

# Niełatwa droga przywracania równowagi

Są w naszej gospodarce fakty budzące nadzieje, ale również — nadal — zjawiska niekorzystne. Jest to najkrótsze podsumowanie debaty budżetowej na rozpoczętych wczoraj, dwudniowych obradach Sejmu, w których uczestniczą m. in. Wojciech Jaruzelski i Henryk Jabłoński.

Jaki ma być rok przyszły? Sprawozdawca generalny w czwartkowej debacie, pos. Jan Kamiński nawiązał do czterech zasadniczych założeń, przewidujących wzrost: dochodu narodo-

wego (tzw. wytwarzanego) o 3—3,5 proc., sprzedaży wyrobów, robót i usług o 4—4,5 proc., eksportu towarów o ok. 7 proc. i wydajności pracy o co najmniej 3—3,5 proc. Co istotne — przyrost towarów i usług ma w całości wesprzeć proces poprawy równowagi rynkowej. Projekt budżetu pozostaje oczywiście w ścisłej zależności z tymi założeniami planu. Budżet ten zamyka się deficytem ok. 138 mld zł, a decydujący wpływ mają na to dotacje do towarów i usług, za które ludność płaci ceny niższe od kosztów. Podobny co do wysokości wzrost wykazują wydatki na cele socjalne i kulturalne. (Dokończenie na str. 2)

## Wawelska kanalizacja

pod troskliwą opieką

# Jak uzbroić Kościuszkę?

W połowie sierpnia pisaliśmy o rozpoczynającym się na wawelskim wzgórzu remoncie starej kanalizacji. Nieszczęsna, nadwężona przez czas, nie jest już w stanie zabezpieczyć Wawelu przed niszczącym działaniem wody, która dość znacznie uszkodziła ten cenny zabytek. Opracowania projektu remontu sieci kanalizacyjnej podjęło się Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego. Sprawa nie jest jednak prosta. Rozbudowywane i przebudowywane wawelskie kanały nie mają całościowej historycznej dokumentacji i nie wiadomo dokładnie, jak właściwie przebiegają. Jeszcze w październiku (Dokończenie na str. 2)

## Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa

Po świątecznym wypoczynku, z ochotą przystępujemy do zdobywania odznaki **PRZYJACIELA KRAKOWA**. W stopniu brązowym mogą ją jeszcze zdobyć wszyscy do jej uzyskania potrzebny jest bowiem tylko udział w dwunastu wycieczkach po starym i nowym Krakowie; spacery te odbywać się będą we wszystkie niedziele i wolne od pracy soboty aż do końca marca 1985 roku. Zapraszamy!

A oto program najbliższych wycieczek:

### SOBOTA, 29 bm.

● Jedna trasa na wszystkie odznaki — **HISTORIA AKA.** (Dokończenie na str. 2)

## Udany powrót

Marlene Jobert, najwyżej płatna gwiazda francuskiego kina z początku lat 70., zanotowała w tym roku imponujący powrót na ekran po dłuższej nieobecności. W tym czasie zajęta była wychowywaniem córek bliźniaczek Ewy i Joanny. Udany występ w filmie Gerarda Vergeza „Rycerze burzy” tu niewysoka (160 cm), nadal szczupła (waga poniżej 50 kg) i piegowata aktorka urodzona w Algierii uczciła swoje 40 urodziny. Marlene powróciła do kina jako polska lekarka, kobieta z okresu I wojny światowej, szukająca niezależności i uwikłana w romans z podtekstem politycznym. Rola ta bardzo odbiega od typu, jaki stworzyła Jobert w początkach swej kariery, w drugiej połowie lat 60. — paryżanki z ludowych dzielnic, sprytniej, drapieżnej, często amoralnej, morderczynie budującej swą społeczną pozycję. Takie właśnie cechy oraz jej duża werwę komiczną pamiętamy m. in. z filmów: „Męski, żeński”, „Szczęśliwy Aleksander”, „Nie drażnić cioci Leontyny”. Większość z nich miała charakter czysto komercyjny, a mimo to Jobert wyróżniona została cennymi przez młodych aktorów nagrodami „Prix Triomphe” oraz „Prix Bistango”. Zdobyła też ogromną sympatię kinomanów, która mimo wspomnianej przerwy trwa do dzisiaj. Jak napisał „Paris Match”, powrót Marlene Jobert był podwójny, gdyż oprócz występów na filmowym planie, utalentowana aktorka nagrała swą premierową płytę „Eternel besoin d'amour”, a wkrótce potem następną „Peux pas le dire”. Napisała też słowa do większości piosenek. Poza tym znakomicie posługuje się aparatem fotograficznym. Ci którzy widzieli jej prace, twierdzą, iż nie ustępuje swym słynnym koleżankom — Ginie Lollobrigiddi oraz Mireille Darc, które bardzo poważnie zajęły się sztuką fotograficzną. Fot. PARIS MATCH

## GOSCI MY W KRAKOWIE

Z dwudniową wizytą przybył do Krakowa zastępca dyrektora Wydziału Konsularnego MSZ ZSRR — Iwan M. Gorochow.

Wczoraj radziecki gość zwiedził najstarsze zabytki naszego miasta oraz Kopalnię Soli w Wieliczce. Dziś spotka się z wiceprezydentem Janem Nowakiem i konsulem ZSRR w Krakowie Enn Liimetsen.



W jednej z restauracji, zamordowano jej 47-letniego właściciela. Zabójstwa dokonali prawdopodobnie separatysty baskijski.

## z dalekopisu

których użyto artylerii ciężkiej. ● Rząd hiszpański zastosował prawo łaski w stosunku do 5 członków baskijskiej organizacji terrorystycznej (ETA), skazanych za działalność terrorystyczną na kary pozbawienia wolności od 6 do 10 lat, którzy zrezygnowali z prowadzenia walki „brojnej”. ● Na przedmieściu baskijskiego miasta Bilbao w Bermeo

● Minister obrony Nikaragui, H. Ortega powiedział, że w 1984 r. w walkach między kontrrewolucjonistami, wspomaganiymi przez USA, a siłami sandinowskimi zginęło 5600 osób. Śmierć poniosło 3 tys. kontrrewolucjonistów, 2 tys. żołnierzy armii i 600 osób cywilnych.

● Kanadyjski przemysłowiec Antonio Vaness, dyrektor boliwijskiej firmy „Calzados Marco”, filii koncernu obuwicznego „Bata”, został uprowadzony w Cochabamba, kiedy udawał się samochodem do domu. Porwany, który zastrzelili jego pokojówkę, domagają się miliona dolarów okupu.

● Ambasador USA w Kolumbii, Lewis Tamba, który domagał się ekstradycji do USA kilku tysięcy handlarzy i przemysłowców narkotyków, zostanie odwołany z tego kraju i przeniesiony na inną placówkę. Otrzymał on ostatnio pogróżki telefoniczne, że za każdego Kolum-

Cena 7zł  
PL ISSN 0137-8001  
Nr indeksu 35005  
**echo**  
MAGAZYN  
KRAKOWA  
ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA  
ROK XXXVIII PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 255 (11793)  
Kraków, 28, 29, 30 grudnia 1984 r.



Ministerstwo Łączności wprowadzi dziś tj. 28 bm. do obiegu emisję 6 znaczków pocztowych prezentujących najciekawsze obiekty architektury sakralnej w Polsce, miejsca kultu religijnego różnych wyznań, zbudowane na przestrzeni wieków.

Na znaczkach przedstawiono: 5 zł — zbor ewangelicko-augsburski w Warszawie, zbudowany w latach 1777 — 1781, 10 zł — kościół rzymskokatolicki pod wezwaniem św. Andrzeja w Krakowie, usytuowany nieopodal Wawelu, cenny zabytek z XI wieku, ufundowany przez Sieciecha, palatyna Władysława Hermana (reprodukuje), 15 zł — cerkiew grekokatolicka z 1653 r. w Rychwałdzie (reprodukuje), 20 zł — metropolitalną cerkiew prawosławną w Warszawie na Pradze, wzniesioną w 1869 r. w stylu bizantyjskim, 25 zł — synagogę w Tykocinie z 1642 r. i 31 zł — meczet tatarski z XVIII wieku w Kruszyńskich woj. białostockie. Znaczkę wg projektów Janusza Wysockiego, wydrukowano wielobarwną techniką rotograniową na papierze kredowym. (TG)

## Trojaczki z „próbówki”

WASZYNGTON (PAP). W kalifornijskim mieście Stanford 36-letnia matka urodziła trojaczki z próbówki. 2 chłopców i dziewczynka przyszły na świat 7 tygodni wcześniej, ale ich stan zdrowia jest dobry.

## Dziś drugi dzień procesu w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki

TORUŃ (PAP). Przed Sadem Wojewódzkim w Toruniu rozpoczął się wczoraj proces w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Aktem oskarżenia objęto 4 osoby: Grzegorza Piotrowskiego — b. naczelnika wydziału w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, Leszka Pękala i Waldemara Marka

Jutro pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie pod wpływem słabego niżu. Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami; możliwe słabe opady śniegu. Temp. min. nocą minus 5, maks. dniem minus 1 st. C. Wiatr słaby, zmienne, z przewagą kier. pół-wsch. Dziś rano wilgotność powietrza wyniosła 92 proc. Przewidywane na bieżącą dobę średnie stężenie dwutlenku siarki na obszarze śródmieścia Krakowa osiągnie od 0,24 do 0,27 mg/m<sup>3</sup>, tj. od 69 do 77 proc. wartości dopuszczalnej, która wynosi 0,35 mg/m<sup>3</sup>. W ciągu następnej doby bez większych zmian.



W Motelu „Orbis-Wanda” odbył się wczoraj ostatni etap naszego konkursu — rozdanie nagród. Pani Jolanta Kullanda (na zdjęciu) odebrała z rąk dyrekto-

## Uroczyste spotkanie z udziałem Wojciecha Jaruzelskiego

# W 75. rocznicę urodzin prof. Henryka Jabłońskiego

27 bm. przewodniczący Rady Państwa profesor HENRYK JABŁOŃSKI ukończył 75 lat. Z tej okazji odbyło się spotkanie z udziałem członków Biura Politycznego i sekretariatu KC, przedstawicieli kierownictwa ZSL i SD oraz Sejmu, Rady Państwa i Prezydium Rządu, na którym Wojciech Jaruzelski złożył Jubilatowi serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia.

I sekretarz KC przypomniał godną głębokiego szacunku drogę życiową H. Jabłońskiego, czołowego przedstawiciela jednolitego frontowego nurtu PPS oraz wybitnego działacza PZPR. Naświetlił znaczenie jego wysiłków w umacnianiu i doskonaleniu socjalistycznej państwowości polskiej.

## Narada Doradczego Komitetu Politycznego Układu Warszawskiego

Zgodnie z osiągniętym porozumieniem, w połowie stycznia 1985 r. w Sofii odbędzie się kolejna narada Doradczego Komitetu Politycznego Państw Stron Układu Warszawskiego. (PAP)

## ZE SWIATA

W PECZU rozpoczęła się 21. sesja polsko-węgierskiej Komisji Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej. Przewodniczącym polskiej delegacji wicepremier J. Obodowski został przyjęty przez przewodniczącą Rady Ministrów WRL, G. Lazara.

W OSWIADCZENIU sumującym dorobek roku i wytyczającym kierunki działania partii Wolnych Demokratów w 1985 r. przewodniczący FDP, minister spraw zagranicznych RFN H. D. Genscher wezwał do zakończenia ataków przeciwko układowi zawartym przez RFN w latach 70. z państwami Europy Wschodniej, gdyż są one „nienaruszalne”.

FEDERALNY minister gospodarki RFN, M. Hagemann, który zajmie miejsce H. D. Genschera jako przewodniczący FDP powiedział, że wszczynanie dyskusji wokół polskich granic zachodnich jest „bezsensowne i szkodliwe”.

Przypomniał chlubny udział H. Jabłońskiego w walce z hitlerowskim faszyzmem. Podkreślił wielki dorobek naukowy Profesora oraz zasługi w rozwoju nauki polskiej, szkolnictwa i oświaty. Na koniec życzył H. Jabłońskiemu dalszej owocnej pracy dla dobra socjalistycznej Ojczyzny — Polski Ludowej.

W godzinach porannych Belweder odwiedzały delegacje organizacji społecznych, zakładów pracy, instytucji i urzędów, związków twórczych i wyznaniowych. Wizyty złożyły m. in. delegacje: Rady Krajowej PRON, władz naczelnych ZBoWiDu-PAN, Uniwersytetu Warszawskiego, ZHP, władz Warszawy i Krakowa. Życzenia nadesłał m. in. prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp.

H. Jabłoński otrzymał liczne depesze z życzeniami i gratulacjami z zagranicy, m. in. od Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, które przyznało mu Order Rewolucji Październikowej, natomiast decyzją władz rumuńskich, H. Jabłońskiemu przyznano Order Gwiazdy SRR i kl. ze wstęgą.

### Było to 28 grudnia

● W 1952 r. zmarł w wieku 59 lat Władysław Strzemiński, malarz i teoretyk sztuki, członek Bloku, współzałożyciel grupy „a.r.” i pisma „Forma”, twórca teorii unizmu (prace „Unizm w malarstwie” i „Teoria widzenia”), pionier sztuki nowoczesnej w Polsce.

● W 1977 r. radziecka flota otrzymała trzeci lodolamacz atomowy „Sibir”, zdolny do pokonywania wielometrowych lodów.

### Było to 29 grudnia

● W 1503 r. wojska hiszpańskie zakończyły podbój Neapolu.

● W 1809 r. zmarł w wieku 73 lat Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego, członek Stronnictwa Patriotycznego, współtwórca Konstytucji 3 Maja, autor projektu oczyszczenia chłopów, które wcześniej wprowadził w swoich dobrach.

### Było to 30 grudnia

● W 1906 r. urodził się Eugeniusz Cękański, reżyser filmowy i pedagog, autor filmów krótkometrażowych i fabularnych m. in. „Strachy” i „Jasne łany”; opublikował kilka prac teoretycznych i podręczników np. „Jak powstaje film”.

● W 1978 r. Papież Jan Paweł II mianował swym następcą w Archidiecezji Krakowskiej ks. kardynała Franciszka Macharskiego. (1-k)

## Z ludzkimi embrionami...

LONDYN (PAP). Dwaj naukowcy, Patrick Steptone i Robert Edwards, wrócili się do rządu brytyjskiego o wyrażenie zgody na badania naukowe, w ramach których ludzkie embriony wszczepiano by zwierzętom — świniom i królikom. W ramach tych doświadczeń otrzymywałyby one ludzkie embriony na okres do 12 godzin, celem zbadania ich czynnika wzrostu. Wywołało to protesty w niektórych środowiskach medycznych i religijnych.

## W „2”

W poznańskiej „Arenie” odbyły się koncerty, w których udział brali znani soliści i zespoły muzyki rozrywkowej, zarówno polscy, jak i zagraniczni. Jak wyglądał ten muzyczny festiwal, kto tańczył i śpiewał — zobaczmy na szklanym ekranie w nadchodzącą Noc Sylwestrową, w programie „2”. Na zdjęciu: brytyjska wokalistka Hanzel O'Connor. CAF — Królik



# Budżetowa debata Sejmu

(Dokończenie ze str. 1)

Zwiększenie wynagrodzenia za pracę obliczono tak, aby utrzymać jego realną wartość na poziomie tegorocznym. Przeciwna emerytura czy renta zwiększy się w stopniu zbliżonym do zakładanego wzrostu cen.

Jeśli chodzi o przedsiębiorstwa, komisje sejmowe wzięły pod uwagę stosunkowo wysoki stan środków finansowych w dyspozycji przedsiębiorstw i niski udział budżetu w ich zyskach. Dlatego uznają za uzasadnioną propozycję podniesienia podatku dochodowego w 1985 r. Z wielu wniosków przedstawionych w czwartkowej debacie jeden dotyczy jakości produkcji, której poprawę uznano za rzecz pilną i wnoszono o bardziej skuteczne sankcje ekonomiczne wobec producentów złych wyrobów.

Do przywrócenia równowagi droga jeszcze długa i żmudna — podkreślono w plenarnej debacie. Czy zamierzenia na rok przyszły są realne? Tak — odpowiadano. Świadczą o tym pozytywne tendencje w gospodarce w br. Podnoszono determinację, z jaką rząd

podjął trudne dzieło przywrócenia równowagi gospodarczej, stabilizacji politycznej, ładu i porządku wewnętrznego oraz realizacji szerokiego programu socjalistycznej odnowy kraju. Potrzeby są jednak nadal duże. Zarzysowując się postęp w gospodarce odczuwalny jest w odbiorze społecznym jako zbyt powolny — stwierdzono w debacie, która kontynuowana jest dzisiaj od rana. W debacie ma zabrać głos przedstawiciel rządu. Oprócz spraw budżetowo-finansowych porządek dzienny przewiduje sprawozdanie komisji sejmowych o rządowym projekcie ustawy o instytucjach artystycznych. Przewidziane są interpelacje i zapytania poselskie. (PAP)

## Jak uzbroić Kościuszkę?

(Dokończenie ze str. 1)

niku krakowianie byli świadkami niecodziennego eksperymentu, który w historii Wawelu przeprowadzono po raz pierwszy. Do wawelskich kanałów wpuszczono substancję barwiącą — fluoresceinę, która zabarwiła wodę na kolor zielony. W ten sposób, sprawdzając gdzie ona wypływa, badano spływ wód przez istniejący system kanalizacyjny. Było to niezbędne, by przystąpić do projektu technicznego.

W tej chwili w fazie końcowego opracowania jest projekt pierwszego etapu, bowiem całość prac podzielono na cztery odcinki. Na pierwszy ogień poszedł stół północny wzgórza — taras armatni, tereny ogrodów królewskich oraz objęte wspólną siecią kanałów, dziedzińca — arkadowy i Stefana Batorego.

Fatalny stan kanalizacji, który spowodował nawodnienie stoków wzgórza, w poważnym stopniu zagrożił także pomnikowi Tadeusza Kościuszki. „Nadszedł więc czas, by go uzbroić” — jak mówią fachowcy z Biura Projektów. Woda będzie ujęta wysoko, co nie pozwoli na dalsze podmywanie fundamentów pomnika.

Najwięcej kłopotów sprawi wykonawcom — przedsiębiorstw „Hydrokop” — odcinek pomiędzy dziedzińcem Batorego a bastionem Kościuszki. Na dziedzińcu Batorego zastosuje się metody górnicze, by przez wykopanie tunelu ominąć zwoje znajdujących się pod ziemią przewodów oraz zabytkowe fundamenty i piwnice. O tym, jak żmudne i trudne jest to zadanie świadczy fakt, że ziemię wydobywać się będzie wyłącznie przy pomocy rak i wiader — bez użycia ciężkiego sprzętu. Dużą trudność sprawi także odprowadzenie wody z dziedzińca wewnętrznego Katedry.

Po remoncie kanały już uszczelnione zostaną obetonowane, co uniemożliwi ich jakakolwiek dalszą korozję.

Prace dokumentacyjne dla pierwszego etapu, które trwały od września kończą się najprawdopodobniej 20 lutego. Termin może ulec przesunięciu, każdy szczegół wawelskiej kanalizacji trzeba bowiem opracować odrębnie, indywidualnie, projekt wymaga niekonwencjonalnych rozwiązań, umykających wszelkim klasyfikacjom i standardowym opracowaniom, (kk)

## Zdobywamy Oznakę...

(Dokończenie ze str. 1)

DEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ — zbiórka między godziną 10,00 a 11,00 na Ryнку Głównym koło wejścia do biura „Wawel-Tourist” w Sukiennicach; Akademię Górniczą otwarte w październiku 1919 r., była to pierwsza tego typu uczelnia w odrodzonej Polsce, w cztery lata później położono kamień węgielny pod budowę tej szkoły; wiedzimy nowoczesny kompleks obiektów AGH, organizatorzy czynią starania, aby zobaczyć także miniaturową kopalnię podziemną.

NIEDZIELA, 30 bm.

● Oznaka brązowa — RZĘBY WITA STWOSZA — zbiórka między godziną 13.30 a 14.00 na Ryнку Głównym; poznamy życie i twórczość jednego z największych rzeźbiarzy późnego gotyku, zobaczymy ołtarz w kościele Mariackim, a także, m. in., płytę Kalimacha w kościele Dominikańskim.

● Oznaka srebrna — ULICA KOPERNIKA — zbiórka między godziną 10.00 a 10.30 na Ryнку Głównym; podczas spaceru poznamy historię klinik krakowskich, kościołów, które przy tej ulicy się znajdują, usłyszymy wiele ciekawych opowieści, m. in. o Barbarze Ubrzy.

● Oznaka złota — MUZEUM ARCHEOLOGICZNE — zbiórka między godziną 11.00 a 12.00 na Ryнку Głównym; zobaczymy m. in. kamienny posąg słowiańskiego boga, Światowida, pochodzący z VIII—VIII w., a także bardzo ciekawą ekspozycję pn. „Pradzieje Nowej Huty”.

UWAGA: miejsca zbiórki na wszystkie trasy — Rynek Główny, koło wejścia do biura „Wawel-Tourist” w Sukiennicach (od strony pomnika Mickiewicza).

● Osoby, które ubiegają się o odznakę złota z pawim piórem, wybierają dowolną trasę. Prelekcje wznovimy w niedzielę, 6 stycznia 1985 roku. Serdecznie zapraszamy! (kas)

W URZĘDZIE Rady Ministrów odbyło się 27 bm. doroczne spotkanie zwierzchników kościołów i związków religijnych nierymskokatolickich. Rola gospodarza pełnił wicepremier Mieczysław F. Rakowski, który witając przybyłych, także w imieniu Wojciecha Jaruzelskiego, przekazał im wyrazy szacunku i uznania za niezmiennie patriotyczną postawę oraz rzeczywiste, nie tylko deklaratywne, zrozumienie nadrzędnych racji socjalistycznego państwa. Na zakończenie dyskusji z gorącym uczestnictwem dla wicepremiera i osobistym pozdrowieniem dla premiera zwrócił się arcybiskup Bazyle Doroszkiewicz, prawosławny metropolita warszawski i całej Polski.

## Z KRAJU

wytop stali przeprowadzony został 11 XII 1976 r.

MELDUNEK o przedterminowym wykonaniu rocznych planów złożyla 27 bm. zaroga Jelczanickich Zakładów Samochodowych. Zmontowano 5000 samochodów ciężarowych oraz 2800 autobusów. Wartość produkcji przekroczyła 25 mlrd zł.

W POZNANIU odbyły się 27 bm. centralne obchody 66. rocznicy wybuchu Powstania Wielkopolskiego. W miejscach upamiętniających zwycięski zryw niepodległościowy ludu poznańskiego złożono wieńce i kwiaty.

PODZAS 3 świątecznych dni — 24—26 bm. — zanotowano w kraju 233 pożary. 61 razy płonęły budynki mieszkalne oraz w 61 przypadkach indywidualne gospodarstwa rolne. Śmierd w płomieniach poniosły 4 osoby.

W OKRESIE 24—26 bm. wydarzyło się w kraju 119 wypadków drogowych. 10 osób zginęło, a 156 odniosło obrażenia. Dane te wskazują, że znakomita większość kierowców zachowała ostrożność i rozwagę.

## Ogłoszenia Ekspresowe

POZNAM w celu matrymonialnym Panią bezdzietną do lat 35, przystojną, uczuciową, sympatyczną, miłą, chętną do studiów, o dużej kulturze wewnętrznej, lubiącą sport i turystykę. Jestem pochodzenia polskiego, lat 44/1980, po studiach, niezalezny, na stanowisku, na stałe zamieszkały w Szwecji. Oferty 42314 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

BEZDZIEITNE małżeństwo poszukuje garsonieri. Czynsz płatny miesięcznie. Oferty 42155 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

TEXAS Instruments TI-59 — kumpier. Tel. 33-61-29. g-42140

FORD Taunus 1900 L, 1980, dodatkowe wyposażenie, zapasowe koła zimowe. — sprzedam. Tel. 55-11-00 wewn. 103. g-42179

WYSOKA nagroda za zwrot boksera maści żółtej. Zaginął na os. Włók. Tel. 37-71-69 ul. Józefowska 10. g-42186

„HEJNAL” — komplet, nowy, sprzedam. Ul. Piotra Wysockiego 15. g-42116

FRYZJERA w dziale męskim zatrudni zakład fryzjerski „Maria” Biel. Kraków, ul. Zakopiańska 87. g-42140

BUTY narciarskie, wysokiej klasy, nr 9-10, kuotę. Tel. 33-49-89. g-42284

FIATA 105 p — sprzedam. Tel. 44-72-39. g-42216

NOWA lub uszkodzona karoseria 135 p — kuotę. Tel. 21-42-32. g-42212

KOZUCH turecki, damski, duży, nowy — sprzedam. Tel. 341051.

PARYŻ — zabiorę samochodem I osobę, I połowa stycznia. Oferty 42158 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

NOWE video JVC, zdalnie sterowane — sprzedam. Tel. 33-44-17. g-42111

KASETY video JVC 100 — sprzedam. Ul. Macedońska 6/14. g-42180

# OD NIEDZIELI

Święta nie przerwały dramatycznej akcji protestacyjnej strażników działaczy ochrony środowiska, którzy od dłuższego czasu okupują miejsce planowanej budowy elektrowni na Dunaju. Na nadmorskich blokach, gdzie znajduje się ostatni tego rodzaju w Europie rezerwat dzikiego piactwa i zwierzyńca, koczują pod gołym niebem kilka tysięcy miłośników przyrody, którzy nie mogą się pogodzić z wyrębem dzwiczego lasu i zagładą unikatowego zakątki oraz pragną uświadomić światu nie dla wszystkich jeszcze oczywistą prawdę, iż ochrona przyrody oraz racjonalne korzystanie z jej mocno nadwątłych zasobów stają się najważniejszym po stronie pokoju zadaniem współczesnego pokolenia.

I choć niektóre rządy wciąż jeszcze bagatelizują ten fakt, są na szczęście ludzie świadomi ogromnych zagrożeń dla zdrowia, a nawet życia na Ziemi. Jakże wynikała z gwałtownego rozwoju infrastruktury przemysłowej i nadmiernej eksploatacji zasobów naturalnych. Do najpilniejszych zagadnień urasta obecnie przeciwdziałanie trzebieżom lasów, których powierzchnia w wielu krajach, szczególnie Trzeciego Świata, kurczy się w sposób zatrważający. Masowe wycinanie lasów, pożary i choroby drzew powo-

downe zabójczym działaniem substancji wydzielaanych przez przemysł, powodują zagładę obszarów leśnych, która doszła już do granicy, jakiej zdaniem naukowców przekroczyć nie wolno. Roczne zmniejszanie się „zielonych płuc” świata o 11 milionów hektarów prowadzi nieuchronnie do katastrofy ekologicznej o niewyobrażalnej skali i skutkach. Sytuacja stała się tak poważna, że Organizacja do-

Spraw Wyżywienia i Rolnictwa ogłosiła 1985 r. „Międzynarodowym Rokiem Lasu”. Obecnie np. w radzieckich instytucjach naukowych analizowane i opracowywane są fotografie wykonane podczas rekordowej, 237-dniowej wyprawy kosmonautów L. Kizima, W. Solowiova i O. Atkowa oraz w czasie lotu radziecko-indyjskiej załogi J. Malyszewa, G. Strickalowa i R. Sharina. Jednym z celów ich pracy na orbicie było ukazanie charakterystycznych cech wpły-

wu działalności człowieka na otaczającą go środowisko. O ile fotografie położonych na terytorium Związku Radzieckiego rezerwatów wykazują, iż w Kraju Rad jest wciąż bardzo wiele obszarów przyrody zachowane niemal w naturalnym stanie, o tyle dla środowiska Indii trzeba ogłosić alarm. Szczególnie lasy w tym państwie są nadmiernie wyniszczane na skutek masowych wyrębów, i to nie tylko na opał.

Oglądana niedawno przez cały świat scena palenia zwiek zamordowanej przywódczyni tego liczącego ponad 700 milionów obywateli narodu przypominała, że w Indiach umiera dziennie ok. 30 tys. ludzi, z których 80 proc. jest palonych na stosach. Wg oficjalnych statystyk Hindusi zużywają codziennie na kremację zmarłych 8500 ton drewna, co w skali roku daje 3.1 mln ton. I na nie zdają się wysiłki władz, by skłonić swych obywateli do korzystania z elektrycznych krematoriów, bowiem religia mówi, iż dusza opuszcza ciało przez głowę, a więc czaszka powinna być palona na wolnym powietrzu. A przecież trzeba sobie jakoś z tym przesądem poradzić, tak jak władze innych krajów muszą sobie dać radę z równie trudnymi problemami ochrony środowiska na swoim terenie. (1-k)

## Gdzie las zielony i wodą czysta?

rymy, obserwacje i zdjęcia wykonywane z satelitów i załogowych stacji orbitalnych. Obecnie np. w radzieckich instytucjach naukowych analizowane i opracowywane są fotografie wykonane podczas rekordowej, 237-dniowej wyprawy kosmonautów L. Kizima, W. Solowiova i O. Atkowa oraz w czasie lotu radziecko-indyjskiej załogi J. Malyszewa, G. Strickalowa i R. Sharina. Jednym z celów ich pracy na orbicie było ukazanie charakterystycznych cech wpły-

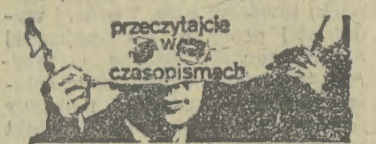
# DO SOBOTY

Kończy nam się rok 84, zaczyna 85, a to już wygląda poważnie, jakbyśmy byli jedną nogą w dwudziestym pierwszym wieku. Tymczasem tak ma dobre z dziełami naszymi rozstać się nie możemy. Zbyt mało ciągle piszemy o naszych własnych dziejach, zbyt mało prawd znanych zostało sobie społeczną akceptacją.

Rozprawia się więc z wieloma mitami Irena Rychlikowa w najnowszym numerze „ZDANIA”. Temat jej arcydziełowego artykułu (i tytuł zresztą) to „Upadek ziemianstwa”. Autorka precyzyjnie pokazuje rozpad tej ważnej dla losów narodu grupy społecznej, procesy ekonomiczne, które powodowały jej topnienie... Wśród wielu słusznych twierdzeń i nowatorsko postawionych pytań zabrakło mi wszelako podkreślenia, że być może właśnie dzięki temu stopniowemu topnieniu ziemianstwa, szlachectwa w swym pochodzeniu i istocie kultura narodowa, stała się własnością także i innych warstw społecznych. Zdeklasowane ziemianstwo zasilalo chłopstwo („Nad Niemcem”), kregi rzemieślnicze, handel (Wokulski sio!), przemysł (patrz „Ziemia obiecana”), klasę robotniczą (tu warto przypomnieć Waryńskiego, Dzierżyńskiego,

Koszułską), a przede wszystkim stało się zasadniczym trzonem inteligencji. Niech nas więc nie dziwią szlachectwo przywary u Pana Hydrantyka i traktowanie pracy jako heroicznego i przykrego obowiązku.

O stosunku Polaków do pracy znalazło się zresztą w tym numerze „Zdania” wiele interesujących stwierdzeń. To rezultat ankiety rozpisanej przez redakcję wśród przedstawicieli nauk społecznych. Dziś odpowiada Antoni Rajkiewicz stwierdzając m. in.:



„To forma działania i organizacji formy kooperacji decydują o tym, jaka jest wydajność” oraz Andrzej Tymowski, który mówiąc o szansach przełamania fatalnej tradycji w tej dziedzinie podkreśla, że: „Konieczne jest w tej sytuacji działanie metodą szoku, społeczeństwo musi wyraźnie wiedzieć, że coś się zmienia w tym zakresie faktycznie, a nie pozornie w deklaracjach”.

Stawiają więc czasopiśma problemy bardzo serio. Redakcja „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO” proponuje po-

szukiwanie odpowiedzi na sto pytań o przyszłość. Hasła wywoławce to m. in. perspektywy procesu demokracji, ewentualność powołania urzędu prezydenta, sposób wyzwolenia energii społecznej, rola subkultur młodzieżowych... etc, etc. Teraz Czytelnicy powinni chwycić za pióro! Ponadto w „Przebiegach” wiele interesujących artykułów, a wśród nich wersja ankiety „Książki czterdziestolecia” czyli parada tytułów wedy wypożyczeń w kilku bibliotekach. Na czcie Fleszarowa-Muskat.

Tacy jesteśmy i tacy pewnie wejdzmy za lat kilkanaście w XXI wiek. Byle tylko udało się zlikwidować to prowincjonalne piekiełko, które dusi nas i w Rzeszowie, w Mławie i w Warszawie. To refleksja, która rodzi się po przeczytaniu w „TU I TERAZ” artykułu Iony Morzół zatytułowanego „Eksmisja”. Rzecz dotyczy spółdzielni mieszkaniowej, ale i rzeczy większych, bo modelu sprawowania władzy, egzekwowania demokratycznych uprawnień przez samorząd, walki o praworządność i przeciw praworządności. Sprawa tym razem skończyła się dobrze, ale chyba powinna mieć swój ciąg dalszy. Czego sobie życzyć możemy... (rkk)

# Proces w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki

(Dokończenie ze str. 1)

nie pobicie J. Popiełuszki, o bezwładnie obu zatrzymanych i uprowadzenie ich samochodem fiat 125p. Waldemar Chrostowski wyskoczył w czasie jazdy i zbiegł. J. Popiełuszka oskarżony wywieziony w kierunku Włocławka. W drodze — zaznaczono w akcie oskarżenia — wielokrotnie używali wobec niego siły fizycznej, wiazali go sznurami i kneblowali usta, powodując w ten sposób jego śmierć w wyniku uduszenia. Po przewiezieniu na tamę na zalewie w okolicach Włocławka wrzucili zwłoki do wody.

Wszystkim trzem oskarżonym postawiono ponadto zarzut, iż 13 października br. na szosie Ostródka — Olsztynek — w zamiarze pozbawienia życia ks. J. Popiełuszki i dwóch towarzyszących mu osób — próbowali spowodować wypadek drogowy samochodu, którym wymienieni jechali z Gdańska do Warszawy.

Czwartemu z oskarżonych Adamowi Pietruszce zarzucono, iż wykorzystując pełniąca funkcje oraz fakt, że pozostali trzej oskarżeni podlegali mu służbowo — naklonił ich do uprowadzenia i pozbawienia życia ks. J. Popiełuszki. W popełnieniu tego czynu — zaznaczono w akcie oskarżenia — A. Pietruszka udzielił swym podwładnym pomocy. W późniejszym czasie podjął też działania utrudniające wykrycie sprawców uprowadzenia i zabójstwa.

Prokurator oskarżenie uzasadniając tezy aktu oskarżenia powołując się na zebrane w toku śledztwa dowody.

Oskarżyciel publiczny nawiązał do okoliczności w jakich organa ścigania zawiadomione zostały o uprowadzeniu ks. Popie-

łuszki. Podjęto wówczas niezwłoczne czynności zmierzające do odszukania zaginionego. W charakterze świadka przesłuchano W. Chrostowskiego. Wkrótce też na szosie w pobliżu miejscowości Górsk funkcjonariusze MO odnaleźli pozostawiony samochód „volkswagen-golf”. Zabezpieczono pierwsze dowody rzeczowe.

Zeznania W. Chrostowskiego i innych świadków — kontynuował prokurator — pozwoliły na zintensyfikowanie śledztwa. Nadal też penetrowano — przy użyciu znacznej liczby funkcjonariuszy ZOMO — rejon szosy wiodącej z Bydgoszczy do Torunia; za pośrednictwem środków masowego prądu opublikowano rysopisy domniemych sprawców uprowadzenia oraz fotografie ks. Popiełuszki, podano ustalony numer rejestracyjny „fiata 125p”. Sprawdzano i analizowano każdą z otrzymanych w związku z tym informacji.

Już po kilku dniach, wobec uzasadnionego podejrzenia, że jednym ze sprawców przestępstwa jest G. Piotrowski, został on 23 października br. zatrzymany. Zatrzymano również podległych mu inspektorów: L. Pękala i W. Chmielewskiego, którzy przyznali się do udziału w przestępstwie i złożyli obszerne wyjaśnienie. Na podstawie ich wskazań, po kilkudniowych poszukiwaniach, przy pomocy pilotów i specjalistycznego sprzętu, wydobyto 30 października br. z zalewu na Wiśle w okolicach Włocławka ciało ks. J. Popiełuszki.

Przedstawiając przebieg zdarzeń 19 października br., oskarżyciel zwrócił uwagę, że wobec niespodziewanej ucieczki W. Chrostowskiego — L. Pękala i W. Chmielewskiego sugerował, aby porzucić uprowadzonego księdza w lesie. Obawiali się, że zostaną rozpoznani przez zbiegłego kierowcę „volkswagena” lub zostanie zarządzona blokada dróg. Wówczas G. Piotrowski zaproponował pozbycie się J. Popiełuszki poprzez niezwłoczne wrzucenie go do zalewu na Wiśle.

G. Piotrowski przypomniał wówczas, że założeniem akcji było „zniknięcie” ks. Popiełuszki. Ostatecznie też tak zdecydowano zrobić. Oskarżyciel opisał działania, jakie trójka oskarżonych przedsięwzięła dla zatarcia śladów przestępstwa. Polegało to m. in. na próbie stworzenia pozorów, że ks. Popiełuszko porwany został dla uzyskania wysokiego okupu, że widziano go krytycznym dniami podróży samochodem. Były to próby bezskuteczne — wkrótce cała trójka została zatrzymana.

W toku śledztwa — podkreślił prokurator — w sposób niewątpliwie udowodniono, że G. Piotrowski, L. Pękala i W. Chmielewski działając wspólnie i konsekwentnie dokonali zbrodni zabójstwa ks. Popiełuszki. Już wcześniej podjęli próbę zabójstwa księdza, usiłując 13 października br. spowodować wypadek drogowy samochodu „volkswagen-golf”, którym ks. J. Popiełuszko jechał wraz z dwoma innymi osobami z Gdańska do Warszawy.

19 października br. dając przede wszystkim do zabójstwa ks. Popiełuszki zakładał także pozbawienie życia W. Chrostowskiego. Jak wiadomo uniknął on śmierci dzięki ucieczce. W świetle wyjaśnień G. Piotrowskiego — stwierdził następnie prokurator — podjął on prze-

stępce działania wobec ks. J. Popiełuszki z inspiracji swego bezpośredniego przełożonego A. Pietruszki. Ten ostatni udzielił mu pomocy. Zaakceptował próbę zatrzymania i uprowadzenia ks. Popiełuszki 13 października br. oraz zapewnił G. Piotrowskiego, że działania te nie zostaną ujawnione. Miał również zaaprobować „akcję”, której plan przedstawił mu G. Piotrowski, a którą wykonano 19 października. Przesłuchiwani w charakterze podejrzanych G. Piotrowski i W. Chmielewski przyznali się do zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki — stwierdził w zakończeniu oskarżyciel publiczny. Nie przyznali się natomiast do udziału w zabójstwie W. Chrostowskiego w dniu 19 października br., ani wcześniej do próby pozbawienia życia ks. Popiełuszki oraz osób mu towarzyszących w dniu 13 października br., co jednak — zdaniem prokuratora — w świetle zebranego materiału dowodowego nie jest wiarygodne.

L. Pękala w czasie śledztwa przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Później przyznanie to w części odwołał, wyjaśniając, że nie działał w zamiarze pozbawienia kogokolwiek życia. Zmiana ta — stwierdził prokurator — wskazuje jednak na pozbawioną podstaw próbę dostosowania swoich wyjaśnień do wersji wydarzeń przedstawionej przez G. Piotrowskiego i W. Chmielewskiego.

Namiast A. Pietruszka nie przyznał się do winy i wbrew zebranym dowodom zaprzeczył pomówieniom swoich podwładnych.

Następnie, jako pierwszy, rozpoczął składanie wyjaśnień oskarżony L. Pękala. Przyznał, że dopuścił się zarzucanych mu w akcie oskarżenia czynów. Jak stwierdził, nie miał jednak zamiaru nikogo zabić.

Oskarżony szczegółowo opisał przygotowania do uprowadzenia księdza; obejmowały one kilka wariantów planowanych działań. Jak stwierdził, jemu i W. Chmielewskiemu Piotrowski powierzył czynności pomocnicze: gromadzenie sprzętu i materiałów, które miały ułatwić dokonanie przestępstwa.

Odpowiadając na pytania sądu, oskarżony opisał dokładne przebieg wydarzeń w dniu 13 października br. Jak wyjaśnił — G. Piotrowski sugerował wówczas coraz częściej w różnej formie możliwość pozbawienia życia ks. Popiełuszki. Ponieważ w drodze powrotnej z Gdańska do Warszawy towarzyszyły mu dwie inne osoby, oskarżenie zdecydowali — jak powiedział L. Pękala — spowodować wypadek drogowy samochodu „volkswagen-golf”, co — jak wiadomo — nie powiodło się.

L. Pękala odpowiadając sądowi opisał okoliczności, w jakich uzyskał specjalną przepustkę zwalnającą okaziciela od kontroli organów MO. Udostępnił ją oskarżonemu A. Pietruszka, który życzył im także „powodzenia w akcji”.

Dziś dalszy ciąg procesu.

## co słychać...

Francuz Edgor Berioux, odsiadujący karę więzienia za fałszowanie dokumentów, został zwolniony na podstawie... podobno przez siebie zaświadczona. Policja skutecznie poszukuje Mistra.

MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN MAGAZYN
echo • echo • echo • echo • echo • echo • echo



Mikro-horror show

Punktualnie o godz. 17,55 otwarto bramę. Stańło w nich dwóch bram- zanoszących. Zapro- (niektórzy je otrzy- kasowa- li zębami. Nie byli jednak zbyt

dażył za spojrzaniem innych na wyeksponowany przed ekranem, ogromny rzeźniczy pień. Obok niego siedział autor — Alexander Sroczyński. Z siekiera w ręku.

„Czy chcesz zostać wampirem? Mikro-horror-show z Alexandrem Sroczyńskim (filmy + wystawa + inne atrakcje i niespodzianki) w Klubie Sztuki Filmowej Mikro, 29 października o godz. 18.”

zdobyciem odpowiedniego toporka. Z parku przynieśli trochę suchych gałęzi i liści — w taki sposób powstał grób wampira. Do współpracy organizatorzy zaprosili Krzysztofa Błońskiego z „Teatru 38” i 5 aktorów z „Om-u”.

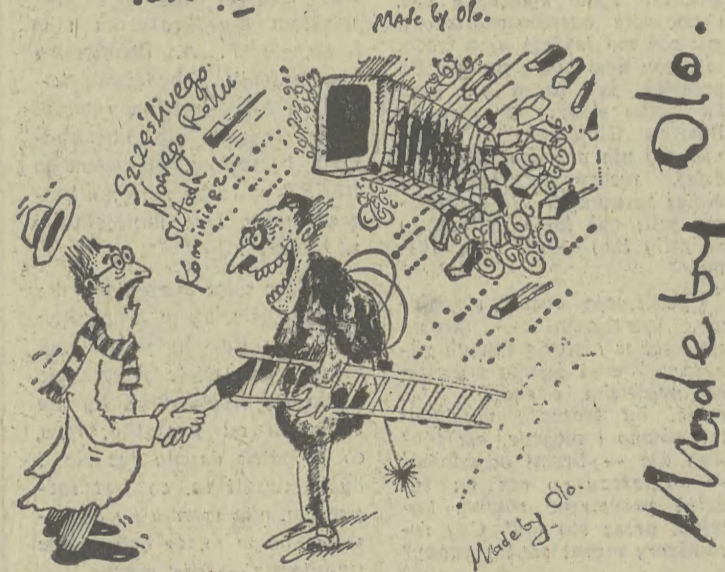
„Uważam — mówi Krzysztof Gierat — że kino powinno dawać nowe propozycje, niekonwencjonalne i ciekawe. Mamy kolejne pomysły, ale nie chciałbym ich jeszcze zdradzać.”

Podczas opisywanego przez nas eksperymentu jakim był na pewno „Horror-show” wszyscy bawili się przednio. Było dużo humoru, trochę emocji, był ciekawy zestaw filmów. A najważniejsze — wreszcie spotkaliśmy coś co odbiegało od stałego powielanego stereotypu. Pewnie, że tego typu imprez nie można urządzić codziennie, ale ważne jest aby wyzwołała się wreszcie inicjatywa.

Tłumy przed wejściem na show Alexandra Sroczyńskiego mówią same za siebie.

O czym z przyjemnością informują Państwa jedni z tych, którzy spotkali się sam na sam z wampirami.

JERZY SUŁOWSKI (tekst) STANISŁAW MAKAREWICZ (zdjęcia)



Uff, weszliśmy — ale co to? W kasie mizdrzy się do lusterka, pomrukując, jakas wampirzyca. obok z ponurą miną siedzi wampir-babcia kłozetowa. Przy barze straszy wampir-kapłan. Co tu jeszcze mamy... no, oczywiście — grób wampira arystokraty. Nastrój grozy. Potęguje go diaboliczna muzyka dobywająca się z głośników. I ten szatański chichot — brr...

Nagle zgasty wszystkie światła. Po chwili w trupio bladym blasku stroboskopu rozwarł się grób, z którego powoli wyszedł ów wampir — arystokrata — szczerząc kły podszedł do drzwi sali kinowej (wszyscy odetchnęli z ulgą) otworzył je. Weszliśmy z tłumem ludzi do mrocznej, oświetlonej tylko zniczami, sali. Siedliśmy powoli. Wzrok po-

tem ktoś zdumuchnął znicze i... rozpoczęła się projekcja. I na tym moglibyśmy zakończyć tę relację, gdyby nie to, że w czasie wyświetlania filmów Autora, na sale, przez okna, wtargnęło stadko wampirów. Już niegroźnych, nasyconych i rozdających programy imprezy. Imprezy, jakiej dotąd Kraków nie widział.

29 października w „Dzienniku Polskim” w rubryce — ogłoszenia ekspresowe — między ofertą: „Podejmę zlecenia telefoniczne” a propozycją: „Teriery walijskie, szczeniata, sprzedam”, widniało takie oto ogłoszenie —

Szef KSF „Mikro” Krzysztof Gierat — „W naszym programie chcemy pokazywać dużo filmów krótkometrażowych. Uczestnictwo w pierwszym przeglądzie zaproponowaliśmy Alexandrowi Sroczyńskiemu ze Studia Filmów Animowanych, który jest twórcą małych animowanych horrorów. Wiedząc, iż Sroczyński ma wiele interesujących plakatów postanowiliśmy przy okazji urządzić ich wystawę. Potem już propozycje zaczęły się spływać. Inicjatorem tego showczy happeningu był Jerzy Armata z OPRF-u, który zawsze uważał, że należy robić coś innego, niekonwencjonalnego.”

Pomysłów było wiele — chcieli nawet ustawić przed kinem karawan; w końcu jednak z tego akurat zrezygnowali. Pień rzeźniczy wypożyczony ze sklepu mięsnego, kłopoty były natomiast ze

Można go spotkać późnym wieczorem kiedy snuje się po starych ulicach naszego miasta. Niektórzy twierdzą, że w poszukiwaniu tematu do kolejnego horroru, inrni (ci złośliwi) mówią, że czyha na bezbronną ofiarę... Nie, tej ostatniej insynuacji nie wypada nawet powtarzać. My znamy bowiem prawdę — Alexander Sroczyński, znany, obsypany wieloma nagrodami (m. in.: „Brazowy Lajkonik” na XXII Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Krótkometrażowych, „Srebrna Plakietka” na XIX MFF w Chicago, nagroda Federacji Klubów Filmowych na XXX FFK w Oberhausen, plastyk, scenarzysta i reżyser filmów animowanych jest bez mieszkania i pracowni...

Alexander Sroczyński twierdzi, że Kraków to miasto surrealistyczne i tylko tutaj może tworzyć swoje dzie-

ła. W ciągu 3 lat pracy w krakowskim Studiu Filmów Animowanych powstało 13 jego filmów. W twórczości przeobrażają pastisz różnych gatunków filmowych — najchętniej nawiązuje do skrajnego paradoksu opartego na nonsensie, absurdzie, surrealizmie i horrorze. W jednym z wywiadów powiedział — Ludzie, którzy lubią uchodzić za intelektualistów gardzą horrorem, kryminałem, komedią. Taka moda.

Jak się dowiadujemy, ostatnio z filmów Sroczyńskiego wydobycy się zaczęły niebezpieczne fluidy. Niedawno samochód wiozący utwór pt. „Film Animowany” miał wypadek...

Autor myśli więc o porzuceniu (na pewien czas) horrorów i chce zrealizować film romantyczny bądź erotyczny... (suł)

Rehabilitacja Ryszarda III

Po 500 latach jakie minęły od śmierci Ryszarda III, brytyjscy historycy oczyszcili go z zarzutu zamordowania nieletnich bratanków. Podczas niedawnego „procesu” telewizyjnego Ryszarda III s udziałem historyków, prawników oraz widzów ukazane zostały dosięże krótkiego, bo zaledwie dwuletniego panowania Ryszarda III oraz sprawa tajemniczego zniknięcia jego dwóch bratanków: 12-letniego Edwarda V oraz 10-letniego Ryszarda, kr. Yorku. Losy dwóch braci, synów zmarłego Edwarda IV.

W 1483 zmarł Edward IV, zaś regencja powierzona została Ryszardowi, podówczas hr. Gloucester. 29 kwietnia straż Ryszarda zatrzymała małego Edwarda jadącego wraz z matką i bratem do Londynu i uprowadzili go do Tower. Królowa-wdowa wraz z młodszym synem schroniła się w Westminster Abbey, zaś 25 czerwca tegoż roku ks. Gloucester ogłosił małżeństwo swego zmarłego brata jako nieważne, co automatycznie stawiło obu bratanków w sytuacji nielegalnych dziedziców tronu. 6 lipca Ryszard koronował się na króla Anglii i od tej pory nikt już obu chłopców nie widział.

W 200 lat później robotnicy zatrudnieni w Tower odkopali skrzynię zawierającą dwa szkielety chłopięce, które — jako rzekomo należące do obu książąt — pochowane zostały w Westminster Abbey. W 1933 r. badacze raz jeszcze powrócili do tej sprawy, przeprowadzając autopsję szkieletów, która wykazała, że należą one do chłopców w wieku 10-12 lat, blisko ze sobą spokrewnionych. Jednak nie zdolano stwierdzić przyczyn zgonu. Zdaniem ekspertów brak jest historycznych danych, świadczących o zgładzeniu bratanków przez Ryszarda III, zaś przekonanie o tym rozpowszechnione zostało przez zwolenników Tudorów i przeciwników politycznych króla. Obrońcy Ryszarda III uważają również, że władca ten nie miał potrzeby pozbywania się bratanków, skoro i tak uzyskał koronę, co więcej zaś, nie musiał popełniać tej zbrodni właśnie w Londynie. (md)

— Co robisz, kochany, co robisz? — przewodniczący powiódł smutnym wzrokiem po zebranych. Odpowiedziała mu grobowa cisza. Tylko uparty wiatr świstał ponuro w puszczach kościotrupów. Nawet dwie smukłe topielice unosiły głowy nad czytane dotąd z zapamiętaniem postrzępionego egzemplarza „Echa Krakowa”.

— Co robisz? Wtem zapiął pierwszy kur. Ktoś przeciągnął zawył: — Ja już dłużej nie mogę. Boję się człowiekaaaaa...

Nocne zmary zwały się do panicznej ucieczki.

— Stać! Trzeba przecież podjąć jakąś uchwałę! — krzyknął jeszcze piekielny delegat, lecz nikt go nie słuchał. Na łeb, na szyję gnały jadowe gnomy, rozczochrane czarownice, krwiożerce strzygi, zdegenerowane skrzaty, upadłe panny wodne, nawiedzone nietoperze, wampiry, blade mary i zjawy, ulotne niczym cień płomienia świecy. Na końcu pędziła kuśtykając wiedźma Rebecka.

Tej nocy upiorne towarzysztwo opuściło Kraków. Odtąd ludzie straszą się sami.

ADAM RYMONT

Nie straszyć wilkołaka

(opowiadanie grozy)

Czwarta już noc dał okrutny wicher. Łamał konary wiekowych drzew, uczył pokory trawy i krzewy, przeganiał lawice chmur przed nisko zawieszonym nad kopcem Kościuszki księżycem. Co i raz nękająca pościata satelity upędzała w nerwice okoliczne wilkołaki, które zupełnie skołowane nie wiedziały: wyć czy też nie wyć?

Tego wieczoru mało kto jednak myślał o pogodzie. Na polanie Wolskiego Lasu zdążyły widać z Podgórze i Starego Miasta, z Czarnej Wsi, Piasków i Kurdwanowa, ze Złotyńca Wesolej i Rakowic. Również te najmłodsze — nowohuckie. Z cmentarnych murów wymykaly się zawodowe upiory. Na skrzydłach wiatru zlatywały rozczochrane czarownice i krwiożerce strzygi. Ocieżale szi ogarnięci odbędem potępieńcy. Ze wszystkich stron przybywały jadowite gnomy i bezszelestne nawiedzone nietoperze. Blade mary i ulotne niczym cień płomienia świecy zjawy Koszmarne postacie szybko zapelniały takę. Rozbrzmiewały pierwsze szepoty, chichoty, kląskania, westchnienia co chwila zagłuszane skrzekliwym rechotem wiedzmy Rebecki.

Gdy hen, daleko, zegar na wieży wybił północ z tłumu podniósł się dziwny stwór pokryty węzową łuską:

— Koledzy — rzekł dobitnie — przede wszystkim chcę przedstawić wam specjalnie zaproszonego na dzisiejsze zgromadzenie gościa z Centrali — tu wskazał siedzącego obok, przystrojonego w szkarlaty osobnika z dyskretnie utrefionym ogonem.

— Zwolaliśmy ten wiec — kontynuowało ucisząc gwar szponiastą kończyną gadzie monstrum — ponieważ nasza egzystencja w Krakowie staje się nieznośna...

Przez zamurzoną w mroku polaną przemknął pomruk poparcia.

— ...może wspólnie zdołamy zaradzić złu?

— To prawda. Praca przywołanego ducha zmienia się w męczarnię — pisnęła któraś z licznie zebranych Białych Dam.

Ludzie bezceremonialnie rewolwryzują kamieniczkę za kamieniczką. Płoszą nas młotami pneumatycznymi, chcą przesiedlić do nowych bloków, a w wielkiej płycie okropne przeciągi, strach straszyć i... i... — była bliska płaczu.

— Wciąż nie ma wody. Mówią, że susza się skończy, gdy spadnie deszcz. Skandal — odezwał się z oburzeniem przedstawiciel zdegenerowanych skrzatów, żyjących w wodociągach.

— Mam nawet kłopoty ze zdobyciem wody święconej do moich ulubionych kąpiei — zawtórował mu stary, wyleniały diabeł — masochista.

— Tak, tak... — krzyknęły upadłe wiślane rusalki.

— No, wy akurat nie macie chyba powodów do narzekania — obruszył się zramolaty krasnoludek, alkoholik spijający zacier w domach, zapobiegliwych i oszczędnych mieszczan. — Uważam

zresztą, że i w tym mieście można urządzić się całkiem, całkiem...

— Co?!?! — chór bezwstydnym nimf brzmiał wyjątkowo żałośnie. — Przymieramy głodem. Nikogo nie udaje się nam zwabić nad brzeg rzeki. Ludzie boją się, że wpadną i potrują się...

— Psioczą, że na każdym kroku krew ich żywocem zalewa. Czy w tej sytuacji możemy liczyć na codzienną szklaneczkę świeżej, ciepłej, pachnącej posoki? Jak tak dalej pójdzie będziemy musieli przetrzeć się na mleko, a tego żaden z nas nie przetrzyma — biadolił okazały wampir.

— Są miejsca, które omijam z daleka — rzekł poważnie najstarszy wilkołak — wólczą się pijane bandy, kibice obrzucają co popadnie kamieniami. Brzydzę się takich straszyć — podrapał się nieco zakłopotany w kosmatą pierś.

# Kochajcie spanielka, dziewczęta

**P**rzy wejściu na wyścigi na Służewcu w Warszawie wisi tabliczka: „Wprowadzanie psów wzbronione”. Ale kiedy odbywa się tu specjalistyczna wystawa spanieli, zakaz nie obowiązuje. Przeszło trzysta spośród siedmiu tysięcy zarejestrowanych przez Związek Kynologiczny okazów tej szlachetnej rasy jest już w hali kasowej wyścigów, już ujadą i piszczy, dość skutecznie zagłuszając nagłośnienie. W osmiu ringach zasiadają jurorzy, po ka-

tach usadawiają się hodowcy z psami, termosami i piersiówkami. Jurorzy drżą z zimna, psy ze zdenerwowania, właściciele z jednego i drugiego naraz. I bomba w górę, proszę państwa! Spaniel jaki jest, każdy widzi. Bywa złoty, czarny, czekoladowy, czarny podpalany, biało-złoty, czarno-biały, wreszcie „tricolor” — mroziato-czarny z rudymi brwiami lub czarno-dropiato-szary. Zwiedzający wystawę laicy szybko nuddzą się pstrakacizną i szukają czegoś, co odmiennie. „To też spaniel?” — zdumiewają

się na widok wysokich, prawie krótkowłosych springerów walijskich, rzeczywiście podobnych raczej do ogarów niż do pospolitych cockerów angielskich. Ludzie gromadzą się wokół pomarszczonych na pysku, wielce wiochałych cockerów amerykańskich: takich kanapowców jest w Polsce tylko kilkanaście, a te, które widzimy dziś na wystawie to przeważnie własność gości z Czechosłowacji i RFN. Sensację wzbudza kędzierzawy jak pudel, brunatny maści irlandzki spaniel wodny pani Miluse Kancynowej. Ma ogoni i merda nim dumnie, by pokazać, że jest z jedynej rasy spanieli, której się nie przycina. A może po prostu dlatego, że pani drapie go delikatnie między uszami. No a gdzie jedyne w naszym kraju spaniele rosyjski? Ten laciaty, niewiele różniący się od angielskiego? Ci chułki kłębek wtulony w derkę wcale nie wygląda na dzielnego psa myśliwskiego z zimnych krajów.

Tłum kłębi się przy pudlach ze szczeniętami. Nie pomagają napisy: „Nie dotykać psów”, dotknąć, popieścić, trochę się rozczulić. Na kupno chętnych nie ma, piętnaście tysięcy to trochę za dużo, poza tym pies to obowiązek, a poglaskanie jeszcze do niczego nie zobowiązuje. Ale ten mały pewnie ma psa; przygląda się parutygodniowym tricolorom bardziej rzeczowo niż faceci z TV, którzy byli tu właśnie z kamerą — no i nie próbuje dotykać. Zapytany podnosi się znad pudła:

— *Dziś wystawiam złotą sukę — mówi tonem eksperta.*

Spaniel może być na kanapę, albo na kaczki, albo po prostu do domu. Przyszli dziś ze swoimi psami myśliwi i emerytki, małolaty w dresach i panowie z brzuszkami. Ludzie różniejszej „maści” niż ich cockery i springery, trudno w tym zamęcie doszukiwać się podobieństw między psem i jego panem. Choć może spokój staruszka siedzącego od godziny

nad herbatą i gazetą udzielił się psu u jego stóp, obojętnemu na dziką mieszaninę głosów i zapachów. W innym kącie punkt w skórzanej kurtce tuli w ramionach czarnego cockera równie zniechęconego jak on sam. Środkiem sali przepływa długowłosa, jasnoruda kobieta w jasnorudym piaszczu, otoczona sforą jasnorudych psów. A na ringach biegi i pomiary, dyplomy i medale. Obok ringów — pierwsze, jeśli tak to można nazwać, spocienia:

— *Na dwóch wystawach była „doskonała”, a teraz tylko czwarde miejsce? Mówiłam, że przed wejściem na ring wiedzieli, który pies wygra, no i się sprawdziło.*

Rozgorączkowni właściciele drżą już tylko z emocji. Psy za to uspokoiły się, zmęczyły, oswoiły z masą obcych stworzeń i trzęsą się z zimna. Szczenięta z pudel wędrują za pazuchy. Dorosłe zwierzęta ucichły na tyle, że słychać megafony. Podlewają barierki, warkną jeden na drugiego, zaplączą się w smycz. Hearty z Błękitnej Palety, Esta Vega czy Egon Jasny Kalafior mają dość zdrowy stosunek do swoich metryk i medali. Właśnie jakiś przedstawiciel pieskiej arystokracji w decydującym momencie zmyka z ringu.

— *Łeb ci urwę przy samym ogonie — mówi właściciel zrezygnowanym głosem.*

Powoli gorączka opada, psy odprężają się, zaczynają biegać; inne, zmęczone, tulą się do swoich panów. Ludzie przytupują z zimna i znów sięgają do termosów i piersiówek. Niektóre ringi już puste: opróżniony z papierów stółik, brudna wstążka przy barierce, kłębki wyczesanej sierści. W innych jeszcze pomiary i biegi. Potem już tylko finał, parada, medale — i do domu.

— *Tatusiu, po co oni mierzą tego psa?*

— *Zeby zmniejszać inne do jego rozmiaru.*

HALINA FEDYNA



# Czuj proporcją — mocium panie

To była sensacja. Pierwsze miejsce na liście 500 przedsiębiorstw posiadających największą wartość produkcji zajął „Polmos” (444,5 mld zł), druga na tej liście placówka „Petrochemia” może się poszczycić zaledwie połową tej sumy. Takie potęgi jak Huta im. Lenina czy Huta „Katowice” mają wartość sprzedaży około 5 razy mniejszą od „Polmosu”. To zestawienie — prawdopodobnie niezbyt odkrywcze dla specjalistów z dziedziny ekonomii i handlu — jest jednak dość bulwersujące dla przeciętnego Polaka. Zwłaszcza po wprowadzeniu ustawy o zwalczaniu alkoholizmu i wychowaniu w trzeźwości. Nie poznać sprawy tego zamieszania byłoby grzechem.

**U**lica Szkolna w Warszawie. Centrala „Polmosu” zajmuje jedno piętro w ogromnym gmazysku z połowy lat pięćdziesiątych. Jak na potentata dość skromnie. Nie specjalnie wystawny jest również gabinet dyrektora przedsiębiorstwa — Lucjana Pyzika. Zapytany o to, co robi z tak wielką sumą pieniędzy, dyr. Pyzik uśmiecha się z przekąsem:

— *Panowie, o czym wy mówicie? Zapominacie o ministrze Nieckarzu i fiskusie? Gdy zapłacę podatek obrotowy, z tej góry pieniędzy zostaje mi już tylko 10 mld złotych. Na tym jeszcze nie koniec. Z tych 10 mld — 8 zabiera podatek dochodowy. Na rękę zostają mi 2 mld. Z tego czerpię na fundusz rozwoju, inwestycje, remonty, fundusz socjalny, premie, nagrody. Ubóstwa u mnie nie ma, ale jeszcze ze 2 mld przydadłoby się bardzo.*

Kupując flaszkę wódki, wspomagamy kasę państwa. Te dane o „Polmosie” poświadczają wg niektórych fakt powszechnego pijaństwa w Polsce i ogromnej produkcji wódki ognistej. Tyle tylko, że otrzymując „Listę Pięciu” wzięto pod uwagę wszystkie siedemnaście zakładów wchodzących w skład „Polmosu” natomiast inne, np. hutę, fabryki samochodów, rafinerie, potraktowano każde z osobna. Nic dziwnego zatem, że dysproporcje wyglądają przerażająco.

— *Polak pił, pije i będzie pił — mówi dyr. Pyzik — podobnie jak Francuz, Niemiec i Amerykanin. Już coś takiego jest w tym płynie że jednym pozwala pozbyć się stresów, innym tętny. Jedni piją ze smutku, inni z radości, i wszystko byłoby w porządku, gdyby pamiętano o staropolskiej zasadzie „Czuj proporcją, mocium panie”. Niestety, korzystanie ze starych i sprawdzonych maksym nie jest naszą najmocniejszą stroną. Piją więc rodacy mimo ustawy, mimo wysokich cen, mimo godziny trzy-nastej.*

Aby Polacy zaczęli pić zamiast wódki „Stolowej”, przegrzanej ogórkiem, tzw. long-drinki, trze-

ba swoiście pojętej reklamy. A w Polsce alkoholu reklamować nie można. W żaden sposób. Nawet jeśli jest to pyszny krem brzoskwinowy o niewielkich procentach. „Polmos” nie jest zainteresowany w produkowaniu wyłącznie wysokoprocentowej okowity. Mógłby dać na rynek dużą ilość koktajli, kremów, nalewek czy owoców w likierze, ale są to produkty, które jeszcze nie są w stanie konkurować z „czystą”. Kupowane przez smakoszy są także dobrym prezentem na imieniny ciotki. Dyrektor Pyzik ma związane ręce, a raczej zasznurowane usta. Jeśli powie choćby jedno zdanie reklamujące te „smakołyki”, to może się spodziewać że na jego biurku zadzwoni najgłośniejszy telefon. I to szybko zadzwoni.

Jest w tym coś dziwnego — z jednej strony nie bardzo chcemy się przekonać do niskoprocentowych napitków, a z drugiej — narzekając na stale pogarszającą się jakość wódki czystej — najchętniej przy niej właśnie biesiadujemy. Gorzała jest coraz gorsza — takie jest powszechne odczucie — śmierdzi, pali, pysk wykrecia. A już kac — to wprost cierpienia nie do wytrzymania. Tymczasem dawniej było zupełnie inaczej. Niektórzy z rozwęśnieniem wspominają dawne żytko, jarzębiak czy wyborową.

— *Na pewno sypią proszek — można usłyszeć za pięć trzynasta pod sklepem monopolowym — Znam te opinie — mówi dyr. Pyzik — zarzuca się nam, że robimy inną wódkę na eksport i do „Pewexu”, a na kraj dajemy byle co. To nieprawda. Jedyna różnica polega na etykietce i sposobie pakowania.*

Można szefowi „Polmosu” wierzyć na słowo, ale zawsze lepiej kucharzowi zajrzeć pod pokrywkę.

Zakłady Przemysłu Spirytusowego na warszawskiej Pradze świadczą o tym, że gorzała robi się u nas wedle starych recept i w równie starych pomieszczeniach. Na zewnątrz fabryka nie zmieniała wyglądu od jakichś osiemdziesięciu lat. Za to w środku — całkiem inaczej. Bo gorzałkę w

zasadzie robią automaty — człowiek potrzebny jest jedynie do ich obsługi, no, a później...

Automatyczna automatyka, ale co język kiper wyczuje, tego żaden automat nie sprawdzi. Każda nowa cysterna spirytusu przywieziona na Żabkowską, zanim zostanie przepompowana do jednego z czterech zbiorników po 246 tys. litrów każdy, sprawdzana jest tradycyjnym alkoholomierzem i językiem kiperka.

Wydawać by się mogło, że zrobić gorzałkę nie jest trudno — ot, dolać do spirytusu wody i gotować. Ale przecież w warszawskich zakładach robi się około czterdziestu różnych gatunków, a w całym „Polmosie” opracowane są receptury na sto sześćdziesiąt! Zwykły jarzębiak potrzebuje aż jedenastu składników. Taką wódeczkę zrobić mogą tylko fachowcy. Na Żabkowskiej zostali ich już bardzo niewiele. Młodzi przychodzą i odchodzą, zanim zdążyli stać się fachowcami. Sporą ludzi trafia tu przypadkowo, licząc, że gdzieś jak gdzieś, ale przy gorzałce opłaca się pracować. Bo to robota czysta, więc dobra dla ciała, a produkt będący w dużych ilościach w zasięgu ręki może się i duszy przysłużyć.

Nic błędniejszego! Niejące wyobrażenia nie mają w „Polmosie” potwierdzenia — ktoś, kto nie ma silnej woli i zbyt często chce „kontrolować” jakość wyrobu, musi szybko szukać innej roboty.

\*

Być na Żabkowskiej i nie spróbować tego, co się tu wyrabia, to jakby być w Rzymie i Papieża nie widzieć. Na koniec wizyty dyr. Kubacki prowadzi nas do pokoju degustatorów. Tam widok jak ze snu nałogowca: regały zastawione najróżniejszymi wódkami, winiakami, brandy, ba, nawet polska whisky. Słowem cała oferta „Polmosu” na wyciągnięcie ręki. W tym pokoiku spotykają się co jakiś czas wytrawni znawcy bachicznych napojów. Zadanie mają niełatwe. Nie wiedząc co w kieliszku, muszą określić rodzaj trunków i wystawić im ocenę. Jak w szkole. Nie ma im jednak czego zazdrościć. Po każdym zamoczeniu języka — nie ma mowy o piciu — muszą plućka usta. albo przynajmniej przegrzać jabłkiem czy słonym paluszkiem. Nas potraktowano ulgowo i pozwolono wbrać trunki do spróbowania. Gdyby nie zakaz reklamy alkoholu, to napisalibyśmy, że kremy pomarańczowy i cytrynowy wprost rozpyływały się nam w

ustach. Ale cóż, ustawa nie pozwala. Żeby nie było nam za dobrze, decydujemy się na czyn heroiczny: otworzyć „Vistulę”! Prośba zostaje spełniona. To najmłodsze dziecko „Polmosu”, o pięćdziesiąt złotych tańsze od najtańszej hary, śmierdzi, niestę, tak samo, smakując podobnie.

Gdyby więc picie wódki w Polsce podlegało jakimkolwiek logicznym zasadom, to nikt z raczących się wodą ognistą nie powinien owej „Vistuli” kupować. Nie mówiąc już o picciu. Ale kto to słyszał, żeby dawanie w gaz rządziło się prawami logiki. Ludzie „Vistulę” i jej matkę „Bałtycką” kupują, jak kupowali. Szefowie „Polmosu” śpią zatem spokojnie, bo bankructwo im nie grozi. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że praktycznie każde świnstwo zawierające procenty i opatrzone znakiem „Polmosu” trafi na przychylny odbiór PT Konsumentów. I tu jest pies pogrzebany. Czy można za to winić tylko „Polmos”? Gdyby Polacy pili mniej, albo chociaż inaczej, to pewnie nie to przedsiębiorstwo byłoby potentatem. Ale kto wtedy dałby do budżetu blisko 400 mld zł?

ROMAN DEBECKI  
JACEK STRZEMŻALSKI

**M**ażenstwo N. po kilku latach szczęśliwego pożycia zaczęło się rozpadać. Przyczyną tego stała się koleżanka biurowa męża — dyrektora pewnego zakładu, której flirt z p. dyrektorem nie tylko odpowiadał ale i imponował, gdyż miała się czym szcycić przed koleżankami. Dyrektor zadużył się w niej na dobre i to do tego stopnia, że nie zwracał uwagi ani na żonę, ani na otoczenie, które jednak tym jawnym romansem było do pewnego stopnia zgorzzone.

Zona czuła się nie tylko skompromitowana, ale przede wszystkim zawiedziona w swoich uczuciach.

Widząc beznadziejność sytuacji zaczęła myśleć o samobójstwie. I stało się. Kiedy pewnego wieczoru mąż wrócił do domu — zastał żonę martwą, a obok kartkę — „Straciłam męża — tracę życie”. Lekarze potwierdzili, że popełniła samobójstwo.

Na drugi dzień, kiedy mąż

Nowy Rok, sprzyja nowym planom. Od Nowego Roku przestanę palić; od Nowego Roku zaczynam się gimnastykować; z Nowym Rokiem będę się uczył słówek z angielskiego, codziennie, przestanę jeść ciastka, żeby się odchudzić... Ileż to znaczących postanowień zapada z Nowym Rokiem.

**P**ół biedy, gdy dotyczą przykładów, które wymieniłem, a które można mnożyć. Znacznie groźniejsza społecznie, a nawet niebezpieczna jest pewna dość powszechna u nas maniera, w ramach której każdemu Nowemu na stanowisku wydaje się, iż od niego rozpoczyna się nowa epoka. Dotąd były zaniebdania, błędy, brak było koncepcji, postępowano w niewłaściwym kierunku, ale ode mnie zacznę się dopiero renesans — takie jest mniemanie dość niestety powszechne, które sprzyja kolejnemu „nieśczęściu” polegającemu na rozpoczynaniu przez „nowych” od burzenia wszystkiego, co

ror — to jest to czego czytelnicy boją się najmniej — podejrzewam. Zwiastuje horror w wydaniu brytyjskiej kinematografii, którym raczy nas nasza telewizja w sobotę, po 23.00. Ale tak naprawdę, to przecież boimy się czegoś zupełnie innego.

Gdybyż szło o zmiany, które prorokował Alvin Toffler w „Szołku przyszłości”; gdybyż możliwa była u nas taka sytuacja, którą opisuje amerykański futurolog, ze swoją córką, która wystana do supermarketu po jakiś drogią, w którym była przed trzema miesiącami, wraca do domu i oświadcza, że nie znalazła owego sklepu, bo „widocznie

## Ćwiczenia pod równoważnią

# Jeśli idzie dobrze — na miły Bóg nie reformujemy

pozostawili po sobie poprzednicy. Trzeba więc przestawić biurko, choćby miało stać tyłem do światła, byle nie stało tak samo; trzeba zmienić firmówki, pieczątki, a najlepiej nazwę firmy, bo obecna nie odpowiada przecież naszemu profilowi; trzeba wystąpić o nowy lokal, o nowe meble, o nowy samochód; trzeba założyć nowy dziennik podawczy, zatrudnić nową sekretarkę, wystąpić o nowe dotacje — i tak rośnie ciśnienie „nowego”, które de facto nic nowego nie wnosi.

A mnie się marzy, że komuś przyjdzie do głowy, by to co zastał udoskonalić, by to co jest, ewoluacyjnie rozwinąć, by to co zdało egzamin, wreszcie przestało być reformowane, by w ostatecznym rozrachunku nie niszczone bez sensu tkanki społecznej. Bo przecież wszyscy chcielibyśmy, przychodząc do pracy, nie znajdować tam butliki; bo przecież, jak się już mieszka ileś tam lat w Krakowie, i „18” latami jeździła na Dajwór, to niech jeździ, bo to wnosi w życie społeczne ład, i poczucie bezpieczeństwa, a jak coś ma jeździć inną trasą, to niech nosi nowy numer. Bo przecież, jak ta, a nie inna kioskarzka dobrze pracuje na Dworcu Głównym, to niech nikt jej nie przenosi gdzie indziej, zastępując ją kimś mniej sprawnym. No i wreszcie, jeśli coś idzie dobrze, to na miły Bóg — nie reformujemy.

Cywilizacje rosną stopniowo, warstwami — proszę spojrzeć w historię innych narodów. Znamą jest ta trywialna angielska anegdota: „Co robić, by tramwaj wyglądał tak równo i pięknie, jak ten? Ano nic — brzmii odpowiedź — wystarczy go raz na tydzień przystrzyc równo, kolejno, przez sto lat!”. Czy rozumiemy moralę stąd płynącą?

Redakcja „Echa” postanowiła w tym wydaniu Czytelników nieco postraszyć. Hor-

został wyburzony i coś innego stoi na jego miejscu” — nie miałbym nic przeciwko takim zmianom i takiemu wkroczeniu w nasze życie „nowego”. Ale praktyka mnie uczy, że dzieje się absolutnie inaczej, a nowe polega np. na ponownym składaniu wszystkich biletów i bilecików do delegacji służbowej; na ponownym reformowaniu sklepów samoobsługowych i przekształcaniu je w sprzedaż „stoiskową”, choć pomysły przyjęły się z powodzeniem wszędzie na świecie; wreszcie „nowe” objawia mi się kolejnym nawrotem w gazetach od litanii nazwisk, z czym wydawało się, już raz bezpowrotnie skończyliśmy.

I to jest dopiero prawdziwy horror. Jest bowiem nieprawdą, iż mamy nikły ruch wynalazczy. Ruch wynalazczy mamy ogromny, na skalę przekraczającą nasze możliwości. Jest to ruch, w którym da się wyczuć ogromną radość i satysfakcję z tworzenia „nowego”. Lenin nazywał to zjawiskiem biurokratyzmu i w liście do P. A. Bogdanowa konstatawał: „...będziemy karali za biurokratyzm również bezgrzesznych, ale nieporadnych bęcwałów, albowiem w RFSRR potrzeba nam nie bezgrzeszności, lecz umiejętności w robocie”.

Kończąc więc życzeniami dla Czytelników, by w Nowy Rok weszli ze starymi pomysłami, których tak wiele jeszcze nie udało się zrealizować. By nie zaczęli od początku, tego, co początek dawno już ma, i by skończyli to, co jest rozpoczęte, nim wezmą się do nowego, bo w to, że ostatecznie się wezmą — nie wątpię.

STEFAN CIEPŁY

Znacie, to przeczytajcie

# Zemsta z za grobu

zajmował się przygotowaniem do pogrzebu przyszedł listonosz ze zwrotem listu poleconego napisanego przez zmarłą z dopiskiem: „Zwrot — adresat nieznan”. Mąż zaciekawiony do kogo też żona adresowała ostatni swój list — otworzył go i wtedy ku zaskoczeniu przeczytał, że żona jako wyraz swojej ostatniej woli — mężczyźnie (którego nazwała swą pierwszą miłością) — zapisała wszystkie swoje kosztowności. Miały one znajdować się w kasecie, zakopanej w ogrodzie z tyłu za altaną.

Po przeczytaniu listu wdo-wiec natychmiast wziął zeso-

bą narzędzia do kopania i u-dał się zgodnie ze wskazówką zawartą w liście do ogrodu za altaną. Rzeczywiście wykopał sporych rozmiarów kasete. Zadowolony zabrał się do jej otwierania. Lecz w momencie gdy otwierał kasete nastąpiła eksplozja i mąż zamiast skarbu znalazł śmierć.

Tak zakończyła się ta niecodzienna sprawa.

Nie udało się ustalić, kto i w jaki sposób sporządził materiał wybuchowy — jedno było pewne, że nie mogła uczynić tego kobieta.

MIECZYSLAW  
KOSSEK

# Ze stron bliskich i dalekich • Ze stron bliskich i dalekich

Szwajcaria

## Bliskie kontakty

### „z tamtą stroną„

Mimo przynależności do niej 3 tysięcy osób łoża ta była do niedawna mało znana nawet w samym Zurychu. Jej działalność wyszła na jaw dopiero przez śledztwo, jakie wdrożyła policja szwajcarska przeciwko dwóm członkom zarządu łoży, podejrzanych o sprzeniewierzenie ponad 6 milionów franków pochodzących z darowizn na rzecz łoży.

„Łoża Duchowa” w Zurychu uznana za swe podstawowe zadanie utrzymywanie kontaktów z „tamtą stroną”, czyli światem duchów. Kontakty te utrzymywała za pośrednictwem medium, Beatrice Bruner, która we wrześniu ub. roku zmarła w wieku 74 lat.

Beatrice, z zawodu krawcowa, odkryta została jako znakomite medium w 1945 r. Jej mąż, Arthur Bruner, duchowy przywódca łoży, w broszurce poświęconej źródłom i powstaniu „Łoży Duchowej” pisał, iż w ciągu jednego wieczora Beatrice stała się nie tylko zdolnym medium, ale także jasnowidzem. Tę ostatnią umiejętność Beatrice stale doskonaliła. Z czasem nie tylko przepowiadała lata mające nastąpić wydarzenia,

ale także stawiała diagnozy i przewidywała przebieg chorób. Stawiała sobie zresztą i ambitniejsze zadania. Tak na przykład „odszukała” ducha zmarłego kolarza, który to duch nieustannie ścigał się na torze wyścigowym Oerlikon, nie mogąc znaleźć miejsca wiecznego spoczynku. W końcu Beatrice miejsce to mu znalazła.

Mąż medium, dziś 86-letni Arthur Bruner, zajmował się spirytizmem już na długo przed powstaniem zurychskiej łoży. Z zawodu ogrodnik, potem pisarz, wydał poza dziełem o kosmetyce i jednym kryminałem „Zbiór przepowiedni” (1942 r.), w którym cytował m. in. wypowiedzi duchów o przyszłej klęsce Niemiec w II wojnie światowej. W

dwa lata później podjął próbę „naukowego uzasadnienia nieśmiertelności”, jak sam to określił, w książce pt. „Umarli żyją”. Następnie położył fundamenty pod zurychską „Łożę Duchową”.

W 1947 r. medium Beatrice nawiązała kontakt z duchem, który „mówił niewyraźnie po angielsku (języka tego Beatrice nie znała) i nie podawał swego imienia”. W 1948 r. duch samookreślił się jako Józef i został odąd duchowym przewodnikiem członków łoży, pojawiając się wśród nich za pomocą medium regularnie przez 35 lat na około 1700 seansach, odbywanych w różnych okolicznościach i przy różnej liczbie członków łoży. „Nauki” ducha Józefa rozpowszechniane były przez ukazujące się dwa razy w tygodniu biuletyny łoży pod nazwą „Duchowy świat”, a także liczne książki. „Nauki Józefa” noszą zresztą czysto religijny charakter.

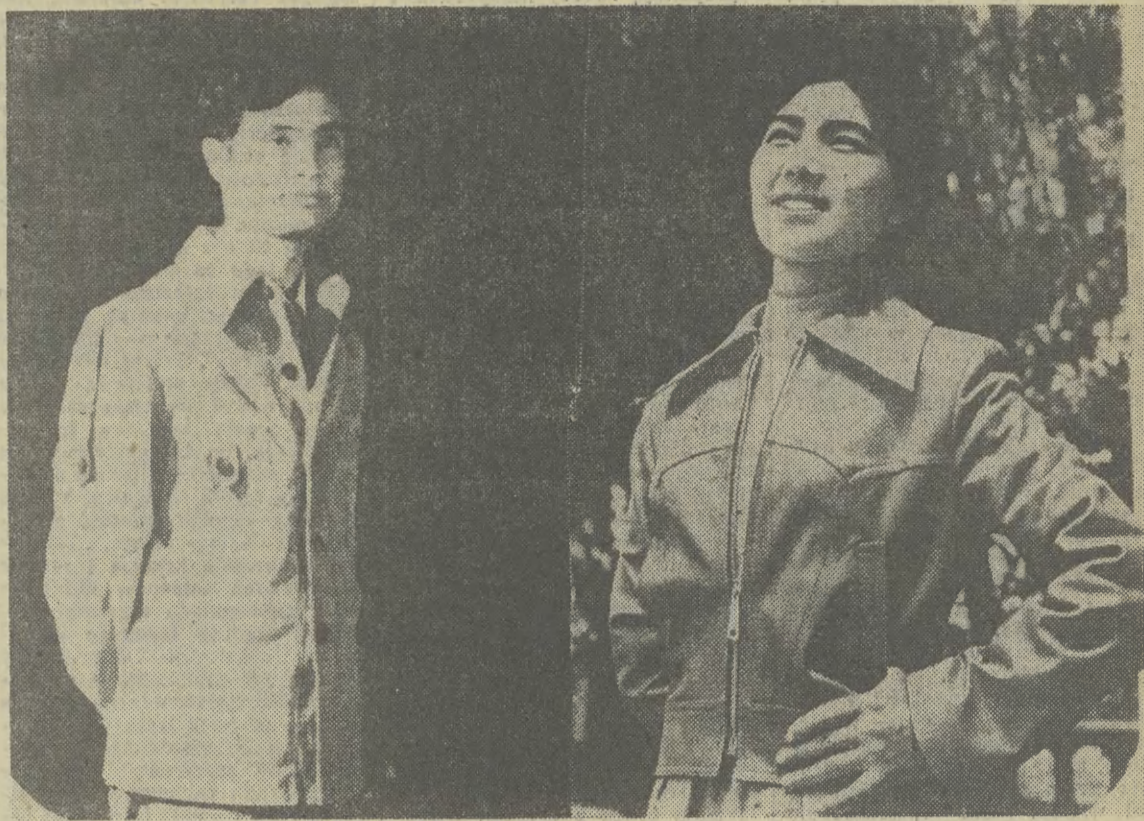
Z czasem wśród gości łoży z „tamtą strony” pojawiły się postacie, jeśli tak można powiedzieć, „ducha kontrolnego Felixa”, „duchowej siostry Leny” i innych. Jednakże Józef nieodmiennie zajmował wśród nich miejsce pierwszoplanowe.

Od 1950 r. Bruner zapisywał każde zdanie wypowiediane przez żonę-medium w czasie cotygodniowych spotkań członków łoży, zaś nauki Józefa stały się na tyle kompleksowe, że z ich publikacji Bruner mógł żyć zupełnie dostatnio. Zwłaszcza że jego utalentowana żona nadal prowadziła pracownię krawiecką.

„Łoża Duchowa” była raczej ignorowana przez władze tzw. dużych kościołów, jak przeważająco w Szwajcarii Kościół Ewangelicki czy Katolicki, natomiast zajadłe tępną przez małe sekty religijne. Parapsycholodzy odnosili się do łoży z pewnym dystansem, choć talenty Beatrice oceniane były przez nich dość wysoko.

Śmierć Beatrice stała się prawdziwym ciosem dla zurychskiej łoży. Nie mniejszym ciosem było jednak całkiem prozaiczne odkrycie, że spora część darowizn na rzecz łoży, które zgodnie ze statutem stanowiły materialną podstawę jej egzystencji, została odprowadzona przez członków zarządu na prywatne konta różnych towarzystw akcyjnych, nad którym członkowie łoży nie mogli już sprawować kontroli. Przekazanie pieniędzy odbyło się ponoć za przyzwoleniem Józefa. Atoli zurychskie organa śledcze nie uznały za zasadne ściganie postaci z „tamtą stroną”. Natomiast winnym „z tej strony” wymierzono zostały solidne ziemskie kary.

HALINA UŻYCKA



Chiny

## Mała rewolucja odzieżowa

Każdemu, kto pamięta Chiny z dawniejszych lat, choćby z okresu rewolucji kulturalnej (nie mówiąc o epoce wcześniejszej), czy z czasów, które nastąpiły bezpośrednio po śmierci Mao Tse-tunga w 1976 roku, wygląd chińskiej ulicy i każdego innego miejsca publicznego kojarzył się z szarością i uniformizmem.

Tak miała w zamierzeniach i zamysłach nieżyjącego już przewodniczącego Mao, wyglądać rewolucyjna skromność — Mao twierdził, że bieda jest zaletą i prawdę tę wpajał kolejnym pokoleniom. Nic też dziwnego, że wielu ludzi uważało skromny, połatany i na ogół mocno podniszczony ubiór za rzecz normalną, skoro w egalitarnym społeczeństwie nikt się strojem nie wyróżniał.

Byli jednak i tacy, którzy próbowali pójść własną drogą na początku lat 60., po okresie katastrofalnego „wielkiego skoku”, który miał Chinom przynieść 10 tys. lat szczęścia po kilku latach wzmnożonego wysiłku produkcyjnego, a przyniósł klęskę głodu, regres ekonomiczny i wzrost napięcia społecznych. Zaczęły pojawiać się na chińskich ulicach sygnały odmiany w postaci bardziej dopasowanych spodni, barwniejszych bluzek, krótszych spodniczek u dziewcząt. Rewolucja kulturalna wybiła jednak z zapalczywych głów takie perwersje — czerwono-gwardziści z żyłkami w rękach „dostosowywali” np. meskie spodnie do rewolucyjnych wymogów, rozcinając zbyt wąskie, ich zdaniem, nogawki.

Lata biernej postawy zrobiły swoje. Do dziś wielu Chińczyków, mając w pamięci doświadczenia przeszłości, woli chadzać

w workowatych mundurkach, które nikomu się w oczy nie rzucają. Jednak dzisiejsza młodzież, która rewolucję kulturalną, a ściślej biorąc, jej kulminacyjny okres z lat 1967—69, pamięta słabo, albo wcale nie pamięta — powoli ulega wpływom zachodniemu, czy może raczej europejsko-amerykańskiego stylu życia codziennego.

Stacja telewizyjna w Changsha w prowincji Hunan, przeprowadziła przed kilkoma tygodniami ankietę wśród młodych ludzi na temat sposobu ubierania, preferencji w tym względzie, upodobań.

Za urozmaiceniem strojów i rozszerzeniem oferty przez prężny odzieżowy opowieściady się już najwyższe autozety: pod koniec ub. r. przywódca partii chińskiej, sekretarz generalny KC KPCh, Hu Yaobang (który notabene, podobnie jak premier Zhao Ziyang, dość często pokazywał się w garniturze europejskiego kroju) oświadczył, że ubiory w Chinach są nadal zbyt monotonne, a także ostrzegł przed mieszaniną w takie sprawy jak ubranie czy makijaż oraz podejmowaniem prób powracania do starych wzorców. Projektanci mody, szczególnie ci z Szanghaju, który w Chinach ma taką mniej więcej pozycję jak Paryż w Europie, utyskują jednak na mentalność dygnitarzy, którzy — ich zdaniem — preferują konserwatywny styl ubierania się, uznając za godne ich powagi urzędowej tylko kolory szary lub granatowy. „Tu musi nastąpić uwolnienie myśli ze starych okowów” — powiedział niedawno czołowy chiński projektant mody Xu Yongchuan.

Centralny dziennik partyjny pisał jeszcze w ub. r., że bezbarwność i monotonia nie są tradycją, a bieda nie jest zaletą. Oznaczało to zerwanie z hasłem, które propagował Mao. Szło to w parze z rozbudzeniem przemysłu lekkiego i tekstylnego. Przystawione pod koniec lat 70. priorytety gospodarcze — najpierw rolnictwo, potem przemysł lekki, a dopiero na trzecim miejscu przemysł ciężki, a nie odwrotnie — przyczyniły się do zwiększenia produkcji odzieży i rozszerzenia oferty rynkowej. Pojawili się więc i lekkie bluzki we wszystkich kolorach, wrozyste koszule, całkiem eleganckie spodnie zarówno dla panów jak i dla pań, piaszce typu trensz, lekkie jesionki i kurtki kroju wojskowego, zastępujące coraz częściej ciężkie i nieforemne, szyte na jedno kopyto szynele, jednakowe dla wojska i cywilów. Niektóre z tych nowości — np. jedwabne bluzki — są dość drogie, ale większość produkuje się z myślą o przeciętnym człowie-

ku, który zarabia kilkadziesiąt yuanów miesięcznie i może pozwolić sobie na kupno np. garnituru w granicach 40—50 yuanów. Są oczywiście i rzeczy droższe, ale i one znajdują nabywców. I tu też pomaga moda na niektóre modele odzieży — powróciły np. tradycyjne chińskie suknie, nazywane qipao, wąskie i obcisłe, ale rozcięte od łydki sporo powyżej kolana.

Ideologia jest ideologia — oświadczył jeden z chińskich projektantów mody — a moda modą. Taki — jak się wydaje — jest kierunek w materii ubioru, choć nie wszyscy Chińczycy, niekoniecznie ci wychowani w starych purytańskich Chinach oraz równie purytańskich rejonach, gdzie powstawały załazi systemy komunistycznego, godzą się z takimi przemianami.

JERZY BAJER

### CO SLYCHAC

W centralnym więzieniu w Peshwar (Pakistan) wykonano wyrok śmierci na Ahmadzie Khanie, 60-letnim rolniku ze wsi Charsadda. Zostało mu udowodnione zabicie siedmiorga dzieci oraz ludożerstwo. A. Khan zwał ofiary, przede wszystkim sieroty, do swego gospodarstwa pod pretekstem dobrej płatnej pracy. Zniknięcie dzieci nie zwracało niczyjej uwagi, albowiem gospodarstwo Khana leżało na pustkowiu. Wpadka nastąpiła, kiedy Khan zwał oórke sąsiada Saaba. Nieobecność dziewczyny spowodowała, że ojciec powiadomił policję, która w pobliższym grocie natknęła się na mordercę gotującego zupę na kościach zabitej dziewczyny. Jednocześnie odkryto pod kamieniami dzbany gliniane z ludzkim mięsem.

Największym petrodolarem w potęgą jest Arabia Saudyjska. Na ten kraj przypada 47,5 proc. globalnej sumy na świecie, otrzymywanej ze sprzedaży ropy naftowej. Następnym krajem na liście potentatów petrodolaryjnych jest Irak, ale znajduje się daleko za Arabią Saudyjską z udziałem zaledwie 10,67 proc. w globalnym dochodzie ze sprzedaży ropy. Nieznacznie wyprzedza on Libię (10,24 proc.), Zjednoczone Emiraty Arabskie (9,26 proc.), Kuwejt (9,21 proc.). Na kolejnym miejscu znajduje się Algieria (6 proc.).

Były pilot Kenneth Ulane z USA, który po poddaniu się operacji zmiany płci przekształcił się w panią Karen Ulane, został zwolniony z pracy; w związku z zaistniałym incydentem oskarżył towarzyszy lotnicze o dyskryminację wobec kobiet.

Sąd apelacyjny utrzymał jednak w mocy decyzję linii lotniczych wyjaśniając, że wypadek ten nie dotyczy niechęci wobec zatrudniania kobiet na stanowiska pilotów, lecz obaw związanych z zaangażowaniem osób posiadających zaburzenia seksualnej osobowości.



RFN

## Horror z kasety

Pierwsze sondaże i opinie prasowe mówią o nowej „fascynacji” lat osiemdziesiątych. Tą fascynacją jest horror. I to nie film z gatunku: „Jak zabić starszą panią?”, czy wyświetlany obecnie u nas amerykański dreszczowiec „Duch”. Horror na kasecie video to orgia, głównie gwałtu, morderstw, sadyzmu, kanibalizmu i pseudoginekologii. Jak wygląda oko przecięte żyłką? Ile kroków przejdzie jeszcze człowiek, gdy mu granat urwie głowę? Jak długo krwawi pierś kobiecea obciętą maczetą kaniabala? A wszystko to na ekranie telewizora jak na dłoni i przeważnie w kolorze.

Video-kasety są wszechobecne. W RFN, która należy do potentatów na rynku video, kasety można otrzymać prawie wszędzie. W wielkich domach towarowych i małych butikach, w kioskach i na stacjach benzynowych, w klubach dostępnych tylko dla stałych gości i w automatach ulicznych (sprzedających lub wypożyczających kasety każdemu, kto wsunie w specjalny czujnik videokartę kredytową).

Zachodniomiejsciki Instytut Video (DVI) ocenił, iż wpływy ze sprzedaży i wypożyczania kaset z filmami brutalnymi osiągnęły 45 proc. całości sprzedaży, podczas gdy kasety z filmami erotycznymi (przedwczorajsze szaleństwo) osiągnęły tylko 12 proc.

Kasety video oglądane są wszędzie i przy każdej okazji, ale horrory — głównie przez młodzież. Psychologowie i pedagogowie dostrzegli już związek między rosnącą agresywnością młodzieży a oglądaniem brutalnych scen na ekranie telewizora. Coraz częściej też odzywają się głosy apelujące o ograniczenie dostępu młodzieży i dzieci do tego typu filmów.

Przeprowadzono ostatnio w Allensbach (RFN) sondaż potwierdzający negatywne nastawienie większości dorosłych do swobodnego dysponowania przez nieletnich kasetaми video. Aż 88 proc. dorosłych opowiedziało się za zakazem rozpowszechniania wśród młodzieży filmów o brutalnych treściach. Mimo braku precyzyjnych przepisów pojawiły się pierwsze próby ograniczenia rozpowszechniania i zaostreżenia cenzury kaset. Właściciele videotek mają obowiązek wydzielania spe-

cialnych pomieszczeń do przeglądania kaset dostępnych tylko dla widzów od 18 roku życia. Ale problemu to nie rozwiązują — stwierdzają socjologowie z Allensbach — bo zakazana kaseta można wszak oglądać w domu pod nieobecność rodziców. Trudno również np. matce stwierdzić z jaką kaseta pod pachą jej syn udaje się do kolegi „odrabiać lekcje”, gdy na obwolecie kasety widnieje nie nie mówiący tytuł dotyczący geografii świata...

Opr. W.D.

Szwecja, Kraków

## Opium i inne pachnidła

Budynek przy ul. Królowej Jadwigi 129 z zewnątrz zwyczajna willa jakich tu sporo. I zapewne nikt nie wtajemniczony nie przypuszczałby, że mieści się tu jedyna w swoim rodzaju fabryczka produkująca m. in. perfumy, nie mogąca się oczywiście mierzyć ani z takim potentatem jak „Miraculum”, „Florina” czy nawet „Inter-Fragrances”, ale także posiadająca już spore tradycje, bo swą produkcję opiera na recepturach działającej grubo przed wojną Wytwórni Chemicznej Anida. Fabryczka ma założone bardzo zresztą młodą i nieliczną którą cieszy każda wyprodukowana tu nowość każda świeżo zdobyta licencja. Do tej pory korzystano z licencji własnych i zachodnich firm kosmetycznych, jak: Dragoco, Takasago czy Du Crocq Aromatics International B.V.

Scan-Anida — czyli Przedsiębiorstwo Polonijno-Zagraniczne Scanproduct jest firmą łączącą w sobie tradycje i doświadczenia z nowoczesną technologią i wzornictwem wynikającym z udziału kapitału zagranicznego, która po zachylnięciu się pierwszymi sukcesami spotkała się teraz z wieloma problemami. Kłopoty z surowcami, które trzeba sprowadzać z zagranicy za dewizy —

mówi dyr. Witold Szukiel. — Czekamy obecnie na 4 tony talku kosmetycznego i wtedy uruchomimy ciągłą produkcję pudru „Anida”. Jeżeli chodzi o wyroby perfumeryjne, to jak na razie mamy pod dostatkiem komponentów zapachowych typu opium. Podpisaliśmy też będąc w Paryżu umowę z japońską firmą Takasago, reprezentowaną przez pana Yamadę, od której zakupiliśmy inne kompozycje zapachowe. To będą perfumy i różne wody toaletowe dla mężczyzn. Problem tkwi w czym innym. W opakowaniach, tak szklanych jak i tekturowych. Chcemy i robimy wszystko aby towary przez nas produkowane i podawane na rynek były nie tylko dobrej jakości ale także opakowanie zewnętrzne przyciągało oko. Trzeba zatem walczyć o każdy szczegół.

Nasze wyroby były już na wystawach w Lipsku i Pradze, obecnie pojechały do Moskwy — dodaje szef reklamy Maciej Siwiński. — Zyskały sobie popularność. Jednak dobre i prawidłowe przygotowanie towaru nie tylko na wystawę ale przede wszystkim do codziennej sprzedaży kosztuje nas wiele wysiłku i walki o każdy detal. Znajna nas w kraju coraz lepiej. Przychodzą listy z całej Polski (są tego dwa sporej wielkości segregatory z korespondencją prywatną i od dużych zakładów pracy).

DANUTA GÓRSZCZYK

# W trójkącie Paryż - Wiedeń - Łódź

Pokaz kolekcji jesienno-zimowej 1984/85 dowiódł, że łódzka „Telimena” żyje w zgodzie z tym, co proponują twórcy mody światowej.

W zdemontowanych prawie 100 modelach ubiorów damskich znalazły odbicie najnowsze trendy. Dotyczy to zarówno linii, tkanin jak i kolorystyki. Trzeba dodać, że jest to druga z kolei kolekcja tej firmy, zrealizowana w naszych trudnych warunkach — bez taryfy ulgowej.

**P**oprzednia kolekcja na wiosnę — lato 1984 spotkała się z pełnym uznaniem profesjonalistów i klientów. Pokazana na Międzynarodowych Targach w Wiedniu — po trzech latach naszej tam nieobecności — wywołała zainteresowanie publiczności zagranicznej i kupców polską odzieżą.

Alte wracając do jesieni i nadchodzącej coraz szybszymi krokami zimy, w tym sezonie nosi się wszystko co jest obszerne i długie. Poszerzone ramiona, kimona, raglany „niotoperze”, szerokie pachy. Żeby było wygodnie. Jedno na drugie i jeszcze może być coś pod spód, żeby było ciepło. Klapy, ekery, pagony, duże nakładane kieszenie, w których zmieści się pół zawartości przeladowanej zwykłej torby — to elementy bardzo pożądane. Kombinezony, które po postawieniu chronią przed mrozem i podmuchami wiatru. Zima zapowiada się ostra. Moda idzie więc nam na rę-

kę preferując możliwość wielowarstwowego ubierania się, co nawet w braku kożucha, czy „waciaka” nie pozwoli nam drześć z zimna. Pozwala to też w ciągu dnia regulować swój ubiór odpowiednio do zmieniającej się temperatury na dworze, w domu, przy pracy, czy na wieczornym spotkaniu towarzyskim. W miarę potrzeby nakładamy lub zdejmujemy różne kamizelki, kardigany, bolerka — wszystko to zmieści się pod obszerny żakiet (jak ze starszego brata), czy luźny, zamasty plaszcz.

Sprawa kolorów? W Wiedniu np. wczesną jesienią wszystkie wystawy czolowych firm konfekcyjnych, gdzie oferuje się także kreacje francuskich, angielskich, włoskich dyktatorów mody — były zdominowane różnymi odcieniami brązu, szarości, beżu, czerni. Wiadomo, modne są kolory ziemi — piasków pustyni aż po czarnozielone. Powtarzają się łączenia brązu z czernią. Utrzymuje się też lansowany już u-

przednio zestaw czerni z bielą. Ale są też kolory ostre, jaskrawe jak czerwień, amarant, zieleń, turkus — głównie jednak w dodatkach do ubiorów takich jak wyłogi, apaszki, pończochy, rękawiczki, okrycia głowy. Bardzo lansowane i zapewne praktyczne są opończe, które mogą pełnić funkcję szalik, golf, czapeczki.

Najtrudniejsza będzie dla nas „do przelknięcia” długość: plaszcz, suknie, spódnice nosi się nawet do 10 cm nad kostkę! Obuwie do tego na niskim obcasie.

Za to wieczorem? Wieczorem kobieta może pokazać w całej krasie swą nogę — wkładając „małą czarną”, której triumfalny powrót należy odnotować. Może to być nawet sięgająca zaledwie kolan prosta koszulka na ramionkach, do której to nosi się czarne pończochy i także pantofelki na wysokiej szpilce. Na bal, czy inną superuroczystość proponuje się toalety długie. „Telimena” zapowiada kreacje z ręcznie malowanych kuponów Milanówka i haftowanych aksamiłów.

Pani Danuta Hammer — zastępca dyrektora Domu Mody „Telimena” zapewnia, że wszystkie zdemontowane na pokazie modele są, bądź będą w najbliższym czasie w produkcji. Przyjęto zasadę prezentacji wyłącznie wzorów „do noszenia”, rezygnując z różnych ekstrawagancji rewilowych.

Jest to wszystko opracowane w oparciu o sugestie dyktatorów mody światowej, z którymi projektantki „Telimeny” spotykają się na pokazach w Paryżu i innych centrach mody. Poprzednio paryskie nowinki śledziła pani Zofia Sprudin, ostatnio zaś przywiozła je pani Anna Skorska, włączając je natychmiast do kolekcji. Kolejny jej wyjazd zagraniczny do Monachium, gdzie przygotowywała propozycje naszej spółki handlu zagranicznego „Textil-impex” na międzynarodowych targach odzieżowych — także zaowocuje na pewno nowymi modelami. Pani Sprudin wykorzystuje zapewne doświadczenie z narady specjalistów do spraw kultury odzieży działających w ramach stałej grupy roboczej RWPG, która ostatnio odbyła się na Kubie. Nawiasem mówiąc, polska delegacja przywiozła na to spotkanie specjalnie przygotowany zestaw odzieży sportowej (nie wyczynowej), a także wspomnianą już jesienno-zimową kolekcję „Telimeny”.

— Tak się złożyło, że w tym roku byłam wiosną w Paryżu zaproszona przez „Woolmark”, a jesienią w Wiedniu — na międzynarodowych targach — powiedziała dyr. Danuta Hammer, kontynuując rozmowę „o modzie i pogodzie”. Bardzo to było dla mnie pouczające. Dostrzegam też różnice w ubiorze kobiet widzialnych na ulicach. Paryż jest bardziej postępowy. Wiedeń wydaje się więcej zachowawczy. Niewątpliwie w każdym kraju dostosowuje się modę do miejscowych nawyków, warunków, tradycji, potrzeb. Ważne jest jednak, by wiedzieć co lansują czolowe firmy. U nas niestety, informacja o modzie jest bardzo skromna. Jako że „Telimena” już w stulecie przedsiębiorstwa ma zaplanowany obowiązek lansowania mody, czuję wyraźny niedosyt tej problematyki w środkach przekazu. Przygotowaliśmy kolekcję, która obejrzyli tylko profesjonalści: projektanci ubiorów, dyrektorzy przedsiębiorstw przemysłu odzieżowego, projektanci tkanin. W ten sposób oddziałujemy na produkcję konfekcji w fabrykach. Nasz pokaz jest dla nich inspiracją. Ale tzw. szeroka publiczność naszych najnowszych modeli, sygnalizujących trendy mody, nie ogląda ani w telewizji, ani tym bardziej na pokazach, których nie możemy organizować przede wszystkim ze względu na wysokie koszty, które w obecnej sytuacji, kiedy traktowani jesteśmy jak każde przedsiębiorstwo przemysłowe, są nie do zaakceptowania. Może się to zmienić... Skutek jest taki, że w Łodzi, Warszawie i jeszcze kilku dużych miastach, gdzie nowinki o modzie jakoś tam docierają — nasze najbardziej awangardowe modele idą jak woda, a w innych miejscowościach klienci patrzą na nie z dezaprobatą, bo nie wiedzą, że to jest właśnie to — co należy nosić... Nie znaczy to, że mamy jakieś kłopoty ze zbytem, bo po prostu towar przemieszcza się tam, gdzie nie brakuje chętnych nabywców, ale chcemy, by wszystkie kobiety wiedziały co dyktuje moda. Co z tego zaakceptują — to już pozostaje w ich decyzji...



**N**iektórzy ludzie zbierają znaczki pocztowe, inni monety lub stare zegary. Jeszcze inni kolekcjonują pudełka od zapalek, banderole z cygar, pamiątki po miłosnych podbojach. Ja nie mam takich pasji. Kolekcjonuję natomiast kanutki, czyli przykłady postępowania analogicznego do zachowania się legendarnego władcy Danii, króla Kanuta.

Otóż ów monarcha podobno zebrał na plaży całą swą świtę dworzana i podchodząc z nią blisko brzegu morza — a było to w czasie silnego wiatru — rozkazał głośno nadchodzącej wielkiej fali, aby natychmiast się zatrzymała. Oczywiście bawowam okazał się król, nie fala, więc i on i cała świta zostali zmoczeni od stóp do głów.

Można rzecz jasna rechotać z króla Kanuta, ale gwoli sprawiedliwości podam, że niektórzy co mądrzejsi historycy twierdzą, że ów władca nie po to wydał nonsensowny rozkaz, aby się ośmieszyć, lecz by dowiedzieć, że nawet najpotężniejszy władca winien znać granice swej władzy i nie wydawać głupich rozkazów. Tym bardziej jego dworzanie, urzędnicy średniego szczebla, winni być bardziej ostrożni w wydawaniu poleceń. Jednakże mimo tej in-

## WARTO PAMIĘTAĆ

# Moje kanutki

terpretacji, zapewne słusznej, imię króla Kanuta zapisało się w dziejach jako metafora uniknięcia nieuniknionego. I w tym sensie jego pamięć przywołuje w niniejszym felietonie.

Mimo że król Kanut umarł blisko tysiąc lat temu, ma ciągle — niewiadomym — naśladowców, nie tyle swą mądrością, co zachowaniem wobec fal: widząc je po prostu nakazują im zatrzymać się. Niestety, nie zawsze są to fale na tyle silne, aby ich całkowicie zmyły. Trwają więc na swych posterunkach średniego szczebla dyrygując, regulując, nakazując, a nie jako zdolność wydawania poleceń, a nie jako zdolność faktycznego wpływania na bieg wydarzeń, zachowania ludzi etc.

Kanutek oczywiście nie brakuje wokół nas. Nie będę podawał konkretnych przykładów, każdy Czytelnik zna ich dziesiątki. Problemem społecznym — nie kolekcjonerskim — jest to, że właśnie ich jest zbyt dużo. Trzeba by zacząć ich edukować, a gdy to nie pomaga — eliminować.

Już chiński mędrzec Lao Tzu ostrzegł: „Wiedzieć, iż się nie wie — najlepiej”. „Udawać, że się wie, gdy się nie wie — choroba”.

Można oczywiście w pewnych sytuacjach gdy należałoby okazać swą władzę po prostu przewidzieć przyszłość i czekać na chwilę sposobną. Tak postąpił mądry Król z opowieści „Maty Książę”, gdy poproszony przez Księcia, by sprawił mu przyjemność wywołując zachód słońca, odpowiedział w tym sensie: „Cóż, nie prostszego, proszę poczekać tylko do godziny 20 min 30”. I na tym polega często rola rozumu, że nakazuje poczekać na odpowiednie warunki. Podobnie i król Kanut mógłby ze swym rozkazem poczekać, aż fala uderzy w brzeg i dopiero wówczas krzyknąć: „Cofnij się!”. Wydaje się to śmieszne, lecz przecież i dzisiaj wielu przywódców światowych tak postępuje — korzystają np. ze sprzyjającej koniunktury gospodarczej głośno głosząc, iż to ich polityka ją wywołala.

Działanie skuteczne w sferze spraw społecznych jest niezmiernie trudne. Bardzo rzadko przewidujemy choćby tylko najistotniejsze konsekwencje naszych poleceń. Toteż nawet działając ostrożnie nie unikniemy błędów i niepowodzeń. Niemniej przemysłowcy natury zjawisk, na które chcemy oddziaływać, dostosowanie do nich środków, analiza efektów i szybka zmiana metod, to niezbędne warunki skutecznego zmieniania świata. Jak już wiedzieli Rzymianie:

„Łatwo cesarzowi wydawać prawa, bowiem ma do tego władzę. Trudniej wszakże wydawać mu prawa mądre, gdyż do tego potrzebny jest rozum”.

Otóż to: ROZUM. Miał go król Kanut, mimo że go nie zrozumiano, nie mają natomiast jego mimowolni naśladowcy. Kolekcjonując głupoty, nie popierajmy ich. Przeciwnie.

TOMASZ GOBAN-KLAS



# Akcelerować kręcąc sterownicą

**D**ziś, gdy prawie każdy przedzłotnik potrafi wymienić kilka lub kilkanaście marek samochodów, odróżnić diesla od benzynowca, a passata od golfa, nie mówiąc już o starszych „dzieciach” mających własne cztery kółka i licytujących się znajomością szczegółowych parametrów wozów różnych marek, zapominamy często, że nasza rodzima motoryzacja jest dziedziną stosunkowo młodą, jej początki sięgają bowiem lat dwudziestych.

Równie anachroniczna, jak kształty wozów sprzed lat, była ówczesna terminologia motoryzacyjna. Przypomniała ją ostatnio w bardzo ciekawej pracy Anna Starzec, która badała rozwój polskiej terminologii motoryzacyjnej od początku jej powstania do 1945 r.

Zacznijmy od określenia osoby prowadzącej samochód. Najstarszą nazwą był zapożyczony z języka francuskiego automobilista. Równoległe z nim występował termin szofer, używany zresztą do dziś przez starsze osoby, również zapożyczony z francuskiego i pierwotnie oznaczający palacza w samochodach parowych (chauffeur). Nieco później pojawia się termin kierowca i kilka nazw pochodnych, np. kierowicz, autokierowicz oraz auciarz, samochódzic, samochodzista, samochodowicz, samochodziarz. Ponieważ panie zaczynały również interesować się sportem samochodowym, powstały określenia kobiety-kierowcy: kierowniczka sapochodu, kierowczyni szoferka.

A jak brzmiały techniczne nazwy części? Zapewne starsi Czytelnicy wiedzą co to jest karburator? To po prostu gaźnik. Jego pierwotna nazwa pochodzi od łacińskiego carbo — węgiel i urere — palić. Krótko używano także innych nazw jak np.: mie-

szacz, nawęglacz, mieszalnik, gazownik, ulatniacz.

Równie „egzotycznie” brzmią dziś dawne nazwy pompy paliwowej; elewator materiału pędowego, benzynociąg, zasysacz, aparat ssący, pulsator, exhaustor.

A kto z Czytelników odgadnie, co oznaczał termin: excentra na wale wentylowym? To po prostu krzywka na wale rozrządu, sterująca zaworami. Krzywka nazywana była również: garbem, mimoszrodem, ksiukiem, grzybkim, kulakiem, sternikiem wentyla, noskiem na wale rozdzielczym.

Czynność zmiany biegów również miała kilka określeń. Początkowo mówiono: załączyć chyżość, później — zmienić przekładnię, przerzucać, przelać, przepięgać, przesuwać biegi. Dodawanie gazu określano nazwą: akceleraować, przyspieszać, otwierać gaz.

A oto kilka nazw innych części i mechanizmów: ochraniacz — bieźnik opony, ochładzacz — chłodnica, walczak — cylinder silnika, odechylak — boczne okienko uchylne, rozpylak — część gaźnika, wycierak — ramię wycieraczki sprzęgło — sprzęgło, nadeptak — pedał (gazu), hamulca, sprzęgła, sterownica — koło kierownicy, dławik — tłumik, napędnik — silnik, zapłonnik — świeca zapłonowa.

Jak widać i kilkadziesiąt lat temu nie brakowało prób zastępowania obcych nazw ich polskimi odpowiednikami, co trzeba przyznać nie zawsze wychodziło językowi na dobre. Jest prawie pewne, że te próby krytykowane były również gwałtownie, jak np. dzisiejszy zwis męski elegancki.

Przytoczone nazwy wyszły już dawno z użycia. Warto jednak zdawać sobie sprawę ze zmian, jakie zaszły w ciągu kilkudziesięciu lat w słownictwie związa-

nym z motoryzacją. Kiedyś automobilista ruszając pojazdem załączał chyżość, jednocześnie akceleraował przyciskając nogą nadeptak a w rękach trzymał sterownicę. Dziś po prostu przekrecaamy kluczyk w stacyjce, wrzucamy bieg i jedziemy. Ech, dawnych wspomnień czar...

**ROMAN DĘBECKI**

**J**eśli wierzyć historykom literatury, a myślimy, że w tym przypadku warto, niezajomość twórczości Karola Dickensa oznacza mniej więcej to samo, co Szekspira. Nawet powściągliwy w sformułowaniach leksykon oksfordzki powiada: „Dickens był jednym z największych pisarzy epoki wiktoriańskiej i być może największym angielskim powieściopisarzem”. George Sampson — autor popularnej historii literatury angielskiej, pisze: „Z wyjątkiem Shakespeare’a nie było w naszej literaturze pisarza o większej mocy twórczej”. Ma rację jeśli zważyć, że dziś jego książki osiągały nakłady proporcjonalnie takie same lub wyższe, niż w czasach królowej Wiktorii, kiedy XIX-wieczna Anglia przeżywała okres imperialnej potęgi.

Jaka jest tajemnica owego pisarstwa, wyciskającego łączy z oczu co wrażliwszych czytelników na całym świecie od półtora wieku („Klub Pickwicka” zaczął się ukazywać w 1836 roku)? Przecież tamten świat odszedł już dawno, a „dzentelmeni” podróżujący brykami od zajazdu do zajazdu, gdzie konsumowali niebywałe ilości smakolików i trun-

Rozmawiała: IRENA BECK



# Zacny pan Pickwick

ków, zastąpieni zostali przez biznesmenów w błyszczących samochodach, którym ani w głowie rozczulić się nad losem bliźnich. Mit „old merryy England” — „starej szczęśliwej Anglii” należy dziś na Wyspach Brytyjskich do tradycji wyciąganej na okazji Świąt Bożego Narodzenia, które tak ładnie i ciepło opisywał Dickens w licznych utworach. A jednak autor „Dawida Copperfielda”, książki pełnej „ech autobiograficznych”, nie wydaje się dziś staroświecki w najpiękniejszych swoich pracach.

„Klub Pickwicka”, który chce Państwu polecić na długie zimowe wieczory pod choinką, uchodzi za najlepsze dzieło pisarza. Odtąd zaczęła

się jego sława i dostatek. Wyśnuł też opowieść z życiowych doświadczeń, z biedy i nie-szczęść, jakie towarzyszyły jego dzieciństwu oraz młodości. Dużych rozmiarów powieść o kilku nieco zdziwaczalych starszych panach, którzy założyli klub badaczy życia, gdzie wygłaszali referaty w rodzaju „Badania spekulatywne stawów hampsteadzkich tudzież niektóre spostrzeżenia nad teorią skakania żab” — to szereg epizodycznych opowiadań i zdarzeń, wciągających w swą orbitę różne zjawiska ówczesnej Anglii. Jest to — jak powiada Sampson — „świat zaludniony przez trzy setki postaci i bogaty w dwadzieścia dwa zajazdy”, jako że człon-

kowie klubu odbywają pełne niespodzianek i przygód podróże studyjne, jakbyśmy to dziś nazwaliby.

Pan Samuel Pickwick, jego słuzący Tom Weller tudzież klubowi komitoni, panowie: Tupman, Snodgrass i Winkle to ludzie spoza salonów arystokratycznych, którymi zajmowała się przede wszystkim ówczesna literatura. Stykają się oni — mimo że przysługuje im status „dzentelmenów” — z budzącą niesmak salonowych pisarzy i ich czytelników „hoioteł” lokajów, woźniców, kelnerów, agentów, awanturników i oszustów. Każde z tych postaci umie piarsz nadać jakiś rys niepowtarzalny, a ponieważ jest przednim humorystą tworzy jedną w swoim rodzaju galerię, gdzie pasję satyryka łagodzi ciepło spojrzenia.

Świat Dickensa nie jest jednoznacznie optymistyczny, pełno w nim zła, smutku, melancholii i — co miłemu mu za zło — nawet sentymentalizmu czy melodramatyczności. A jednak ten wielki humorysta uczy nas pobłażliwego uśmiechu i wyrozumiałości, godzi ze światem w sposób szczególny. Jego dewiza zdaje się być: „zrozumieć i wybaczyć”.

**JAN PIESCZACHOWICZ**



## Wielka (rzeźnia) Pardubicka

**P**ierwsz kibice wyruszyli z Pragi około 7 rano. Przejechanie niecałych 100 kilometrów, jakie dzieli stolicę Czechosłowacji od niewielkiego, piętnastotysięcznego miasteczka, zajęło im blisko dwie godziny. Na miejscu byli więc o dziewiątej. Choć biegi rozpoczyna się dopiero po południu, a „Wielka” po godzinie piętnastej, już od osmej płynnie rzeka ludzi i samochodów.

Sto dziesięć lat temu, 6 listopada 1874 roku, odbyła się pierwsza gonitwa, nazwana Wielką Pardubicką. Od tamtych czasów wiele się zmieniło, odbyły się w sumie 93 gonitwy. Takie same są dziś jedynie konie, przeskoczy i namiętności kibiców. A zapewne także i jeźdźców oraz właścicieli stajni. Obecnie nagroda za zwycięstwo w „Wielkiej” wynosi 110 tys. koron (suma nagród 220 tys.).

zaś w pozostałych gonitwach łącznie do wygrania jest od 20 tys. do 45 tys. koron.

Na „maluczkich” działa magia zawodów, natomiast fachowcy przyjeżdżają tu w celach czysto merkantylnych — rozpoznają rynek jeźdźców i konie, pozawierają kontrakty. Bo dla nich jeździectwo to przede wszystkim biznes.

Mimo złej pogody, atmosfera jest piknikowa. Na trybunach zasiadają całe rodziny, znajomi wymieniają grzeczności, nieznajomi nawiązują znajomości. A wszystko to przy muzyce country, najczęściej w rodzimym wykonaniu. Wszystko obficie podlane pi-

wem, obowiązkowo kuflowym (dzieci piją kawę lub herbatę, panie także lubią „duże jasne”), ewentualnie, jeśli komuś jest już bardzo zimno, „Beherowką”, wódką, która podobno leczy. Dawki wprawdzie niepełnie aptekarskie, ale — sądząc po humorach — na wyścigach chorych nie ma.

**P**unktualnie o 12.00, przy dźwięku fanfar, z pompą, następuje otwarcie zawodów. Oczywiście poprzedza to przejazd koni, na razie jeszcze wprawdzie nie tych, które będą startować, ale już wiadomo, że nie o wyścigi chartów tu chodzi. Wiatr niesie „śpiew i rżenie”, publika klaszcze i oto już pierwsze wyścigi: na 3 600 i 5 000 metrów. W pierwszym — suma nagród wynosi 30 tys. koron, w drugim — 45 tys. Tymczasem można postawić. Niekoniecznie wiele — 5—10 koron — na faworyta, na fuksa, na zwycięzcę lub na porządek — pierwszych dwóch, trzech, czterech. Przed kasami zaczynają gromadzić się kolejni. Dla wielu tak właśnie wyglądają prawdziwe wyścigi.

W pierwszej gonitwie na 13 startujących do mety przychodzi 6, w drugiej na 9 do mety dociera zaledwie 3. Dwa razy świetnie spisuje się radziecki jeździec — Chludiejew. Raz jest pierwszy, raz drugi. Zgłoszony do trzeciego biegu, zaczyna wyrastać na faworyta. Przy kasach więc znowu ruch, wszyscy wierzą, że na Embrionie powiedzie się Chludiejewowi nie gorzej niż na Pansjonacie i Szynie. Inni wolą jednak

postawić na pierwszą w tym dniu kobietę. Za nią placą 1:20, za Chludiejewą 1:1,8. Łatwo policzyć, na kim więcej można zarobić.

Rozgrzewka, start, emocje, meta — to tutaj stały repertuar. W tej gonitwie wszystkie lotnie kierują się na Chludiejewą (koszulka w kolorze błękitnym i jedną amazonkę (gustowna żółto-czarna szachownica). Poszlii Cztery tysiące metrów to wydaje się niedużo. Przynajmniej człowiekowi. Konia nikt o zdanie nie pyta. Ona ma jeźdźca donieść do mety, ten ma jeźdźca nagrodzić i wtedy jest wszystko w porządku. Ale w tej gonitwie jest nieco inaczej. Jeźdźcy spadają jak ulegalki, konie próbują wykonywać salto, spada również faworyt, jego los dzieli kilku kolegów. Dziewczyna wciąż się trzyma i wciąż jest w ogniu. Ale przynajmniej dojechała. Trzecia od końca, ale cała. Tymczasem na trasie biegu ciągle jeszcze leżą ludzie i konie. Po dłuższych deliberacjach dwóch jeźdźców wraca do boksu z siódmymi na plecach, po dwa konie zajeżdżają samochody ciężarowe. Jedno z leżących zwierząt rzy przeraźliwie w momencie dekoracji zwycięzców. Nie ma dla niego wstążek, nie ma nagrody dla jego pana. Wielkie zielone parawany zasłaniają ten niezbyt miły aspekt imprezy. Widz zapłacił za rozrywkę, nie wolno mieć jego spokoju przykrym widokiem uprzążania koniny. A tak kończy większość koni, które miały zbyt ambitnych lub zbyt nieudolnych jeźdźców.

Gonitwa czwarta warta odnowienia ze względu na start Polaka. Po latach nieobecności wrócił do Pardubic w sile czterech koni. Sily nam jednak po drodze nieco zmalowały (ledek-koń wycofany ze względu na kontuzję, drugi — ze względu na... zbyt silną konkurencję) i ostatecznie pozostały tylko dwa akcenty polskie. W czwartej gonitwie był to akcent wyjątkowo słaby. Jeździec spadł jako jeden z pierwszych, a na dokładkę trzeba było zapłacić 200 koron kary za nie zgłoszoną zmianę zawodnika.

Bieg piąty, mimo iż bardzo krótki — 2600 metrów, był obserwowany nieco baczniej. Tu ścigali się także jeźdźcy zachodni, by zdobyć punkty w mistrzostwach Europy amatorów. Zwyciężył Anglik Jones, na czeskim

głowie nia razem, w pełnym pędzie, by wyrobić sobie jak najlepszą pozycję. I to stało się przyczyną tragedii. Po prostu najazd był zbyt szybki. Po kolei konie wykonywały prawdziwe salto mortale. Polski Emanuel pod Olejnickim, który znajdował się w czołówce, skreślił sobie kark. Jeździec z podejrzeniem wstrząsu mógł pojechać karetką do szpitala. Dookoła działy się dantejskie sceny. Konie, rżąc boleśnie, uciekały, jeźdźcy próbowali je gonić. W momencie finiszu prace przerwały ekipy ścigające okaleczone konie. Oni także chcieli zwycięstwa. Wygrał jednak Chludiejew na Erocie (czas 10 min. 40 sek., przeciętna prędkość 30 km na godz.). Drugi był Vozab na Festiwalu, trzeci także Czech — Sztohanz na Jawanie, a czwarty Rosjanin Amielcenko na Gabrze. Więcej do mety nikt nie dojechał...

Wprawdzie dżentelmeni o pieniądzach nie rozmawiają, ale to i owo podsumować trzeba. Dlatego darujemy sobie opis dwóch ostatnich biegów. Jedyną ciekawą rzeczą był w nich fakt, że w biegu ósmym tylko zwycięzca ani na chwilę nie opuścił konia. Cała reszta „umoczyła” na... rowie z wodą.

Jeśli chodzi o akcenty polskie, to niewiele można dodać. Dwa upadki, jeden koń zabity, jeździec w szpitalu (skończyło się na strachu) i 200 koron kary. Do tego trzeba doliczyć stratę okrągłej sumy w dolarach — wartość Emanuela.

Jeśli chodzi o bilans całej imprezy, to wpływy za bilety z pewnością były duże, wygrane sądząc po humorach widzów opuszczających trybuny, także się trafiały. Poza tym miejscowy szpital przyjął czterech jeźdźców, a do miejscowych zakładów mięsnych trafiło osiem końskich szwadników. Jeźdźcom, na szczęście, nic groźnego się nie stało. A czyż nie dobiła się koni...

PAWEŁ JACZYŃSKI

## BOJE I ĆMOJE

### Strachy na Lachy

**W**iotka blondynka Rosemary urodziła syna, lecz nie był to przynos: naturalny, ponieważ w roli szczęśliwego tatusia wystąpił sam Władca Piekieł.

Na ekranie sataniczna sekta poi wiedzącą w oczach bohaterkę podejrzany ziółkami — publiczność ziewa. Przyszła mama rozkosznego czarta usiłuje rozwikłać tajemnicę serii dziwnych zejść z ziemskiego padatu niektórych swych znajomych — sala drżmie. Ozywia się dopiero komentując metraż mieszkań w nawiedzanej nowojorskiej kamienicy.

Filmy, które z założenia winny budzić grozę, co najwyżej śmieją. Trudno się dziwić. Współczesny człowiek tyle ma na co dzień powodów do rzeczywistego niepokoju, że nie starcza czasu i chęci, by przejmować się poczynaniami wilkolaków. Dlatego też pobłażliwie traktujemy wampiry zatrudnione w służbie przymusowego krwiodawstwa. Lament powstaje dopiero wtedy, gdy zaczynają zabierać niewiastom cnotę i torebki.

Szacowny sąsiad „B i C”, docent Tomasz Goban-Klas opublikował onejdy wyniki studiów nad obawami Polaków. W ankiecie Ośrodka Badań Prasoznawczych przedstawiono rodakom piękny wybór rozkoszy dla masochistów: narkomania, wojna domowa, zepsucie obyczajów, anarchia i chaos, alkoholizm, wojna światowa, zatrucie środowiska, nędza, głód, terroryzm, bezrobocie, epidemie. Okazało się, że wbrew rozpowszechnionemu hasłu: „alkohol to wróg, ale Polak wroga się nie boi” w rankingu strachów wygrał właśnie alkoholizm. Przed wojną światową i zatruciem środowiska naturalnego.

Są to jednak zagrożenia globalne, ponad miarę jednostki. Dla przeciwnego Jana Kowalskiego lęk przed alkoholizmem kojarzy się przede wszystkim ze wspomnieniem przykrego spotkania z bandą pijaków w ciemnej uliczce albo widokiem osobnika śpiącego na ławce w parku. Wojna nuklearna jest apokalipsą, której boimy się tak samo jak śmierci — wiedząc, że brak nam sił na skuteczne przeciwstawienie się losowi.

Strach powszedni ma małe oczy. Głód w Afryce, pogarszający się klimat, wyścig zbrojeń? Br... okropne, ale bardziej dokuczliwy i dający w kość zębom, który lada chwila znów zacznie boleć i o wiszącym nad domową kasą widmie następną podwyżkę cen. Gospodynie słuchają w telewizji hłobowych informacji o zarachach i raketach, bardziej jednak martwiąc się o świeży chleb na jutrzejsze śniadanie. Zaopatrzeniowcy obojętnie czytają reportaż z gigantycznego pożaru w Meksyku lecz zimny pot oblewa ich na wieść o zaprzestaniu produkcji uszczelki „fl12”. Obrzydliwa, egoistyczna cecha, która jednak znakomicie chroni ludzką psychikę przed przeciętnymi. Kogoż stać, by cierpieć i bać się za miliony? No, a diabeł? Bagatela. Wiadomo, że gdzie sam nie może, tam babę posła. A ze słabą picią jakoś sobie przecież poradzimy.

ADAM RYMONT

## Kto nie pragnie być kochanym

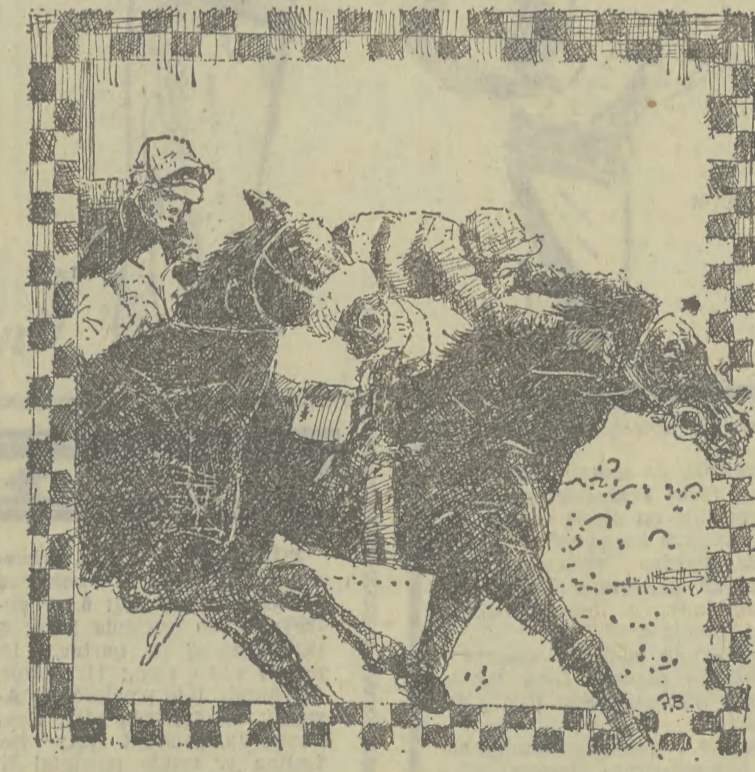
**G**dyby pokusić się o tematyczne sklasyfikowanie dowcipów, zwłaszcza tych co rubaszniejszych, kto wie, czy nie okazałoby się, że najczęściej jest tych o sferze życia małżeńskiego i miłosnego. Według angielskiej miary humoru... dowodzić by to mogło niezachwianej pozycji rodziny, małżeństwa i miłości. Co do miłości — można się z tą tezą zgodzić. Któż nie pragnie być kochanym...

Kto nie marzy o miłości przez duże M. Ale już z małżeństwem bywa różnie. Powróćmy więc do rozmowy z Panią AGATĄ CECYLIĄ PRASCHILL — psychologiem z Wojewódzkiej Poradni Psychologicznej i Po-

radni Rodzinnej Ligi Kobiet Polskich.

— W poprzedniej naszej rozmowie przekonała nas Pani o potrzebie „pracowania” nad swoim małżeństwem, o możliwości skutecznego w tym względzie pomocy psychologa czy seksuologa w poradni. Czy nie sądzi Pani jednak, że instytucja małżeństwa przeżywa kryzys i być może w przyszłości nie uda się jej w istocie uratować?

— Nie zgadzam się z taką opinią. Były już różne pomysły i próby innych układów i związków partnerskich, a nawet innych niż rodzina form wychowania dzieci, ale nie sprawdziły się. Okazuje się, że żaden inny związek poza rodzinną nie da-



## MEDYCYNĄ I MY • MEDYCYNĄ I MY

je poczucia bezpieczeństwa, punktu z psychologicznego punktu widzenia i psychicznych potrzeb człowieka jest nieodzownym dla zdrowia i równowagi. Małżeństwo monogamiczne zabezpiecza — w naszej cywilizacji — także sfery ludzkich pragnień, których w innym układzie nie możemy znaleźć. Dlatego owszem, zmienia się partnerów, ale nie układ.

— Zbyt częstą zmianę partnerów można jednak odczytać jako brak dojrzałości społecznej...

— Tylko czasem. Najczęściej szukanie nowych partnerów jest zwyczajnie szukaniem spełnienia wyobrażeń — by nie rzec marzeń — o miłości. Każdy w związku małżeńskim wchodzi z jakimiś oczekiwaniami. Niespełnienie tych oczekiwań rodzi rozczarowanie, stresy, w konsekwencji kończy się poszukiwaniem innego partnera. Złe jest jeśli takiej decyzji nie

poprzedzi próba zastanowienia. W młodych małżeństwach zdarza się dość często, że obie strony nastawione są na branie, a nie dawanie — to przyzwyczajenie wyniesione z rodzinnego domu, gdzie rodzice dają wszystko — prawie nic w zamian nie żądając. Oboje młodzi wychowani w ten sposób, we własnym związku, przeżywają szok.

— No, ale jest przecież miłość, której potwierdzeniem, wyrazem jest dawanie ukochanej osobie dowodów...

— Wyrażanie miłości zależy także od charakteru i osobowości partnerów. Nie zawsze, nawet wewnątrz potrzebę okazania uczuć, umiemy wyrazić. Często partnerzy obracają się stale wśród gestów i słów wyniesionych z domu, ze środowiska, czasem z filmu czy książki. Jest to naśladownictwo. A w

miłości trzeba szukać własnych wyrazów uczuć. Wielkie, wspólnie przeżyta potrzeba niepowtarzalnego wyrazu.

— Czy możliwe są niepowtarzalne miłości?

— Ja myślę, że tak, że uczucia można wyrażać na niezliczoną ilość sposobów, trzeba tylko chcieć.

— Spotyka się jednak — i to nie tak znów rzadko — osoby, które do miłości małżeńskiej i do rodziny w ogóle odnoszą się bez większej estymy i zgola nie widzą w tym żadnych uroków...

— To najczęściej smutne dzieciństwo, wyniesione z rodzinnego domu. Gdy wyrasta się w rodzinie, w której mamy poczucie bezpieczeństwa, radości, ciepła, szacunku, to taki dom kojarzy się z czymś upragnionym i rodzi potrzebę stworzenia podobnego w swoim dorosłym życiu

Rodzina, która nie gwarantuje tego wszystkiego dziecku, nie ma dla niego wartości, o których się wspomina, i o których się marzy. Ale takie skojarzenia emocjonalne nie są na szczęście regułą, a przytoczonego przypadku nie należy traktować jako beznadziejnego. Spotkanie właściwego partnera w życiu zrodzić może potrzebę zrealizowania własnego szczęścia we dwoje.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

JOANNA SENDOR

PS. Czytelnikom, którzy po poprzedniej rozmowie pytali nas o telefon do Poradni Psychologicznej i Poradni Rodzinnej odpowiadamy: Woj. Poradnia Psychologiczna — tel. 22-23-72, Poradnia Rodzina — 22-54-74.

OPTYMISTA

# U kolekcjonerów

Wśród kolekcjonerów sporą liczbę stanowią majsterkowicze. Często zdarza się, iż dane hobby wymaga pewnych umiejętności czy to konserwatorskich czy wręcz konstruktorskich. Przykładowo miłośnicy starej broni są nie raz twórcami kopii dawnych rodzajów uzbrojenia. Zdarza się również iż majsterkowicz tworzy całą unikatową kolekcję własnych wyrobów np. miniaturowych modeli statków czy żołnierzy różnych epok i krajów. Wśród hobbistów -majsterkowiczów nie brak i takich, którzy tworzą swe prace wyłącznie w jednym rodzaju materiału. Oto np. Sepp Hebelberger z Hamburga, który rzeźbi w lodzie. Jego dzieła jak np. widoczny na naszym zdjęciu „secesyjny” labędź unoszący na skrzydłach węzeł na kwiaty, muszą być jednak utrzymywane w niskiej temperaturze. Inne hobby ma Sverre Mohre z Oslo. Wykonuje on bowiem modele słynnych zabytków z... zapalek. Na naszym zdjęciu prezentujemy wykonaną przez niego wierną kopię słynnej katedry Notre-Dame. Kopie z zapalek przynoszą zapewne na aukcjach pracowitemu Norwegowi spore korzyści materialne. Wszelakiego rodzaju domy aukcyjne sprzedają bowiem nieraz zupełnie niespodziewane przedmioty. W Londynie np. sprzedano ostatnio za 6.800 funtów... domek dla lalek. Cena jaką za niego uzyskano była, jak oceniono, stosunkowo wysoka, ale gdzie jej do rekordów jakie biją na aukcjach prawdziwe dzieła sztuki jak choćby płótna wielkich i uznanych mistrzów. Wśród kilku ostatnich notowań rodem ze słynnego londyńskiego domu aukcyjnego Sotheby warto wymienić choćby dwa płótna francuskiego malarza J Tissota sprzedane odpowiednio za 195 tys. dol. i 104 tys. dol., olejny akt P. Picassa za 1,72 mln dol., pejzaż C. Moneta za 1,27 mln dol. czy olejny akt E. Schiela, który sprzedano aż za 3,83 mln dol.

WITOLD GRZYBOWSKI



# MODA

Karnawał przed nami. Raz jeszcze krótko ilustruję ogólne tendencje. Na bal niezbędna jest prawdziwa suknia, taki jest wymóg, kaprys stylistów. Mówi się o renesansie sukni i wspaniale. Mamy być kobietami i już. Może to być zupełnie mała, czarna sukienka, prosta o szerokiej górce, dobrze jeśli gdzieś odważnie rozcięta. Wystarczy, gdy zdobici ją będzie omotyany wokół bioder pas dobrze dobrany kolorystycznie. Ogromnie modne są biodra, oczywiście jeżeli mamy ich w nadmiarze, to lepiej nie podkreślać. Ważne — czarne rajstopy, buty na niewysokiej szpilce. Po co te zwoje lureksu, ten błyszczący szpan. Na wieczór stylisci pokazują wiele sukien z miękkimi układającymi się materiałami, drapujących sylwetkę, asymetrycznych. (rys. 2, 4, 5).

Rys. 1 białą-czarna suknia, prosta dół wysoko rozcięty z tyłu, tak na granicy bezpieczeństwa, czarny element z przodu przechodzi z tyłu w coś, co formą mogłoby przypominać resztkę, ślad podkoszulka. Pasek czarno-niebieski.

Rys. 3 sukienka. Dół z dwu kolorów koronki, oczywiście bez podszewki, bo dziewczyna ma dobre nogi i brak kompleksów.



Gorszeki ze specjalnie udrapowanej tkaniny, ale nie najgorszy byłby też np. bawełniany szczałkowy podkoszulek, długie rękawice lub uszyte z tego samego materiału co gorset, jakby oddzielne, bardzo wąskie rękawy, na to zakładamy jakąś bransoletkę lub dopinamy broszkę. Tak! A kto powiedział, że broszka musi być gdzieś między biustem a obojczykiem.

Zycząc dobrego humoru, świetnej balowej formy. Panom, by ze zdziwieniem odkryli, że u swego boku mają wspaniałą, prawdziwą kobietę. Paniom, by świetna kondycja ich nie opuszczała.

Tekst i rysunki: BOŻENA SIWECKA



# Rozmowy o brydżu

Pan Janeczek B. spojrział na zebranych. „Koledzy! — zaczął — przedstawię wam dzisiaj dokonanie, które zrewolucjonizuje licytację brydżową. A rzecz nazywa się JANA B. PRAWO LEW TOTALNYCH i obejmuje dwie fundamentalne reguły rządzące związkami między licytacją a rozgrywką. Pierwsza z tych reguł mówi, że sumaryczna ilość lew, jaką przy grze w kolor mogą wziąć w każdym rozdaniu (mówię w każdym, choć 0,037 proc. rozdań wymyka się regule) obie strony, grając w swe najdłuższe kolory, jest równa sumie ilości atutów, przez obie strony posiadanych. Jeśli mamy pikę, dziewięć pików na połączonych rękach, a przeciwnicy kiery, również dziewięć, to jeśli takie rozdanie będzie grane dwukrotnie, raz w pikę, drugi raz w kiery, to obaj rozgrywający wezmą łącznie 18 lew.

Nie można przecenić znaczenia tego odkrycia dla licytacji dwustronnych. Przeciwnik otwiera 1 kier, partner mówi 1 pik, drugi przeciwnik 4 kier. Z czterema pikami stajemy teraz przed problemem licytacyjnym. Jest to problem pozorny. Przeciwnicy otwierają z kolorów pieciokartowych, a przeskok drugiego z nich musiał być dany z czterokartowym fitem. Mają więc oni na linii 9, być może 10 kierów. My również mamy 9-10 pików. Przyjmijmy, że przeciętnie obie strony mają 9,5 karty w swym potencjalnie atutowym kolorze. W rozdaniu jest więc 19 lew totalnych. Przeciwnicy licytując końcówkę liczą na wzięcie 10 lew. Trzeba więc zaliczować 4 pik — jeśli 4 kier wychodziło, z prostego odejmowania 19-10=9 wynika, że 4 pik przegramy bez jednej, co będzie opłacalną obroną i to bez względu na założenia. Jeśli przypadkiem przeciwnicy przelicyzili się ze swymi siłami i na swą końcówkę mają mniej niż 10 lew, kontraktu 4 pik nie da się przegrać.

Druga reguła Jana B. prawa lew totalnych w naturalny sposób wynika z pierwszej i nosi roboczą nazwę PRAWA 7-12. Celowe jest deklaratowanie w grach kolorowych tylko tyłu lew, ile mamy z partnerem atutów ponad 6. Mając na połączonych rękach siedem pików powinniśmy grać na wysokości jednego, przy ośmiu — na wysokości dwóch, i tak dalej, aż do dwunastu pików, z którymi należy grać szlemika. Nie oznacza to wcale, że tego szlemika wygramy, ale reguła pierwsza mówi nam, że jeśli przegramy, będzie to opłacalna obrona. Prawo 7-12 skutkuje jednak tylko wówczas, gdy różnica w sile obu stron nie przekracza 10 PC”.

I tak pan Janeczek B. mówił jeszcze przez trzy godziny, gęsto ilustrując stawiane tezy rozkładami. Z zadowoleniem stwierdził, że drużyna została do tego pomysłu przekonana, dało się nawet zauważyć coś w rodzaju umiarkowanego entuzjazmu. Niezwłocznie zatelefono- wano po drużynę stałych partnerów sparringowych, czas oczekiwania wypełniając dodatkowymi pytaniami i dyskusją. Wreszcie przeciwnicy przyszli i, po przekonaniu ich, że ze względów poznawczych korzystne będzie granie jednego rozdania kolejno na obu stołach i przeprowadzenie bezpośrednio po nim dyskusji, zanim przystąpi się do następnego, rozdano karty:

NS po, dealer W.

♠W986					
♠W					
♠ADW4					
♠KW82					
♠K4	N				♠73
♠AK10942	W	E			♠D87
♠1062		S			♠9753
♠75					♠D643
					♠AD1052
					♠653
					♠K8
					♠A109

W pokoju otwartym pan Janeczek na pozycji W otworzył 2 kier, N skontrolował, a E obliczył, że na linii mają 9 kierów, przeciwnicy mają chyba tyle samo pików, rozdanie zawiera więc 18 lew totalnych. Jeśli Janeczek ma sześć kierów z asem i królem, bierzemy na kiery tylko sześć lew, więc oni w pikę muszą brać 12. Zapowiedział więc szlema kierowego, co fachowo nazywa się obroną prewencyjną. S skontrolował i oczekiwania kolegi E sprawdziły się, przynajmniej w zakresie ilości lew, jaką pan Janeczek wziął w kolorze kierowym.

W pokoju zamkniętym dwie pierwsze odzywki były identyczne, lecz nieuk na pozycji E, nie znając PRAWA zadowolił się skromnym przedłużeniem bloku, mówiąc 3 kier. Pozwoliło to koledze z drużyny p. Janeczka uruchomić automat do wygrywania światowych turniejów: 9 kierów plus 9 pików to 18 lew totalnych, z czego przy grze w kiery WE biorą sześć. Zgłoszenie szlemika pikowego było więc dziełem chwili. Podobnie szybko przeszła rozgrywka.

Nie mieli racji koledzy z drużyny pana Janeczka przerywając po tym rozdaniu mecz, gdyż rozdanie w pełni potwierdziło PRAWO LEW TOTALNYCH. Reguła pierwsza sprawdziła się dokładnie. Drugą regułą dwukrotnie naruszył partner p. Janeczka: stosując ją bez 15 PC na linii i licytując szlema, gdy dziewięć kierów upoważniało go jedynie do zaliczowania na wysokości trzech. Ponadto trzeba zauważyć, że jeśli król jest źle położony dla jednej pary, weźmie ona o lewę mniej, ale druga para weźmie o lewę więcej, liczba lew totalnych nie ulegnie więc zmianie.

JAN BLAJDA I ANDRZEJ CICHON

O tym i owym  
względnie oszczędność słynne koncerny „pepsi” i „coca-coli” przeszły ostatnio na system słodzenia swoich wyrobów syropem z kukurydzy, który jest o 25 proc. tańszy od cukru.

Wnuczka słynnego amerykańskiego pisarza Ernesta Hemingwaya — Margaux wraz ze swym mężem Bernardem Fouche przygotowała scenariusz do filmu „Powrót do źródła”. Film poświęcony jest życiu Ernesta Hemingwaya, a jego wnuczka przeprowadza przed kamerą szereg wywiadów z osobami pamiętającymi sławnego pisarza.

# Wśród znaczków

Plan emisji polskich ilustrowanych kartek pocztowych z wydrukowanymi znaczkami na rok 1985 przewiduje wprowadzenie do obiegu 15 kartek. Jedną nową kartką z cyklu „Odnowa zabytków Krakowa” wzbogaci zbiory „Cracoviana” (ukazuje się w sierpniu). Poza tym wydana będzie koperta z wydrukowanym znaczkiem z okazji 900 rocznicy urodzin księcia polskiego Bolesława Krzywoustego (1085—1138).

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, tradycyjnym już od wielu lat zwyczajem, wiele krajów emituje okolicznościowe znaczki, w większości z reprodukcjami słynnych obrazów i regionalnych obrzędów. Wiele urzędów pocztowych stosuje okolicznościowe datowniki pocztowe.

Czechosłowacja wprowadziła do obiegu 2 okolicznościowe znaczki z okazji 45 rocznicy Międzynarodowego Dnia Studenta i czechosłowackiego „Dnia Znaczków” (obchodzony 18 grudnia).

100-lecie Opery Budapeszteńskiej upamiętniła Poczta Węgier emisją 3 znaczków i bloczka.

Zbiory filatelistyczne o tematyce „Kosmos” wzbogaciły się o 2 znaczki Szwecji, wydane dla upamiętnienia programu satelitarnego „Viking”.

Sławne dzieła malarzy francuskich z leningradzkie-

go Ermitażu ukazano na nowej 6-znaczkowej emisji ZSRR.

Francja wprowadziła do obiegu dorocznym znaczkiem z dopłatą na rzecz Francuskiego Czerwonego Krzyża. Prezentuje on obraz Cały „Kozyszek z bukietem czerwonych kwiatów”.

Hongkong wydał bardzo ciekawą serię 4 znaczków, na których przedstawiono piękne chińskie latarnie-lampiony o fantastycznych kształtach zwierząt i kwiatów.

Watykan wydał drugą serię 12 znaczków pn. „Zagraniczne podróże papieża Jana Pawła II w latach 1981—82”. Wzbogaca ona zbiory filatelistyczne „Polonica”.

W Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu otwarta jest wystawa „Mapy w zbiorach Muzeum”. Wystawie towarzyszy zbiór filatelistyczny „Mapy p. Kazimierza Kuźstra”. Stosowany jest okolicznościowy datownik pocztowy.

Z myślą o zainteresowaniu młodzieży szkolnej filatelistyką — San Marino wydało serię 6 znaczków, przedstawiających w sposób humorystyczny niektóre dziedziny nauki. 2 znaczki produkujemy.

T. Gr.

200

UOMO

SAN MARINO

1975 - ROMA - 1984

550

LA FILOSOFIA

SAN MARINO

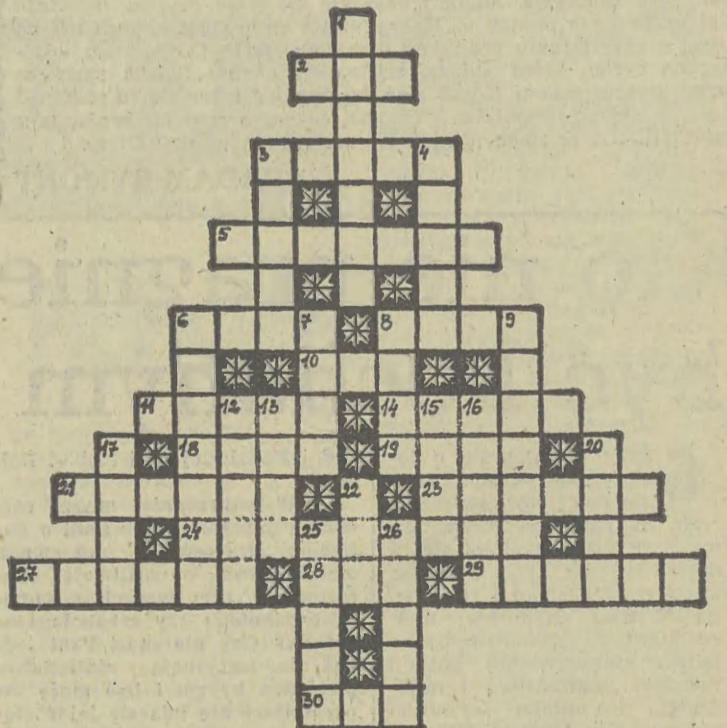
1975 - ROMA - 1980

# KRZYŻÓWKI 34

**POZIOMO:** 2. wielki, sylwestrowy; 3. tkanina z pokrywą włosową; 5. szopka; 6. w porzekadle do trafiania kulą; 8. szybki zjazd na nartach; 10. mocne piwo ang.; 11. łoskot; 14. napój lub powieść J. Amado; 18. jest nią plan Krakowa; 19. produkt Huty im. Lenina w tytule powieści N. Ostrowskiego; 21. imię żeńskie; 23. muza astronomii; 24. popularna nazwa zabawy z 31 grudnia na 1 stycznia; 27. ota-wa; 28. wierzba; 29. zgóska; 30. wulkan na Mindanao.

**PIONOWO:** 1. jeden z wielu utworów Fr. Chopina; 3. w muz. cicho; 4. zarządzenie zabraniające czegoś; 6. dokument zawierający dane przyręczenia; 7. pieszczołtliwe ojciec; 8. nie brak go w filmie „Thais”; 9. rybki akwariowe; 12. Centralny w pld. i środk Fr. Centrały; 13. cienka tkanina bawełniana podobna do basty; 15. uprzywilejowany kolor w danej grze; 16. czułość, miłość; 17. pocisk do kuszy; 20. z jej nastaniem choinka Mikołaj, Sylwester; 22. znak zodiaku; 25. koło Wawelu; 26. do zalania za skórę.

Ze względu na przyspieszony harmonogram przygotowania magazynu przedświątecznego — rozwiązanie krzyżówek nr 33 wyjątkowo podamy za dwa tygodnie.



### Ściana w „Mikro” już nie przecieka

29 października pisaliśmy o zamakającej ścianie niedawno wyremontowanego kina „Mikro”. Wkrótce otrzymaliśmy pismo podpisane przez dyrektora PGM „Krowodrza” Janusza Podobnińskiego, w którym pisał on, że grupa remontowa tego przedsiębiorstwa zobowiązała się do zabezpieczenia gzymsów oraz dachów w budynkach stojących nad tą ścianą. Pracownicy PGM, mimo że zamakanie powoduje budynek nie przez nich administrowany, wykonali swoją pracę i ściana została uratowana. (kg)

## Lokatorzy wprowadzą się już w styczniu

# Trzy razy szybciej niż powinny stanęły dwa domy na os. Instytutowym

Wielokrotnie podczas najrozmaitszych spotkań w Urzędzie Miasta padały zapewnienia, że jeszcze w tym roku zostanie zakończona budowa dwóch dużych

domów mieszkalnych na osiedlu Instytutowym. Postanowiliśmy więc na kilka dni przed tym terminem, w czwartek zasięgnąć informacji na placu budowy. Ludzi, mimo poświęcenia dnia, na budowie jest dużo. Nie dziwnego, generalnemu wykonawcy — Kombinatowi Budownictwa Mieszkaniowego z Nowej Huty z pomocą przyszły inne firmy budowlane. Okazuje się jednak, że nie tak prosto dowiedzieć się o postęp prac. W pomieszczeniu generalnego wykonawcy rozmowa jest bardzo krótka:

— Kierownik budowy na urlopie, zastępca na osiedlu Kościuszowski. Ja nie będę z panem rozmawiał. Nie jestem upoważniony.

Kilkakrotnie jeszcze można usłyszeć o braku dyrektorskiego upoważnienia na rozmowy z dziennikarzem.

— Kierownika nie ma, a tu brak tysięcy zastępców — z przekonaniem tłumaczy jedna z pań.

— Jak to, a kierownik stanu surowego, kierownik robót wykończeniowych? — prezentujemy zdobytą przed chwilą wiedzę.

— To ja nie wiem.

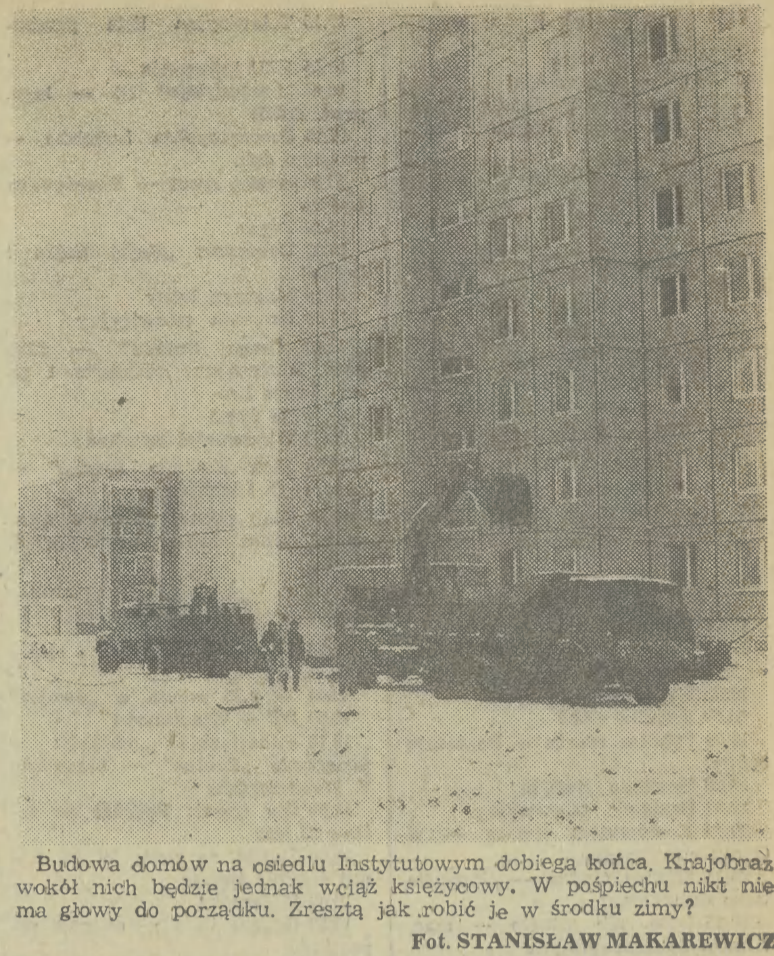
Po dalszych usilnych zabiegach udaje się jednak odkryć, że człowiek, do którego usiłowano wysłać nas na osiedle Kościuszowskie jest na placu budowy. Rozmowa jest już spokojna i... chyba optymistyczna dla przyszłych mieszkańców budynków.

— W jednym z domów odbiór już trwa, w drugim zacznie się w najbliższym czasie. Technologia tutaj zastosowana nie powodują przemarzania ścian i ich zamakania, więc nie powinno być z tym najgorzej. Owszem, dzięki pomocy innych firm moż-

liwe stało się wybudowanie bloku ze 157 mieszkaniami w ciągu 8 miesięcy. Zgodnie z normatywem powinno się go wznosić 2 lata. Czy z tego powodu jakość wykończenia nie jest gorsza? Nie, chyba nie, jakość tu jest średnia.

Na ściśle tajnej budowie, okazuje się, nie jest najgorzej. W budynku numer trzy odbiór rozpocznie się w momencie, gdy w jego dalszej części dobiegają będą końca prace wykończeniowe, ale dokładne przejrzenie ponad 150 mieszkań musi potrwać co najmniej przez kilka dni. W tym czasie roboty zostaną zakończono.

Na osiedle Instytutowe już w styczniu wprowadzić się ma ponad 300 rodzin. Co będą mówić o fachowcach, którzy dziś w szalonym pośpiechu kończą budować ich mieszkania, zobaczymy. (kg)



Budowa domów na osiedlu Instytutowym dobiega końca. Krajobraz wokół nich będzie jednak wciąż księżycowy. W pośpiechu nikt nie ma głowy do porządku. Zresztą jak robić je w środku zimy?

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

### Przy ul. Szpitalnej 24

## Dawniej synagoga — dzisiaj cerkiew

Po informacji zamieszczonej w „Echu Krakowa” w dniu 6 listopada pt. „Stary Kraków jak nowy”, która dotyczyła oddanych w tym roku po gruntownym remoncie i rewitalizacji zabytkowych budynków miasta, nadszedł do redakcji list. Dotyczy on odnowionej cerkwi Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, przy ul. Szpitalnej 24. Autorzy listu piszą m. in.:

„Pragniemy wyjaśnić, iż w budynku tym w okresie międzywojennym, a także powojennym mieściła się synagoga (...) W la-

tach 60. budynek przy ul. Szpitalnej 24 przekazano Kościołowi Prawosławnemu (...) i dalej — „budynek przy ul. Szpitalnej 24 pełnił przez wiele lat funkcję synagogi przeznaczonej dla Żydów zamieszkujących tę część miasta. I trzeba koniecznie o tym pamiętać, nie wolno bowiem zacierać śladów historii, jej dokumentów, tym cenniejszych, im mniej przetrwało z dziejów krakowskich Żydów.”

Komitet Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej

Blizsze informacje na temat synagogi staraliśmy się uzyskać w Muzeum Historycznym m. Krakowa, Żydowskiej Kongregacji Wyznaniowej oraz w Komitecie Opieki nad Zabytkami Kultury Żydowskiej. O synagodze nie wiadomo wiele. Powstała ona przed wojną, nie miała więc charakteru zabytkowego, była własnością żydowskiego Stowarzyszenia Miłości Bliźniego „Ochawas Rajim”, zajmującego się działalnością dobroczynną. W czasie wojny zajęli ją hitlerowscy okupanci. Dzisiaj w budynku tym znajduje się cerkiew. Z pewnością nie można zapomnieć o pierwotnej funkcji tego obiektu i warte byłoby wmurować tu tablicę pamiątkową. Kto podejmie ten apel? (kk)

## Kronika piechura

Niezwykle opieszale usuwa usterki Dzielnicowy Zakład Drogowy w Podgórzu. Od wielu tygodni nie naprawił zdemontowanych siatek na dwujęzycznym odcinku ul. Wielickiej, uniemożliwiających niesformnym piechurom przebieganie przez jezdnię. Siatki zerwane są na sporym odcinku w około 10 miejscach. Ile czasu potrzebują drogowcy na naprawę uszkodzeń? (ja)

JUTRO, w sobotę o godz. 10. dodatkowe przedstawienie „Nowych szat cesarza”. Związkowiec zaprasza wszystkie dzieci.



Ten niepozorny budynek parterowy przy ulicy Świętego Krzyża w Krakowie to pierwsza siedziba fabryki Zieleniewskiego (obecnie Szadkowskiego), która obchodziła właśnie 180 rocznicę powstania. W 1804 roku bowiem do Krakowa przybył z „miasta królewskiego pruskiego Warszawy” czeladnik kowalski i ślusarski ANTONI ZIELENIEWSKI. Podjął on pracę w kuźni Pawła Nowakowskiego, w dwa lata potem ożenił się z wdową po ni Marianną, zdobył uprawnienia mistrza i wstąpił w środowisko rzemieślników krakowskich, piastując nawet funkcję cechmistrza. W 1831 roku położył kamień węgielny pod nowy zakład przy ul. św. Marka, ale wkrótce potem zmarł, nie doczekawszy końca budowy. Fabryka została przeniesiona w 1887 roku na ul. Krowoderską, a dopiero w latach 1906—13 zbudowano obiekty przy ul. Grzegorzeckiej, gdzie mieści się do tej pory. (RD)

Fot. JADWIGA RUBIS

## „Guybal Wahazar” w Starym Teatrze

W dniu 6 stycznia 1985 w Starym Teatrze odbędzie się premiera sztuki „Guybal Wahazar” Witkacego w reżyserii Romany Próchnickiej, ze scenografią Lidii Minticz i Jerzego Skarżyńskich z muzyką Stanisława Radwana i choreografią Jerzego Marli Birczyńskiego.

W roli tytułowej Edward Lubaszenko oraz Alicja Bieniewicz, Ewa Ciepela, Margita Dukiet, Anna Dymna, Beata Malczewska, Agnieszka Mandat, Grażyna Treła-Stawska, Halina Wojtacha, Krzysztof Globisz, Jan Güntner, Rafał Jędrzejczyk, Zbigniew Kosowski, Andrzej Kozak, Jan Monczka, Adam Romanowski, Marcin Sosnowski, Jerzy Święch, Wiesław Wójcik. Spektakl przygotowany jest z okazji 100-lecia urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego).

## Handel przed Nowym Rokiem

— W dniu 29 grudnia (sobota) czynne będą wszystkie placówki z art. żywnościowymi od godzin otwarcia nie później jednak niż od godz. 8—17-tej, a dyżurne placówki do godz. 20-tej, wszystkie sklepy z art. przemysłowymi w godz. od 9—15-tej, kioski „Ruch” do godz. 15-tej, a po 15-tej kioski dyżurne w miejscach nasilenia ruchu. Czynne będą wszystkie zakłady usługowe w godz. 10—15-tej.

— W dniu 31 grudnia (poniedziałek) czynne będą wszystkie placówki z art. żywnościowymi od godzin otwarcia nie później jednak niż od godz. 8—16-tej, a dyżurne sklepy spożywcze i kioski „Ruch” do godz. 18-tej. Sklepy z art. przemysłowymi będą nieczynne z wyj. sklepów z art. gospodarstwa domowego, kosmetycznymi i DT „Centrum”, SDH „Jubilat” oraz DH „Wanda” czynnych do godz. 16-tej. Zakłady usługowe czynne będą jak w wolną sobotę. Zakłady gastronomiczne czynne będą do godz. 17-tej z wyj. zakładów w których organizowane będą zabawy sylwestrowe, oraz zakładów dyżurnych do godz. 21-tej.

— W dniu 1 stycznia 1985 r. (wtorek) placówki handlowe i u-

## „Czerwony Kapturek” na Scenie „Forum”

Scena „Forum” ul. Mikołajska 2 zaprasza dzieci i rodziców na bajkę pt. „Czerwony Kapturek” w wykonaniu aktorów scen krakowskich dnia 6. 01. 1985 r. o godz. 10.30, 12.00, 13.30. W czasie trwania spektaklu dla rodziców czynna będzie kawiarnia wraz z czytelnią. Bilety do nabycia w biurze Klubu „Forum” ul. Mikołajska 2 (w podwórku) w godz. 10.00 do 17.00.

### Przy ul. Mikołajskiej!

## „Za życie zuchwałe” Edwarda Stachury

Sródmiejski Ośrodek Kultury, ul. Mikołajska 2 zaprasza 8 stycznia 1985 r. o godz. 17 i 19 na monodram „Za życie zuchwałe” Edwarda Stachury w wykonaniu aktora Teatru Adekwatnego z Warszawy — Michała Juszcakiewicza. Adaptacja i reżyseria — Wojciech Feliksiak.

Bilety do nabycia w ŚOK, ul. Mikołajska 2 w godz. 8—15. (z)

slugowe będą nieczynne, z wyjątkiem zakładów fotograficznych, RTV, stacji benzynowych i parkingów czynnych całą dobę, oraz stacji obsługi samochodów czynnych w godz. 10—15-tej. Zakłady gastronomiczne z wyj. zakładów dyżurnych będą nieczynne.

Dwie pozycje, pierwsza wydana skromnie przez Pracownię Sztuk Plastycznych, druga już bardziej okazała przez Krajową Agencję Wydawniczą. Pierwsza w 100 tys. egzemplarzy, druga w 59 tys. Obie zniknęły natchemniast z księgarskiego rynku. O autorce „Poradnika domowego” i „Kalendarza Domowego” nie było wcześniej głośno, a i do tej pory wierna została skromnemu tytułowi „Babcia Alina”...

Telefon zdobyłam z trudem od jednego z wydawców, który przestrzegł mnie, że Babcia nie chce żadnych kontaktów z prasą. Próbuje i za kolejnym razem słyszę w słuchawce miły głos.

— Chciałabym usłyszeć parę słów o Pani pracy i obu książkach, czy mogłybyśmy się spotkać i porozmawiać?

— Unikam wszelkich wywiadów — stwierdza moja rozmówczyni. W końcu udaje mi się jednak namówić ją na spotkanie.

— Czy wie Pani, że zarówno „Poradnik” jak i „Kalendarz” stały się bestsellerami?

— To pewnie przesada, ale chyba udało mi się trafić w jakieś zapotrzebowanie społeczne. Zaczęłam drukować moje porady zupełnie przypad-

## Śladem naszych publikacji

### Jeszcze o plakatowaniu

W „Echu” z 22 listopada opublikowaliśmy notkę krytykującą nowe ceny za rozlepianie afiszy. Od Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Rozrywkowego oddział „Filmotechnika” Kraków otrzymaliśmy odpowiedź—wyjaśnienie, w której czytamy:

1. Za rozlepianie afiszy formatu B2, B3, A3 i A4 liczone dawniej 13,50 za ekspozycję 5-dniową. Obecnie liczymy nie 52 zł, jak podaje notka lecz 16. Kwota 52 zł byłaby opłatą za ekspozycję aż 23-dniową.

2. Za rozlepianie afiszy formatu A0, B1, A1 za które dawniej pobierano kwotę 18 zł za ekspozycję 5-dniową, obecnie pobieramy za tenże sam okres kwotę 20 zł.

3. Należność 30 zł, o której wspomina notatka dotyczy afisza o rozmiarach od B2—A4 za okres ekspozycji 12 dni. Dawniej formaty najmniejsze rzędu np. A4 stanowiły odrębną grupę cenową niższej płatną. Plakaty tak małe stanowią wyjątek w praktyce reklamowej, a równocześnie wyklejanie ich nie jest łatwiejsze i nie stwarza mniejszego nakładu pracy niż format nieco większy. Ta grupa cenowa została więc włączona do grupy najpowszechniejszych plakatów od B2 do A2. Przemawia za tym również fakt, iż małe plakaty o nietypowych formatach np. B3, A4 nie wypełniają do końca miejsc reklamowych i nie można z nich komponować pełnego zakrycia powierzchni plakatowych ze stratą dla innych użytkowników tablic.

Reasumując musimy stwierdzić, że wzrost cen podstawowych sięga około 15—20 proc. zależnie od formatu. Wynika to z przyczyn następujących:

a. Spółdzielnia Inwalidów zwolniona była ze wzgl. na swój charakter socjalny od pewnych

opłat podatkowych, które musimy pokrywać jako przedsiębiorstwo państwowe,

b. prowadzimy obecnie szeroko zakrojone prace inwestycyjno-remontowe, które mierzą do podniesienia estetyki reklamy, zwiększenia ilości punktów plakatowania i rozszerzenia możliwości reklamy i informacji dla społeczeństwa. Koszt tych zamierzeń zmusza nas do zastosowania nieco wyższych opłat w imię rewaloryzacji całkowicie zdemastrowanych punktów reklamowych i ich powszechnie znanego niedostatku.

c. Faktura dla Klubu Kółek Jenerów 3.580 zł dotyczyła ekspozycji małych formatów po zł 52 jednak czasokres ekspozycji aż 23 dni oraz po 30 zł za ekspozycję 12-dniową. Przy zachowaniu terminu 5-dniowej ekspozycji, leżącej w interesie szerokiej rzeszy użytkowników czekających na miejsce do plakatowania, ta sama usługa kosztowałaby łącznie jedynie 1.440 zł.

Dyrektor ZPR „Filmotechnika” — Kraków mgr Jerzy Meissner

## Pół roku bez windy

W uzupełnieniu notki z 26 listopada „Remont windy? Nie takie to proste”, o budowie nowej maszyny dźwigu w os. Centrum D1, dyrektor nowohuckiego PGM Winston Maik nadesłał pismo, w którym wyjaśnia, że wszystkie prace, które można było wykonać bez demontowania windy przeprowadzono do 1 września. Z tym dniem nastąpiła konieczność wyłączenia z eksploatacji maszynowni, co wiąże się z wstrzymaniem windy. Praca jest tu bardzo żmudna i często zdarza się, że na placu budowy

można zastać 1 do 3 pracowników, gdyż więcej nie miałoby co robić. Zakończenie montażu maszynowni przewidziano na 10 stycznia 1985, a termin uruchomienia windy dziś jest jeszcze trudny do ustalenia. Na razie wspólnie z Przedsiębiorstwem Robót Dźwigowych i Elektroenergetycznych przyjęto orientacyjnie datę 20 marca przyszłego roku.

Jak więc widać remont nie jest rzeczą prostą, skoro mieszkańcy przez ponad pół roku nie mogą korzystać z windy. (kg)



## Po prostu Babcia Alina

kowo w „Gazecie Krakowskiej” jeszcze w stanie wojennym i od razu otrzymałam całą masę listów od Czytelników, z pytaniami, prośbami o pomoc, a także z ich własnymi radami. Kiedy stwierdziłam, że udało mi się nawiązać prawdziwy kontakt z nimi, pomyślałam o wydaniu czegoś, w czym byłyby praktyczne wskazówki jak czyścić np. irche, korale, myć kaffe, pielęgnować dywany, prać różne tkaniny. Miały tam być też przepisy kulinarne, coś o ziołach, o pielęgnacji urody itp. „Poradnik” to była pierwsza próba. Kiedy się udało, zamarzyłam o wydaniu kalendarza, takiego dawnego, jakli był w domach mojej babki i prababki, w którym byłyby miejsce na wszystko, począwszy od zapisania uroczystości rodzinnych na spe-

cialnie przeznaczonej karcie, aż po znaczenie w naszym życiu barw i kolorów.

— Czy rzeczywiście w naszym współczesnym, pełnym pośpiechu życiu, jest czas na studiowanie przepisów i porad z myszka?

— Czasu może nie ma, ale właśnie w tej codziennej bieganinie przez wiele lat nikt nas nie uczył jak piec ciasta, jak gotować makaron, żeby się nie kleiły — małe sprawy, ale dobrze o nich wiedzieć. Nie uczono nas przyrządzania smacznych posiłków i odczyliśmy się w ogóle kulturalnego jedzenia. Najwyższy czas, żeby przypomnieć nam o tym.

— Właśnie teraz, kiedy tyłu produktów brakuje?

— Właśnie teraz, bo własną pomysłowością można to i owo zastąpić. A w nauce kultury

krzys naprawde nie przeszkadza.

— Obie książki zawierają tyle „mądrości życiowych”, że aż trudno uwierzyć, iż udało się to wszystko zebrać jednej osobie?

— Bo też nie jedna zebrałam wszystko. Moja matka otrzymała w spadku po swojej grube zeszyty zapisane najrozmaitszymi wskazówkami. Ona zebrała nowe i przekazała mnie. Są w tych przepisach doświadczenia pokoleń, przez te pokolenia sprawdzone, więc muszą być przydatne. Ja sama zbieram dalej, szperam w różnych książkach, no i, jak mówiłam, korzystam z pomocy Czytelników.

— Czemu nie podpisuje Pani książek własnym nazwiskiem?

— Dla moich Czytelników jestem po prostu Babcia Alina, to im wystarczy, więc i mnie wystarczy to w zupełności.

— Czy ma Pani jeszcze dalsze plany wydawnicze?

— To zależy od tego, jak Czytelnicy przyjmą „Kalendarz”, jeśli dobrze, to chciałabym przygotować następny i następny, oczywiście każdego roku bogatszy i piękniejszy.

Notowała: BOGUSŁAWA PALCZYŃSKA

## Piątek I

16.20 Program dnia  
16.25 DT — Wiadomości  
16.30 Dla dzieci: Majsterklepka  
16.55 Dla dzieci: Piątek z Pan-kracym  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 Tele-gol  
18.00 Bez próby — spotkanie z zesp. „Kombi”  
19.00 Dobranoc: „Chłopiec z plakatami”  
19.10 Nie tylko dla wędkarzy  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Monitor rządowy  
20.30 „Odwieczny zew” — „Ból i gniew” — ser. prod. ZSRR  
21.35 DT — Komentarze  
22.05 Sprawa dla reportera  
22.45 Dwadzieścia lat minęło — „W domu” — film fab. prod. TP  
23.25 DT — Wiadomości

## Piątek II

17.25 Program dnia  
17.30 Śledztwo w sprawie nauki — Teleskop starożytności  
18.00 To trzeba wymyślić  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 Pobocza sportu — Na ostrzu łyżwy  
19.20 Przeboje „dwójki”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Z dymkiem cygara — W Opolu na rynekczku  
20.15 Mądrej głowie — „Przysła baba do lekarza”  
20.45 Było, nie minęło — mag. filmów dokumentalnych  
21.15 DT — Wydarzenia, telefon „dwójki”  
21.30 Galerie świata. „Muzeum Rosyjskie w Leningradzie” — „Na przełomie wieków”  
21.55 Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim: Pierre Mari-vaux — „Igraszki trafu i miłości”  
23.25 Rozmowy intymne  
23.55 DT — Wiadomości

## Sobota I

6.00 TTR — Biologia  
6.30 TTR — Chemia  
7.00 TTR — Język polski  
7.30 TTR — Matematyka  
8.25 Program dnia  
8.30 Tydzień na działce  
9.00 Sobótka oraz film prod. hiszp. „Don Kichot z Mancy” — „Bitwa ze stadem owiec”  
10.30 DT — Wiadomości  
10.40 Historia dramatu polskiego: Stanisław Grochowiak — „Szalona Greta”  
12.00 Zwyczaj i obrzędy — Noworoczna pastorałka  
12.30 Z Polski rodem — mag. polonijny  
12.55 Poradnik rolniczy — spotkanie producentów białka  
13.20 Podróż bez biletu — „Jersey” — „Wiktor Hugo na wygnaniu” — „Średniowieczna Fenicja” film dok. prod. franc.  
14.00 Zdrowie — wojs. pr. publ.  
14.30 Z filmoteki 40-lecia: „Portrety” — profesor M. Michałowski  
15.00 DT — Wiadomości

## 15.15 Telewizyjna lista przebojów

15.55 PZU informuje  
16.05 „Czarodziej” (1) — kom. prod. ZSRR  
17.15 Rzeczpospolita Lubelska — program dok.  
17.30 Studio sport — Moskiewska Łyżwa  
18.20 Pegaz  
19.00 Dobranoc: „Bajki Bolka i Lolka”  
19.10 Magazyn leśny  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Droga Smoka” — film prod. Hongkongu; reżyseria i gł. rola Bruce Lee  
21.40 Na żywo  
22.10 Wiadomości sportowe  
22.35 „Jak się nie kręci..” — kabaret O. Lipińskiej.  
23.25 Kino nocne: „Słodkie wyznania” film sensac.-krym. prod. franc.

## Sobota II

12.30 NURT — Pedagogika wczesnoszkolna  
13.00 — 0.25 sobota w „dwójce”  
13.00 DT — Wiadomości  
13.10 Filharmonia „dwójki”: w programie „Paulus” — oratorium F. Mendelssohna  
14.00 Dla dzieci: Podróż na taśmę 35 mm  
15.00 Temat na dziś: W 60 minut dookoła świata  
16.00 Wideoteka  
16.30 Gorąca linia — express reporterów  
17.00 Wejść w orbitę  
17.20 Biały szaman (1), serial pr. ZSRR  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 Na antenie „dwójki”  
19.15 Gość „dwójki”: Dyrektor WFO Maciej Łukowski  
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)  
20.00 Filmy, które warto zobaczyć  
21.15 Tydzień w polityce — komentarze K. Szyndzieler  
21.30 Świat Jana Błyszczaka — pr. rozr.  
21.55 „Barbarella” film science-fiction prod. franc.-wios.  
23.25 DT — Wiadomości  
23.30 Galerie i artyści  
0.10 „Naturyści” — film WFO

## Niedziela I

6.00 TTR — Język polski  
6.30 TTR — Matematyka  
7.00 Wszelchnia rodziny wiejskiej — W naszej rodzinie  
7.45 Po gospodarstwu  
8.15 Program dnia  
8.20 Tydzień — mag. publicystyczny  
9.00 Teleranek — Kulig Teleranka oraz film prod. pol. „6 milionów sekund”  
10.30 DT — Wiadomości  
10.35 „Przygody roślin” — „Umo- wa z owadami” — film dok. prod. franc.  
11.05 Estrada folkloru — Zielona Góra '84

## tygodniowy program TV

(Od 28 grudnia 1984 r. do 3 stycznia 1985 r.)

## Poniedziałek I

11.25 Kraj za miastem — Wspólny dom  
11.50 Siedem anten  
12.50 Telewizyjny koncert życzeń  
13.35 Ostatni ze Skamandra — wspomnienie o St. Balińskim  
14.15 Teatr Młodego Widza: T. S. Eliot „Wiersze o kotach”  
15.00 DT — Wiadomości  
15.15 Losowanie Dużego Lotka  
15.25 Wszystko, albo nic (1) — teleturniej publ.  
16.00 „Czarodziej” (2 — ost.) — kom. prod. ZSRR  
17.20 Wszystko, albo nic (2) — teleturniej publ.  
18.10 Antena  
18.50 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Kuby  
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Piknik pod wiszącą skałą” — film fab. prod. austral.  
21.55 Klub międzynarodowy  
22.35 DT — Wiadomości  
22.40 Sportowa niedziela

## Niedziela II

9.30 „Piknik pod wiszącą skałą” — film fab. prod. austral. (dla niesłyszących)  
11.20 Krótkofalowy — wojs. pr. publ.  
11.50 — 23.35 niedziela w „dwójce”  
11.50 DT — Wiadomości  
12.00 Kwadrans z hejnałem  
12.15 „Poniatościanek” — reporta- ż filmowy  
12.50 Gość „dwójki”  
13.00 Moja muzyka — Tadeusz Żmudzinski  
13.30 Kalendarz filmowy Kino-Oko  
14.30 Biały szaman (2)  
15.45 Ten cały polski rock — 1959 — 1984  
16.30 Jutro poniedziałek — mag. codziennych spraw rodzinnych  
17.10 Godzina z Olgierdem Łukaszewiczem  
18.05 „Człowiek z Suezem” (1) franc. serial przyg.  
19.00 Bogowie czterech stron świata; Koran i doktryna islamu  
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)  
20.00 Studio sport — turniej 4 skoczni  
21.00 Kartki z podróży — Ewa Snieżanka  
21.30 „Mazowsze” w Korei — reportaż  
22.00 DT — wiadomości  
22.05 Wielkie filmy małego ekranu: „Elżbieta, królowa Anglii” — serial prod. ang.

## Poniedziałek II

9.00 Dla dzieci: „Długa jazda do szkoły” — film fab. prod. CSRS  
16.20 Program dnia  
16.25 DT — Wiadomości  
16.30 Dla dzieci: „Sylwester w Złoty Wrotach” — pr. prod. CSRS  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 Wieczór przy miodzie  
18.05 U Mieczysława Świącieckiego  
18.25 Losowanie specjalnych zakładów sylwestrowych Toto-Lotka  
19.00 Wieczorynka sylwestrowa  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Przemówienie noworoczne  
20.15 Program dokumentalny  
20.50 „Przyjście” — kom. obycz. prod. ang.  
22.25 DT — Wiadomości  
22.30 Rozrywkowy program sylwestrowy (1)  
23.25 Znaki Zodiaku  
24.00 Życzenia noworoczne  
0.10 Szopka noworoczna  
1.10 Rozrywkowy program sylwestrowy (2)  
2.00 Kino nocne: „Jabłko” — czech. kom. film.

## Poniedziałek II

15.00 do 3.25 Sylwester w „dwójce”  
15.00 DT — Wiadomości  
15.10 Nie przeszkadzaj mamie — Sylwester dla dzieci  
16.20 „Flip i Flap” — frag. filmów znanych komików  
16.40 Dla młodzieży: recital zesp. „Kajagoo”  
17.15 Noc szczęśliwej gwiazdy — spotkanie w obserwatorium astronomicznym  
17.25 Biały szaman (3) ost. — radz. film przyg.  
18.45 Noc szczęśliwej gwiazdy — gawędy R. Badowskiego i T. Halika o noworocznych obyczajach w świecie  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Przemówienie noworoczne  
20.15 Miłość jest muzyką — program rozr.  
20.55 Noc szczęśliwej gwiazdy — prof. A. Krawczuk opowiada o obrzędach związanych z Nowym Rokiem w okresie starożytności  
21.05 Variétés — program rozr.  
21.30 Noc szczęśliwej gwiazdy — gawęda góralska i życzenia spod Giewontu  
21.55 Przetńczyć całą noc  
22.30 „New York, New York” (1) — film fab. prod. USA  
24.00 Życzenia noworoczne  
0.10 „New York, New York” (2) — film prod. USA  
1.10 Sylwestrowe przeboje „dwójki” — Sylwester w Arenie Poznańskiej  
3.15 Aneks do listy przebojów „dwójki”

## Wtorek I

8.55 Program dnia  
9.00 Dla dzieci: „Mały książę” — ang. film fab.  
10.30 Ostatnia księga przyrody Włodzimierza Puchalskiego — „Czas przebudzenia”  
11.00 „Marcel Marceau” — ang. film dok.  
11.55 DT — Wiadomości i powt. Przemówienia noworoczne  
12.15 Koncert noworoczny z Wiednia  
13.45 „Musimy ożenić dziadka” — kom. prod. ZSRR  
15.10 Przeżyjmy to jeszcze raz — przegląd wydarzeń sportowych  
16.10 Nie jestem Niechicem — spotkanie z Jerzym Bińczyckim  
16.40 Turniej 4 skoczni  
17.25 „Limuzyna do wynajęcia” — ang. kom. sensac.  
19.00 Wieczorynka noworoczna  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 „Szogun” (1) — ser. przyg. prod. USA  
21.20 Studio sport  
22.00 Mireille Mathieu — program rozr. prod. franc.

## Wtorek II

11.50 Noworoczne powitanie  
12.00 Aerobic po Sylwestrze  
12.20 Wspaniały świat Disneya — „O chłopcu, który latał z kondorami”  
13.10 Karnawał „karnawał” — re- wia brazylijska  
13.30 Za kulisami „Madame Sans Gene”  
14.25 Bogowie czterech stron świata — Nowy Rok w różnych kalendarzach  
14.45 Przeboje minionego roku  
15.05 „Boy Friend” — ang. musical filmowy  
16.55 Kulig  
17.35 Zartobelska Gozdawy i Stępnia  
18.25 Świat w roku 2001 — pre- zentują autorzy Spektrum  
19.10 Słynne uwertury operowe  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Salon muzyczny  
21.00 Pobiec przed siebie — recital Krystyny Giżowskiej  
21.35 „Piękne dzielnice” (1) — franc. serial film.

## Środa I

9.15 Film dla 2 zmiany: „Gniazdo na wietrze” — radz. film fab.  
10.50 DT — Wiadomości  
13.30 TTR — Matematyka  
14.00 TTR — Wskazówki metodyczne  
15.55 NURT — Dydaktyka matematyki  
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości  
16.30 Krąg — mag. harcerzy  
16.55 Dla dzieci: Tik-tak  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 Losowanie Expres Lotka i Małego Lotka  
17.40 „Był sobie raz pastuszek” — czech. film fab.  
19.00 Dobranoc: „Gucio i Cezar”  
19.10 Zakochani w ziemi  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Publicystyka

20.15 „Gniazdo na wietrze” — radz. film fab.  
21.45 DT — Komentarze  
22.50 Łańcuch dobrej woli — program pub.  
23.10 DT — Wiadomości

## Środa II

17.30 Program dnia  
17.35 Mini-recital — piosenki do tekstów Grażyny Brall  
18.00 Filmowy świat etnografii — Muzyczne tradycje  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 Spiewnik domowy  
19.20 Przeboje „dwójki”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Za kierownicą  
20.15 Dookoła świata — Nad Chao Phraya  
20.55 Koncert Telemanna  
21.15 DT — Wydarzenia, telefon „dwójki”  
21.30 Ekonomia na co dzień — Zadłużenie  
22.00 Studio sport  
22.40 DT — Wiadomości

## Czwartek I

6.00 TTR — Matematyka  
6.30 TTR — Wskazówki metodyczne  
8.10 Geografia, kl. 8 — Argentynskie rancho  
9.30 Film dla II zmiany: „Telefon 110” — „Miłość i pieniądze”  
10.50 DT — Wiadomości  
13.30 TTR — Uprawa roślin  
14.00 TTR — hodowla zwierząt  
16.25 Program dnia i DT — Wiadomości  
16.30 Dla młodych widzów: O mnie, o tobie, o nas oraz film z serii: „Ludzie, postrach ulicy”  
17.20 DT — Wiadomości  
17.30 Interstudio  
17.55 Piosenka z dedykacją  
18.05 Patrol — Droga do gwiazdek  
18.30 Sonda  
19.00 Dobranoc: „Fred — postrach kotów”  
19.10 Mieszkać — wszechnica budowlana  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Publicystyka  
20.15 „Telefon 110” — „Miłość i pieniądze” — film krym. prod. NRD  
21.35 DT — Komentarze  
22.00 Zawsze po 21-ej — magazyn reporterów  
22.30 Biesiada „Ostatniej zmiany”  
23.15 DT — Wiadomości

## Czwartek II

17.30 Program dnia  
17.35 Łebki i ogniki  
18.00 Krajobrazy kultury  
18.30 Kronika (Kr.)  
19.00 Program publ.  
19.20 Przeboje „dwójki”  
19.30 Dziennik telewizyjny  
20.00 Gorąca linia — Express reporterów  
20.15 Teatr muzyczny na świecie: Johann Strauss — „Zemsta nietope- rza”  
21.15 DT — Wydarzenia, telefon „dwójki”  
21.30 „X” zaprasza: „Zasiepienie” — włoski film fab.  
23.25 DT — Wiadomości

NIE MUSISZ PIEC!  
NIE MUSISZ GOTOWAĆ!

RYBY, WĘDLINY, PASZTETY I CIASTA  
MOŻESZ KUPIĆ U NAS!

Polecamy na Sylwestra i Nowy Rok

- ◆ potrawy z ryb (śledzie, karpie, pstragi)
- ◆ potrawy z drobiu
- ◆ paszety
- ◆ salami węgierskie z 25% rabatem!

Zamówienia przyjmują kierownicy restauracji:

Motelu „Krak” ul. Radzikowskiego 99, tel. 37-24-06  
Hotelu „Pod Złotą Kotwicą” ul. Szpitalna 30, tel. 22-34-94  
Hotelu „Polski”, ul. Pijarska 17, tel. 22-91-34  
Hotelu „Pod Kopcem”, al. Waszyngtona, tel. 22-03-11  
Hotelu „Zarabie” w Myślenicach, ul. Zdrojowa 7, tel. (0-115) 221-43

WYROBY CUKIERNICZE z 30% rabatem!

Zamówienia przyjmują kierownicy kawiarni:

Hotelu „Monopol”, ul. Waryńskiego 7, tel. 22-79-42  
Hotelu „Pod Różą”, ul. Floriańska 14, tel. 22-93-99  
Motelu „Krak” ul. Radzikowskiego 99, tel. 37-24-06

ZAPRASZA  
wawel-tourist

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO  
organizuje KURS

- obsługi Fiata 126p
- kroju i szycia
- tkactwa artystycznego
- manicure—pedicure
- repasacji pończoch
- haftu artystycznego
- dzianiarstwa ręcznego i maszynowego

Wpisy i informacje: Kraków, ul. Dietla 38, tel. 66-10-88, w godz. 8—17.

STUDIO TAŃCA  
TOWARZYSKIEGO  
ANDRZEJA GOŁONKI  
zaprasza na

naukę tańca

(zajęcia w niedziele)

Wpisy i informacje w Klubie Sportowym „Garbarnia” Kraków, ul. Sokolska 17, tel. grzesnościowy 66-05-94.

## PRACA

PILNIE przyjmę pracownicę w zawodzie intraligatorskim na pół etatu lub w pełnym wymiarze godzin, zakład intraligatorski, Stanisław Mozgala, Kraków, ul. św. Filipa 21.

## MATRYMONIALNE

MEZCZYŻNA na niepogodę i słoneczne dni, lat 54/175, o wysokiej kulturze osobistej, samotny, bez nalogów, lubiący pełnię życia — pozna w celu matrymonialnym odpowiednią samotną Panią, o podobnych zale- tach. Oferty 40704 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

BIURO Matrymonialne „Westa” — lekarstwem na samotność. 70-952 Szczecin, skrytka 672. A-215

FIAT 125P i 126P  
EKSPRESOWE  
NAPRAWY

- układu kierowniczego
- hamulcowego
- zawieszenia i sprzęgła

Kraków, Czarnowiejska 54  
26. Konstanty ZB.

## KUPNO

MUSZLĘ kłozetową, umywalkę, 3 m złotych filiz, kuchenkę gazową, kupię. Tel. 33-98-61.

## SPRZEDAŻ

OPONY 185X13, używane — sprze- dam. Tel. 66-94-92. g-42015

WYKŁADZINE, RFN — sprzedam. Tel. 11-50-34. g-41649

ZUKA „błaznek”, po kapitalnym re- moncie, 1975 — sprzedam. Wiadomość: os. Kolorowe 29A. g-42101

## LOKALE

GARSONIERE superkomfortową przy ul. 18 Stycznia — zamienię na więk- sze. ferty 40692 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJE garsonieri, względnie pokoju — zaopiekuję się starszą oso- bą. Oferty 39024 „Prasa” Kraków, Wi- ślna 2.

## USŁUGI

TAPETOWANIE mieszkań — Jez, tel. 33-79-14. g-41409

koMINKI  
RETRO•NOWOCZESNE  
PRACOWNIA  
KAMIENIARSTWA  
ARTYSTYCZNEGO  
INŻ.K. IMIELSKI  
TEL. 55-55-12  
KRAKÓW

## RÓŻNE

ZESPÓŁ zagra na weselach i zaba- wach. Tel. 65-40-88 wewn. 299. g-32104

POSZUKUJE lokalu na ciche rzemio- ślo. Tel. 66-94-92. g-42016

PRACOWNIA — „Wyrób galanterii i siodła — podjęcie współpracy z doświadczonym, Goliński, tel. 11-69-57.

ŚWIADKÓW wypadku z dnia 7 paź- dziernika (niedziela) około godz. 18.30 — ul. Lublańska, a szczególnie leka- rza udzielającego pierwszej pomocy poszkodowanemu — gorąco proszę o kontakt — tel. 22-17-11. g-41899

POSIADAM wtryskarkę i środek transportu — oczekuje propozycji. Oferty 41791 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

## TELEGRAM

Z uwagi na bardzo duże zainteresowanie  
ZAKŁADAMI SYLWESTROWYMI



TOTALIZATOR SPORTOWY  
PRZEDŁUŻA TERMIN PRZYJMOWANIA KUPONÓW  
DO SOBOTY 29 GRUDNIA 1984 R.

PRZYPOMINAMY!

MILIONY ZŁOTYCH DO WYGRANIA

oraz dodatkowo cenne nagrody

- ◆ 30 SAMOCHODÓW (2 Polonezy standard, 3 FSO 1500 standard, 25 Fiatów 126p 650 E standard)
- ◆ 3 CIĄGNIKI Ursus C-330
- ◆ 5 RADIOODBIORNIKÓW stereo „Radmor” i NAGRODA SPECJALNA 700.000 złotych

UWAGA! — jeszcze tylko do soboty 29 grudnia 1984 r. możesz nadać kupon w kolekturze

5 x 45 — kupon 3-zakładowy — cena 30 złotych

MOŻE TEN MILION

— MOŻE TA NAGRODA BĘDZIE TWOJA?

SKORZYSTAJ Z SZANSY I ZAGRAJ!

PP TOTALIZATOR SPORTOWY ODDZIAŁ MIĘDZYWOJEWÓDZKI  
W KRAKOWIE

# WIEDZA

<b>PIĄTEK</b> <b>28</b> GRUDNIA Teofil Godziszawa	<b>SOBOTA</b> <b>29</b> GRUDNIA Dawida Tomasza	<b>NIEDZIELA</b> <b>30</b> GRUDNIA Irminy Eugeniusza
---	--	--

## TEATRY

### Piątek

**Słowackiego** 19.15 Wesele. Miniatura (pl. św. Ducha 2) 17 Kwartet dla czterech aktorów. Ludowy 18 Betlejem polskie. Scena Satyry „Maszkaron” (Rynek Główny 1) 22 Dekameron.

### Sobota

**Słowackiego** 19.15 Wesele. Miniatura 17 Kwartet dla czterech aktorów. Ludowy 17 Betlejem polskie (spektakl zamkn.). abonamenty nie ważne). **Grotteska** 17 Guignol. **Kolejarza** (ul. Bocheńska 7) 19 Krowoderskie zuchy. Scena Satyry „Maszkaron” 22 Demokeron.

### Niedziela

**Słowackiego** 19.15 Słuby pańskie. Ludowy 18 Betlejem polskie (spektakl zamkn.). abonamenty nie ważne). **Grotteska** 17 Guignol. **Kolejarza** 19 Krowoderskie zuchy. **Opera i Operetka** (ul. Lubiec 48) 16 Serduszko z lodu (spektakl zamkn.).

## KINA

### Piątek

**Kijów** 15.30, 18 E. T. (USA 1. 12), 20.15 Błękitny Grom (USA 1. 15). **Uciecha** 15.45, 19.15 Gandhi (ang. 1. 15). **Warszawa** 15.30 Afera Concorde (wł. 1. 15 — pożegn. z filmem), 17.45 Thais (pol. 1. 18), 20.15 Godność (pol. 1. 15). **Wolność** 15.30, 17.45 Obcy — 8 pasażer Nostromo (ang. 1. 15 — pożegnanie z filmem), 20 Seksmisja (pol. 1. 15). **Wanda** 15.30 Bliskie spotkania III stopnia (USA 1. 12 — pożegn. z filmem), 18, 20 Czy leci z nami pilot (USA 1. 12). **MI. Gwardia** — Iluzjon 16, 20 Film prod. USA z cyklu: G. Hackman — gwiazda miesiąca, 18 Film prod. włoskiej z cyklu: Mistrzowie kina — P. P. Pasolini. **Wrzos** (ul. Zamojskiego) 16 Pociąg w śniegu (jug. b.o. — pożegn. z filmem), 17.45 Dzięki Bogu już piątek (USA 1. 15 — pożegn. z filmem) 20 Na granicy (USA 1. 18). **Świt** (os. Teatralne) 15.15, 17.30 Ultima (pol. 1. 15), 19.45 Wieźień Brubaker (USA 1. 18). **Mała sala** 15.15 Tropiciele (NRD 1. 12), 17.15, 19.30 Idealna para (USA 1. 15 — pożegn. z filmem). **Światowid** (os. Na Skarpie) 15.30, 17.45 Zaginiony (USA 1. 15), 20 Ucieczka z Nowego Jorku (USA 1. 18). **Mikro** (ul. Dzierżyńskiego) Iluzjon — 16, 18, 20 Film prod. USA. **Kultura** (Rynek Główny 27) 14, 16 Ucieczka z Alcatraz (USA 1. 15), 18 Przygody Alibaby i 40 rozbójników (ind.-radz. 1. 12), 20.30 Brylanty pani Zuzy (pol. 1. 18). **Związkowiec** (ul. Grzegorzeczka) 16.30, 18.30, 20.30 Występ kabaretu „Kryzys”. **Tęcza** (ul. Praska) 16.30, 18.30 Małżeństwo Marii Braun (RFN 1. 15). **Ugorek** (os. Ugorek) 14.45, 17, 19.15 Imperium kontraktuje (USA 1. 12). **Wisła** (ul. Gazowa) 15.30, 18 Duch (USA 1. 15). **Sfinks** (ul. Majakowskiego) 16, 18, 20 Lata dwudzieste, lata trzydzieste (pol. 1. 15). **Pasaż** (Pasaż Bielańska) 15, 17.15, 19.30 Blues Brothers (USA 1. 15).

### Sobota

**Kijów** 15.30, 18 E. T., 20.15 Błękitny Grom. **Uciecha** 15.45, 19.15 Gandhi. **Warszawa** 10 Psy wojny, 12.30 Poszukiwacz zaginionej arki (USA 1. 12), 15.30 Afera Concorde, 17.45 Thais, 20.15 Godność **Wolność** 15.30, 17.45 Obcy — 8 pasażer Nostromo, 20 Seksmisja. **Wanda** 10 Książę i żebrak (panam. 1. 12 — pożegn. z filmem), 12.15 Lawina (USA 1. 15 — pożegn. z filmem), 15.30 Bliskie spotkania III stopnia, 18, 20 Czy leci z nami pilot. **MI. Gwardia** 15.45, 18, 20.15 Film prod. Jap. z cyklu: Twórcza kina jap. — M. Kobayashi. **Wrzos** 16 Szcześliwe dni Muminków (pol. b.o.), 17.45 Dzięki Bogu już piątek, 20 Na granicy **Świt** 15.45 Tajemnica starego ogrodu (pol. b.o.), 17.45, 20 Ultima (pol. 1. 15). **Mała sala** 15.15 Tropiciele, 17.15, 19.30 Ale kino (USA 1. 15 — pożegn. z filmem) **Światowid** 15.30, 17.45 Zaginiony, 20 Ucieczka z Nowego Jorku **Mikro** 15.45, 18, 20.15 Iluzjon — (film prod. wł. 1. 18). **Kultura** 12, 16 Wielki

### Niedziela

**Kijów** 13.30, 15.30, 18 E. T., 20.15 Błękitny Grom. **Uciecha** 15.45, 19.15 Gandhi. **Warszawa** 10 Psy wojny, 12.30 Poszukiwacz zaginionej arki (USA 1. 12), 15.30 Afera Concorde, 17.45 Thais, 20.15 Godność **Wolność** 15.30, 17.45 Obcy — 8 pasażer Nostromo, 20 Seksmisja. **Wanda** 10 Książę i żebrak (panam. 1. 12 — pożegn. z filmem), 12.15 Lawina (USA 1. 15 — pożegn. z filmem), 15.30 Bliskie spotkania III stopnia, 18, 20 Czy leci z nami pilot. **MI. Gwardia** 15.45, 18, 20.15 Film prod. Jap. z cyklu: Twórcza kina jap. — M. Kobayashi. **Wrzos** 16 Szcześliwe dni Muminków (pol. b.o.), 17.45 Dzięki Bogu już piątek, 20 Na granicy **Świt** 15.45 Tajemnica starego ogrodu (pol. b.o.), 17.45, 20 Ultima (pol. 1. 15). **Mała sala** 15.15 Tropiciele, 17.15, 19.30 Ale kino (USA 1. 15 — pożegn. z filmem) **Światowid** 15.30, 17.45 Zaginiony, 20 Ucieczka z Nowego Jorku **Mikro** 15.45, 18, 20.15 Iluzjon — (film prod. wł. 1. 18). **Kultura** 12, 16 Wielki

### Szu (pol. 1. 18), 14, 18 Ucieczka z Alcatraz, 20 Brylanty pani Zuzy. Związkowiec 10 Impreza mikołajowo-norowoczna pt. „Nowe szaty cesarza”, 16.30, 18.30, 20.30 Występ kabaretu „Kryzys”. **Tęcza** 16.30 Niepokonany (radz. 1. 15), 18.30 Małżeństwo Marii Braun. **Ugorek** 14.45, 17, 19.15 Imperium kontraktuje. **Wisła** 15.30, 18 Duch Sfinks 16, 18, 20 Lata dwudzieste, lata trzydzieste. **Pasaż** 12 Bajki. 9.45, 13, 15, 17.15, 19.30 Blues Brothers. **Podwawelskie** 16 Lata dwudzieste, lata trzydzieste (pol. 1. 15).

## WYSTAWY MUZEA

### Piątek — Sobota

### Niedziela

**Kijów** 13.30, 15.30, 18 E. T., 20.15 Błękitny Grom. **Uciecha** 15.45, 19.15 Gandhi. **Warszawa** 10 Psy wojny, 12.30 Poszukiwacz zaginionej arki, 15.30 Afera Concorde, 17.45 Thais, 20.15 Godność **Wolność** 15.30, 17.45 Obcy — 8 pasażer Nostromo, 20 Seksmisja. **Wanda** 10, 12 Kapitan Korda (czech. b.o.), 15.30 Bliskie spotkania III stopnia, 18, 20 Czy leci z nami pilot. **MI. Gwardia** 12.15 Pieniędzy (fr. 1. 18, 15.45 Na straży swej stać będą (pol. 1. 15) 18, 20.15, seanse zamkn. **Wrzos** 12 Bajki, 13 Przygoda arabska (ang. b.o.), 16 Szcześliwe dni Muminków (pol. b.o.), 17.45 Dzięki Bogu już piątek, 20 Na granicy. **Świt** 15.45 Tajemnica starego ogrodu (pol. b.o.), 17.45, 20 Ultima (pol. 1. 15). **Mała sala** 15.15 Tropiciele, 17.15, 19.30 Ale kino. **Światowid** 13 Imperium kontraktuje (USA 1. 12), 15.30, 17.45 Zaginiony, 20 Ucieczka z Nowego Jorku. **Mikro** 16, 18, 20 Iluzjon — Film prod. USA od lat 18. **Kultura** 16 Przygody Alibaby i 40 rozbójników, 14, 18.30, 20.30 Ucieczka z Alcatraz. **Związkowiec** 16.30, 18.30, 20.30 Występ kabaretu „Kryzys”. **Tęcza** 12.30 Zestaw bajek, 13.30 Wielka podróż Bolka i Lolka, 16.30 Niepokonany, 18.30 Małżeństwo Marii Braun. **Ugorek** 14 Bajki, 14.45, 17, 19.15 Imperium kontraktuje **Wisła** 11, 12 Bajki, 15.30, 18 Duch. **Sfinks** 11, 12, 13 Bajki, 16, 18, 20 Lata dwudzieste, lata trzydzieste. **Podwawelskie** 12, 13 Bajki, 16 Lata dwudzieste, lata trzydzieste. **Pasaż** 12, 13, 14 Bajki, 9.45, 13, 15, 17.15, 19.30 Blues Brothers.

### Wawel — komnaty (piąt. 12—17, sob. niedz. 10—15). Wawel zaginiony (piąt. sob. niedz. 10—15). Skarbiec i Zbrojownia (piąt. sob. niedz. 10—15). Muzeum Katedrale (piąt. sob. niedz. 10—15). Zamek i Muzeum w Pieskowej Skale (piąt. sob. niedz. 10—15.30). Muzeum Lenina, Topolowa 5: Lenin w Polsce, Lenin i Krupska z pomocą więźniom pol. (piąt. 9—13, sob. 10—17, niedz. 10—15 wst. wol.), ul. Królowej Jadwigi 41: Mieszkanie Lenina. Miejsca zstąpienia i emigracji politycznej Lenina (piąt. sob. niedz. 9—15). w Poroninie: Lenin na Podhalu (piąt. sob. niedz. 8—16 wst. wol.), w Białym Dunaju (piąt. sob. niedz. 9—16 wst. wol.). Muzeum Historyczne — Oddziały: św. Józef 12 (piąt. sob. 9—15, niedz. niecz.). **Krzysztofory**, Rynek Gł. 35: Z dziejów i kultury Krakowa (piąt. sob. 9—15, niedz. niecz.). **Franciszkańska** 4: Szopki krakowskie (piąt. 9.30—17, sob. 9—16, niedz. niecz.). **Pomorska** 2: Meceństwo i walka Polaków w latach 1939—1945 (piąt. sob. 9—15, niedz. niecz.). **Muzeum Judaistyczne**, Szeroka 24 (piąt. 11—18, sob. 9—15, niedz. niecz.). **ŚOK**, Mikołajska 2: Mal. St. Sobolewskiego (piąt. 14—18, sob. 9—12, niedz. 10—14). **Muzeum Narodowe — Oddziały**, Sukiennice: Galeria pols. malarstwa i rzeźby 1764—1900 (piąt. sob. niedz. 10—16). **Szolańskich**, pl. Szczepański 9: Galeria pols. sztuki od 1764 r. (piąt. niecz. sob. niedz. 10—16). **Czartoryskich**, św. Jana 19: Zbiory Czartoryskich (piąt. 12—17.30 wst. wol. sob. niedz. 10—15.30). **Nowy Gmach**, al. 3 Maja 1: Galeria mal. i rzeźby (piąt. sob. niedz. 10—15.30). **Muzeum Stanisława Wyspiańskiego**, ul. Kanonicza 9 (piąt. sob. niedz. 10—16). **Archeologiczne**, Poselska 3: Starożytność i średn. Małopolski, Pradzieje N. Huty, Mu-

mie egip. w świetle promieni X. Czas żelaza — Mazowiecki Ośrodek Metalurg. z czasów imperium rzymskiego (piąt. 10—14, sob. niecz. 11—14). **Przyrodnicze**, Sławkowska 17 (piąt. sob. niedz. 10—13). **Etnotraficzne**, pl. Wolnica 1: Polska kultura lud., Dzieła i twórcy lud w 40-lecie PRL (piąt. sob. niedz. 10—15). **Pawilon Wystawowy** pl. Szczepański 3a: Wyst. jubileuszowa 90-lecia urodzin prof. K. Szrednickiego, Pokaz kolekcji obrazów z 41 Biennale w Wenecji D. Leszczyńskiej-Kluzy (piąt. sob. niedz. 10—18). **ZPAF**, ul. św. Anny 3: Fot. L. Sawickiego — Las (piąt. sob. 10—18, niedz. 10—14). **Pałac Sztuki**, pl. Szczepański 4: Rzeźba Roku (piąt. sob. niedz. 10—17). **Dworek J. Matejki w Krzesławicach**, ul. Kruczkowskiego 15 (piąt. sob. niedz. 10—17). **KMPiK**, Mały Rynek 4: Galeria: Mal. Tematy biblijne (piąt. 11—18, sob. 11—15, niedz. niecz.). **Międzynarod. Salon Fotografii**, ul. Boh. Stalingradu 13: Venus '84 cz. I (piąt. sob. niedz. 9—19). **Kopalnia Soli** (piąt. sob. niedz. 8—15). **Muzeum Żup Krakowskich**, Wieliczka (piąt. sob. niedz. 8—15). **Galeria Krzysztofory**, ul. Szczepańska 2: Mal. J. Maziarzkiej (piąt. sob. niedz. 11—17). **Galeria, Floriańska 34**: Wyst. ze zb. własnych (piąt. 10—18, sob. niedz. niecz.). **Galeria Desy**, św. Jana 3: Wyst. ze zb. własnych (piąt. 11—13, sob. niedz. niecz.). **Galeria Fotografia-Video**, Solskiego 24: Stara fotografia (piąt. 11—18, sob. niedz. niecz.). **Galeria „Propozycje”**, ul. Garbarska 9: Sztuka sakralna w malarstwie, grafice i rzeźbie (piąt. sob. 15—19, niedz. 12—17). **Galeria „Inny Świat”**, Floriańska 37: J. Pękasa: Obrazy na szkłe (piąt. 12—18, sob. niedz. niecz.). **Galeria „Krakowska Kuźnica”**, Rynek Gł. 25: Prace M. Wejmana pt. Schody (piąt. 12—16, sob. 10—14, niedz. niecz.).

## DYŻURY

**Pogot. MO**, tel. 997 **Straż Poż.** 998. **Tel. Ochrony Środowiska** 21-33-64. **Pogot. Ratunk.** (tylko wypadki i nagłe zachorowania) **Lazarza** 14: wypadki tel. 999, zachorowania i przewozy 22-29-99, **Rynek Połgórski** 2: 66-69-99, ul. Teligi 6: 55-59-99, dla m. Niepołomic 198, I-wanowice 99, Skawina 76-14-44, **Lotnisko Balice** 11-19-99, **Niepołomice**: 21-02-09, **Krowodrza**, ul. Piastowska: 32, 33-39-99, N. Huta 44-49-99, dla m. Skawiny 999, **Wieliczka**: 78-38-66, 22-23-54, alarmowy 999.

### Dyżury szpitali:

**Piątek**  
**Chir.** Urolog. **Prądnicka** 35. **Laryng.** **Kopernika**. **Okulist.** **Wilkowice**. **Chir. dziec.** **Prokocim**. **Neurologia** oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

### Sobota

**Chir.** **Trynitarska** 11. **Urolog.** **Grzegorzeczka** 18. **Laryng.** **Kopernika**. **Okulist.** **Wilkowice**. **Chir. dziec.** **Nowa Huta**, os. Na Skarpie 65. **Neurologia** oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

### Niedziela

**Chir.** **Kopernika** 40, **przypadki u-rzawo**: **Kopernika** 21. **Urolog.** **Prądnicka** 35. **Laryng.** **Kopernika**. **Okulist.** **Kopernika** 35. **Chir. dziec.** **Prokocim**. **Neurologia** oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

**Sródmieście** — al. Pokoju 4, tel. 11-83-96. **Ulanów** 29a, tel. 11-53-33, gabinet stomatolog. (8—14). **Skawina** 8, tel. 66-34-52, **Długa** 38, tel. 22-86-77, **Radomska** 36, tel. 11-26-44.

**Nowa Huta** — os. Jagiellońskie 1, tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), **Na Skarpie**, tel. 44-19-30, os. Złoty Wiek, tel. 48-20-70.

**Krowodrza** — **Wójtowska** 3, tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14). **Rusznikarska** 17, tel. 33-45-33, os. Widok, tel. 37-07-40, al. Krańskiego 28, tel. 22-52-66.

**Podgórze** — **Gen. Kutrzeby**, tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), ul. Teligi 8, tel. 55-40-55, **Szwedzka** 27, tel. 66-12-08, ul. Na Kozłowiec 29, tel. 55-16-11.

**Inf. Służby Zdrowia**: tel. 22-05-11 (cała doba). **Punkt Inf. Apatecznej**, tel. 11-07-65 (8—15, sob. niecz. niecz.). **Inf. w aptekach**, **Waryńskiego** 24, **Pstrowskiego** 94, **Wrocławska** 48/52, **Nowa Huta** — **Centrum** A, bl. 4, **Myslenice**, **Rynek** 10, **Proszowice** ul. i Maja 51 (8—20).

**Inf. Toksyk.** **Kopernika** 26, tel. 11-99-99. **Lek. Spółdz. Pracy** — wizyty domowe lekarzy chorób dzieci oraz lekarzy kardiologów (15.30—23, niedz. 8—22), tel. 22-95-78, 22-25-66.

**Krak. Tow. Światowego Macierzyństwa**, **Młodz. Poradnia Lekarska**, ul. Boh. Stalingradu 13: tel. 22-78-08 (9—18, sob. niedz. niecz.). **Telefon Zaufania** 33-71-37 (16—22).

**Ośrodek Inf. Inwalidów**, ul. i Maja 5, tel. 22-28-11 (pon. śr. 15—17). **Inf. Kulturalna, KDK**, **Rynek** Gł. 27, p. 37, tel. 22-32-65 (13—17, niedz. niecz.). **Pomoc Drogowa PZM**, ul. Kąwiry 3, tel. 37-55-75 i 37-48-92,

(7—22), al. Planu 6-letniego 154, tel. 44-17-60 i 44-16-32 (piąt. 7—22, sob. niedz. 10—18). **Pogot. Techn.** „Polmozyt”, al. Pokoju 81, tel. 48-00-84 (piąt. 6—22, sob. niedz. 10—18). **Młodzieżowy Telefon Zaufania** 988 (14—19, sob. niedz. niecz.). **Telefon dla Rodziców** 22-02-16 (14—18, sob. niedz. niecz.). **Liga Kobiet Polskich**, **Karmelicka** 9, II p. porady prawne (śr. 15—17), poradnia rodzinna (seksuolog-psycholog) tel. 22-54-74 (pon. piąt. 16—19).

## APTEKI

### Piątek — Sobota

### Niedziela

**Szczepańska** 1, tel. 22-92-93, **Długa** 88, tel. 33-42-90, **Krakowska** 1, tel. 66-23-21, **Pstrowskiego** 27, tel. 66-69-83, **Kozłówek**, tel. 55-51-87, **Kazimierza Wielkiego** 117, tel. 37-44-01, **Nowa Huta** — **Centrum** C, tel. 44-17-19, **A. Struga** 36, tel. 44-06-90.

## rózne

### Piątek — Sobota

### Niedziela

**Zoo (Lasek Wolski)** 9—17. **Ogród Botaniczny (Kopernika)** niedz. 10—14.

## RADIO

### Piątek I

**Wiadomości**: 18, 19, 20, 22, 23, 0.01. 16.00 Relacja z obrad Sejmu. 16.07 Program dnia. 16.17 Bank przebojów 17.00 Muz. i aktualności 17.25 Dyskretny urok franc. pios. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Mini-recital. 19.30 Radio dzieciom: „Zielona pólutka”. 20.10 Koncert zyczeń. 20.35 Komunikaty Totalizatora Sport. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.05 Kronika sport. 21.15 Muzyka baroku. 22.25 Repetycje z jazzu pols. 23.10 Panorama świata. 23.25 Muzyka. 23.30 Koncert zyczeń — Od rodaków z zagranicy dla rodzin w kraju.

### Piątek II

**Wiadomości**: 17, 20.45, 0.50. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 A. MacLean — „Jedynym wyjściem jest śmierć” — fr. pow. 17.05—18.30 **Kraków na antenie**: 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. 18.30 Klub stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.50 Wieczorne refleksje. 20.55 Przed Sylwestrem 84 — Ork. C. Basiego. 21.30—1.00 **Literatura i muzyka**: 21.30 Nagranie wiecz. 21.40 Teatr PR: M. Nurowska — „Góra”. 22.10 Płyta roku 1984 — muzyka rockowa cz. I. 23.00 I. Murdoch — „Morze, morze...” — fr. pow. 23.20 **Polacy na płytach świata** — B. Paprocki. 24.00 Płyta roku 1984 — muz. rockowa cz. II 0.45 Miniatura literacka.

### Piątek III

**Wiadomości**: 16, 17, 18, 22.05. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polit. dla wszystkich. 18.05 Inf. sport. 19 Codz. pow. w wyd. dźwiękowym: T. Dołęga-Mostowicz — „Kariera Nikodema Dymy”. 19.30 Trochę swinga... 19.50 S. Zeromski — „Dzienniki”. 20 Trój-Dźwięk. 20.45 Klub Trójki: Najlepsi z najlepszych. 21 Trzy kwadransy jazzu. 21.45 Klub Trójki (cz. 2). 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 Utwory literackie na scenie. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 G. Greene — „Humoreski erotyczne”.

### Piątek IV

**Wiadomości**: 17, 19.30, 23.50. 16.10 Instrumentarium muz. rozrywkowej. 16.30 Widok. 17.05 Koncerty instrumentalne. 18.00 Magazyn: Moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio ekspertów. 19.40 Język ang. 19.55 O twórczości dla dzieci — spotkanie z B. Lewandowską. 20.20 Wieczór muzyki i myśli: Świat 84 r. 22.00 Na skrzydłach pieśni. 22.50 Lektury Czwórki: Z. Kossak — „Rok polski”. 23.00 Muzykoterapia. 23.30 Człowiek i nauka. 23.55 Kalendarz radiowy.

### Sobota I

**Wiadomości**: 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12.05, 14, 16, 19, 20, 22, 23, 0.01. 5.30 Poranne sygnały. 9.00 Czwerty pory roku. 11.00 Radio kierowców. 11.05 Koncert przed hejałem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Piosenki z Belgradu. 13.30 Koncert reklamowy. 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm”. 15.55 Radio kierowców. 16.05 Merkuriusz rządowy. 16.30 Koncert zyczeń. 16.55 Przewrotny zawsze ubezpieczony. 17.00 Muz. i aktualności. 17.25 Alkoholizm, alkohol. 17.30 Muz. z filmoteki. 18.00 Matyszkowice. 18.30 Granie jak z nut. 19.20 Mini-recital — gra zesp. „Kasa Chorych”. 19.30 Radio dzie-

ciom: „Supełek”. 20.08 Komunikaty Totalizatora Sport. 20.10 Przy muzyce o sporcie. 21.05 Radiowy Tygodnik Kult. 21.25 Najpiękniejsze balety — J. Strauss. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.30 Koncert zyczeń — Od rodaków z zagr. dla rodzin w kraju.

### Sobota II

**Wiadomości**: 6, 8, 13, 17, 21.30, 0.50. 6.05—8.00 **Kraków na antenie**: Co niesie dzień — w tym o godz. 7.45 Opow. K. Estrejchera z t. „Nie od razu Kraków zbudowano”. 8.05 **Naszym zdaniem**. 8.10 Stereofoniczne archiwum pols. pios. 8.30 Poranna serenada. 9.00 I. Murdoch — „Morze, morze...” — fr. pow. 9.20 Muzyka, którą lubią nasi goście. 9.50 A. MacLean — „Jedynym wyjściem jest śmierć” — fr. pow. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabaret Dwojki — J. Pietrzak. 11.30 Tydzień w stereo. 12.00 Sztafeta orkiestr radiowych. 12.25 W stronę jazzu — pastisze i parafrazy. 13.05—13.20 **Kraków na antenie**: 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy: R. Tebaldi — sopran. 14.00 Co jest grane? 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. 16.50 R. Cook „Śpiączka” — fr. pow. 17.05—18.30 **Kraków na antenie**: 17.05 **Pasje i profesje**. 17.30 Mija Rok. 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. 18.30 Muzyczna galeria Dwojki. 19.20 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.35 Wieczorne refleksje. 21.40—1.00 **Literatura i muzyka**: 21.40 Nagranie wiecz. 21.45 Teatr PR: J. Tey „Bartłomiej Farrar”. 22.15 Płyta roku 1984 — muz. rozr. cz. I. 23.00 I. Murdoch — „Morze, morze...” — fr. pow. 23.20 Płyta Roku 1984 — muz. rozrywkowa cz. II. 0.45 Miniatura literacka.

### Sobota III

## Cicho, biało... ale uwaga na korzenie

**WRZESCIE BIAŁO.** W całej Polsce spadł długo oczekiwany śnieg, i spełniły się nadzieje narciarzy na to, że będą mogli poszusować na deskach.

W Morskim Oku 60 centymetrów śniegu, w Pięciu Stawach 125, na Orniku 20, na Gąsienicowej 58, w Chochotowskiej około 30 centymetrów. Na narciarskiej górze Kasprowym Wierchu ponad 50 centymetrów — informuje ratownik dyżurny GT GOPR RYSZAROD SZATKOWSKI. Śnieg sypie nadal, ale bardzo drobny. Przez noc przybyło go od 2 do 4 centymetrów. Jeżeli komuś nie szkoda sprzętu, to jedź. Względnie dobre warunki są w Kottach: Gąsienicowym i Goryczkowym. Można też próbować pierwszych zjazdów z Gubałówki, ale trzeba uważać.

Przedsiębiorstwo Turystyczne „Tatry”. — Do 2 stycznia wszystkie miejsca noclegowe zajęte. Wolne są do 26 stycznia. Potem za łóżko — I kat. — 330 złotych, a II kategorii 260 złotych. Działają wyciągi na Galicowej Granie i Kotelniczy.

W Nowym Targu lekka mgła. Śniegu niewiele — zgłasza się Informacja Turystyczna „PODHALIE”. Działają jedynie wyciągi na Długiej Polanie. Cena za jeden przejazd 20 złotych — to bilet normalny, zniżkowy 15 złotych.

## Telegraficznie

**INZELL.** Podczas międzynarodowych zawodów w łyżwiarstwie szybkim Erwina Ryś-Ferens wygrała bieg na 500 m w czasie 41,69 sek. wyprzedzając Zofię Tokarczyk — 43,13 sek. i Holenderkę Elę Meyer — 43,14 sek. W wyścigu na 1000 m najszybsza była Thea Linbach z Holandii — 1,24,12 min., przed Erwiną Ryś-Ferens 1,24,54 min. i Zang Quing (ChRL) — 1,26,77 min.

**ABTENAU.** Slalom gigant mężczyzn zaliczony do klasyfikacji FIS zakończył się zwycięstwem austriackiego narciarza Konrada Walka.

**PARYŻ.** Na czele listy klasyfikacyjnej turniejów tenisowych Grand Prix znajduje się nadal John McEnroe (USA) — 3 393 pkt. Drugi jest jego rodak Jimmy Connors — 2 903 pkt., a trzeci Czechosłowak Ivan Lendl — 2 714 pkt.

## „100 imprez dla wszystkich”

**KRAKOWSKIE TKKF** organizuje w nadchodzącą sobotę — 29 grudnia — i w niedzielę — 30 grudnia — następujące imprezy rekreacyjne dla mieszkańców Krakowa:

- SOBOTA**
- turniej tenisa stołowego — Nowa Huta — os. Stalowe 16 — godz. 10;
- wielobój sprawnościowy dla chłopców — Nowa Huta — Planety bieżniowe — godz. 11;
- turniej brydża parami — Nowa Huta — os. Kazimierzowskie — 19 (Klub Seniora) — godz. 16;

- NIEDZIELA**
- turniej tenisa stołowego o Puchar TKKF — Nowa Huta — os. Stalowe 16 — godz. 10.

Gdy wychodzili z kościoła, stojący koło drzwi pastor pożegnał się z nimi uściskiem ręki, tak jak to robił każdej niedzieli. Spencerowi wydało się, że trochę dłużej niż zwykle przytrzymał on rękę Krystyny, na niego zaś spojrział wzrokiem badawczym, nie pozbawionym współczucia.

Dzień był bardzo wietrzny. Po wyjściu z kościoła wszyscy spieszyli do swoich aut. Pozdrawiali się przy tym z daleka, ale w stronę Spencera nikt nawet nie spojrział.

Ashby nie miał zamiaru dzielić się z żoną swoimi wrażeniami. Wiedział, że nie byłaby ona w stanie zrozumieć tego, co czuł. Zbyt mocno była zżyta ze swoim miastem, ze swoją społecznością.

- Czy wracamy zaraz do domu?
- Jak wolisz.

Bardzo często, zanim wrócili do domu na śniadanie, robili małą przejażdżkę za miasto. Czasem wstępowali do przyjazdów, którzy zapraszali ich na aperitif. Tego dnia nikt nie zwracał na nich uwagi. Dopiero do którego wracali, z pewnością wyda im się pusty. Jeśli chodzi o Spencera, to całe miasteczko wydało mu się nagłe opustoszałe. Dławiło go coś w rodzaju lęku, jakiego doznaje się w czasie koszmaru snu.

— Jestem prawie pewny — rzekł siadając przy kierownicy — że w tym kościele było przynajmniej dziesięć dziewcząt, które prowadzą się nie lepiej, niż prowadziła się Bella.

Krystyna nie odpowiedziała, jakby nie słyszała jego słów.

— Tak — dodał — to jest zupełnie prawdopodobne, ale zarazem i straszne.

Krystyna nadal milczała. Z pewnością było tam wielu mężczyzn, którzy mieli z nią stosunki.

Z rozmysłem używał brutalnych określeń, ale nie kierowała nim złośliwość, lecz chęć zmuszenia Krystyny do odezwania się.

— Był tam wśród nas i zbrodniarz.

Powiedziała to obojętnie, nie odwracając się

„W Krynicy śniegu w granicach 25 centymetrów. Warunki narciarskie zbliżone do dobrych. Pracują wyciągi w Suchej Dolinie jeden i jeden tu w Krynicy. W okresie świątecznym zanotowaliśmy tylko dwa złamania nóg. Jak na duży ruch, to bardzo mało — informuje ROMAN PIERZCHAŁA z Krynickiej Grupy GOPR. — Oby tak dalej. Mamy nadzieję, że narciarze zrozumieją iż nie warto szarżować, szczególnie na narcistradach, gdzie jeszcze sterczą kamienie i korzenie.”

OSIR Myślenice — „Śnieg jest, ale wyciągi nie pracują. Najbliższy Krakowa ośrodek wypożyczynkowy jest gotów na przyjęcie narciarzy, ale czekamy na duży opad. Teraz widać jeszcze trawę, tak że z jazdy nici.”

PTTK Nowa Huta — „Od 2 stycznia uruchamiamy „białą linię” do Koninek. Wyjazdy codzienne, w dni powszednie, o 7.30 sprzed „Orbitu” w Nowej Hucie. Powrót o 16. Cena biletu, tyle ile kosztuje bilet autobusowy plus 10 złotych ubezpieczenie. Zgłoszenia przyjmujemy pod numerem telefonu 44-95-00 wewn. 48-25. W Koninkach już biało i rozpoczynają pracę wyciągi. Zapraszamy.”

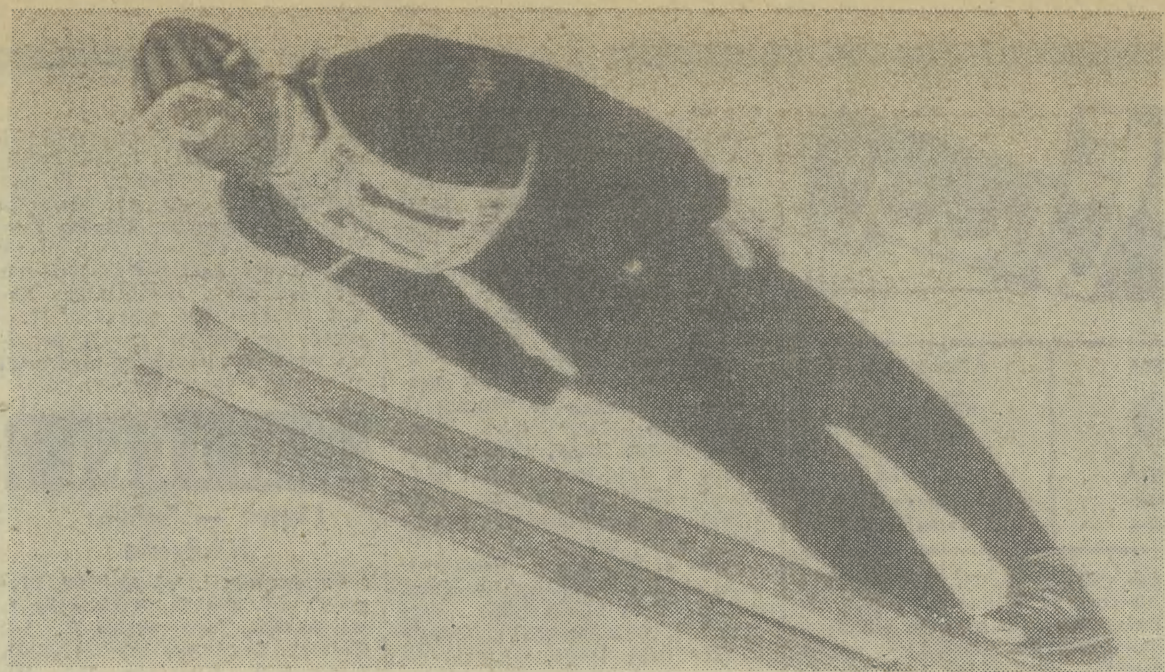
W takim razie zapraszamy na deski, ale uwaga na kamienie i korzenie na narcistradach i przy wszystkich zjazdach z góry. Nie zachylajmy się pierwszym śniegiem, który jeszcze nie całkiem ubity może nam zgotować niemiłą niespodziankę. (dag)



## Mecz koszykarzy Polska — Francja w Krakowie?

**KRAKÓW** od wielu już lat nie miał wielkiej imprezy koszykarskiej. Mimo świetnych wyników zawodniczek i zawodników Wisły, mimo iż jest to jeden z najsilniejszych okręgów w tej dziedzinie sportu w Polsce, kibice basketu w podwawelskim grodzie nie mogą się doczekać przyznania naszemu miastu naprawdę ciekawej imprezy. Działacze KOZKosz czynią starania, aby zarząd PZKosz powierzył im organizację meczu (w ramach eliminacji przed mistrzostwami świata) z Francją na jesieni przyszłego roku. Główną przeszkodą dla której władze polskiej koszykarskiej nie uwzględniają Krakowa jest brak odpowiedniej hali. Trudno nam konkurować z poznańską „Areną”, katowickim „Spodkiem” czy gdańską „Oliwią”, obiektami, w których może się pomieścić 6—7 tysięcy widzów. Iluż ich wejdzie do hali Wisły czy Hutnika — największych obiektów tego typu w Krakowie?

Podczas ostatniej wizyty w naszym mieście prezesa PZKosz, a zarazem wiceprezesa Międzynarodowej Federacji Koszykówki — Mariana Kozłowskiego, został on przyjęty przez prezydenta Krakowa — Tadeusza Salwę i w trakcie tej kurtuzyjnej wizyty była także mowa o staraniach krakowskich działaczy o prawo urzędzenia meczu Polska — Francja. M. Kozłowski obie-



## Trójka polskich reprezentantów na Turniej Czterech Skoczni

**TURNIEJ Czterech Skoczni** cieszy się wśród narciarskich imprez ogromną renomą, zwycięzcy zawodów fetowani są bardziej niż zdobywcy olimpijskich medali czy też zwycięzcy konkursów o mistrzostwo świata. Olimpiady i mistrzostwa świata to bowiem jednorazowe imprezy, dwa konkursy i niekiedy, a może nawet i dość często, przypadkowi zwycięzcy, tacy, którym uda się jeden czy dwa skoki. Of choćby tak jak w Sapporo naszemu Wojciechowi Fortunie.

W turnieju austriacko-zachodnoniemieckim na sukces trzeba pracować więcej i dłużej, wyliczyć wysoką formę na czterech obiektach, różnych przecież od

siebie, wymagających właśnie wielkich umiejętności. Tutaj triumfują „solidne firmy” narciarze doświadczeni i utalentowani, stąd tak wielka popularność tej imprezy.

Tegoroczny turniej zaczyna się zgodnie z tradycją w przedostatni dzień Starożytności w zachodnoniemieckiej miejscowości — Obersdorfie, potem w dzień Nowego Roku skoczki wystartują w Garmisch-Partenkirchen i następnie przeniosą się do Austrii, gdzie 4 i 6 stycznia odbędą się dwa następne konkursy w Innsbrucku i Bischofshofen.

Fachowcy nie mają jasno sprezyzowanych faworytów Turnieju Czterech Skoczni, gdyż sezon jeszcze się na dobre nie rozkręcił, jeszcze nie wszyscy zawodnicy pokazali w jakiej są formie. Były co prawda już cztery wielkie konkursy skoków w Ameryce (o Puchar Świata), ale nie startowali w nich skoczki NRD, a są oni w ścisłej, od lat, światowej czołówce. W tegorocznych pucharowych konkursach brylował Austriak — Andreas Felder. Ten 23-letni zawodnik dokonał nie lada wyczynu wygrywając wszystkie konkursy i oczywiście obejmując prowadzenie w punktacji Pucharu Świata. Dobrze skakał też jego młodszy kolega z reprezentacji, 20-letni Hans Vettori. W czołówce byli oczywiście doskonałi Finowie, Norwedzy, dobrze skakali Czechosłowacy, Japończycy i Amerykanie.

Wszyscy przyjeżdżają teraz do Europy na Turniej Czterech Skoczni. Impreza zapowiada się

## Puchar prezydenta Krakowa dla biegaczy WKS „Wawel”

Zawodnicy „Wawelu”, specjalizujący się w biegach na orientację, którzy w tym roku zdobyli tytuł drużynowego mistrza Polski, otrzymali w Urzędzie Miasta z rąk dr Barbary Guzik puchar prezydenta Krakowa.

## W ligach angielskich

**PIEKARZE** I i II ligi angielskiej rozegrali wczoraj kolejne spotkania. W I lidze uzyskano następujące wyniki: Liverpool — Leicester 1:2, Luton — Coventry 2:0, Norwich — Arsenal 1:0, Nottingham — Ipswich 2:0, Queens Park Rangers — Chelsea 2:2, Sheffield Wedn. — Aston Villa 1:1, Southampton — Watford 1:2, Stoke — Manchester Utd 2:1, Sunderland — Everton 1:2, Tottenham — West Ham 2:2, West Bromwich — Newcastle 2:1. W II lidze m. in. Birmingham pokonał Grimsby 2:1, Fulham — Steffield Utd 1:0, Wimbledon — Notts County 3:2, a Manchester City zremisował z Barnsley 1:1.

Krystyna i on nie mieli sobie tej niedzieli nic do powiedzenia. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi nikt ich do siebie nie zapraszał, ani też oni nikogo nie prosili do siebie. Mogłoby pójść do kina na popołudniowy seans, ale coś ich od tego powstrzymywało. Może wspomnienie ostatniego wieczoru Belli... Siedzieli więc, nudząc się w domu.

Od czasu do czasu w alejkę koło ich domu skręcały z ulicy samochody i zaraz zwracały, gdyż alejka ta nie miała wylotu. Nie były to z pewnością pomyłki. Miejscowi ludzie doskonale znali wszystkie zakątki miasta. Chodziło o to, żeby spojrzeć na dom, w którym zamordowano młodą dziewczynę i zaspokoić ciekawość, czy państwo Ashby są w domu i co też mogą robić.

Koło godziny trzeciej po południu rozległ się dzwonek telefonu. Oboje drgnęli i jednocześnie wyciągnęli rękę po słuchawkę. Ale wzięła ją Spencer, który siedział bliżej aparatu.

— Halo!

Nikt nie odpowiedział, ale Spencer słyszał, że ktoś tam jest, że ktoś wstrzymuje oddech...

— Halo! — powtórzył — tu Spencer Ashby.

Krystyna spojrziała na niego z pewnym zdziwieniem, gdy niecierpliwym tonem powtórzył swoje halo. W dalszym ciągu nikt się nie odzywał.

Odczekawszy jeszcze chwilę, Spencer położył słuchawkę.

— Po prostu omyłka — rzekła Krystyna uspokajającym tonem. Ale dobrze wiedziała, że to nieprawda.

— Wiesz co, robi się już ciemno, może zapalisz lampy?

Spencer przekreślił wyłączniki, a potem podszedł do okna, aby je zasłonić. Jak zwykle, spojrzął przy tym na okna domu Katzów. Sheila siedziała przy fortepianie. Ubrana była w jakąś powiewną suknię różowego koloru, harmonizującą z odcieniem światła zapalonych lampy. Jej czarne włosy upięte wysoko na głowie odsłaniały długą smukłą szyję.

## Zimowe wspinaczki Polaków w Himalajach

**NA PRZEŁOMIE** roku w Himalajach (Nepal) przebywają uczestnicy dwóch polskich wypraw alpinistycznych.

Adam Bilczewski kieruje ekspedycją, grupującą głównie wspinaczy ze Śląska; jej celem jest szczyt Bhaulagiri (8.167 m). Płacy projektują wejście w warunkach zimowych od strony północnej, częściowo nową drogą.

Cho Oyu (8.153 m) — to cel wspólnej, polsko-kanadyjskiej wyprawy, której kierownikiem jest Andrzej Zawada. Szczyt ten nie ma jeszcze wejścia zimowego; trasa wybrana przez Polaków będzie wschodnią flanką Cho Oyu.

Przypomnijmy, że Polacy byli, przed laty, prekursorami himalaizmu zimowego. Gdy w 1974 r. A. Zawada prowadził zimą polską wyprawę na Lhotse (8.501 m) — pierwszy „ośmiotysięcznik”, który alpinści próbowali zdobyć w Himalajach zimą — nikt nie dawał Polakom większych szans (wyprawa dotarła do wysokości ok. 8.200 m, ale szczytu nie zdobyła). Nie sądzono też, aby Polacy szybko znaleźli naśladowców.

Dziś himalaizm zimowy stał się bardzo popularny. Np. obecnie w Himalajach projektowana ok. 20 ekspedycji.

Spośród 3 szczytów, przekraczających wysokość 8 tys. m i zdobytych dotychczas w warunkach zimowych — dwa padły łupem Polaków. W 1980 roku — Mount Everest (8.848 m), a zeszłej zimy — Manaslu (8.152 m).

**EFEKTOWNE** zdjęcie skoczka narciarskiego w locie, wykonane na skoczni w Garmisch-Partenkirchen, gdzie już za parę dni, w dzień Nowego Roku, rozegra się kolejny konkurs w ramach Turnieju Czterech Skoczni.



## Prezydent FIS — Marc Hodler:

## „Nasze starania zostały uwieńczone sukcesem”

**MARC HODLER**, 67-letni Szwajcar, prezydent FIS od 1951 r., najstarszy stażem ze wszystkich prezydentów międzynarodowych federacji, w wywiadzie udzielonym „Deutsches Sportecho” opowiada o problemach narciarstwa:

„Kongres w Sydney w 1983 r. zalecił wprowadzenie zmian do regulaminów technicznych. Wymagał tego rozwój poszczególnych dyscyplin. W 1985 r. przeprowadzimy kongres statutowy. Konieczne będzie opracowanie tych zmian, bo istniejące przepisy pochodzą z 1924 r. Wykonaliśmy sporo ciężkiej roboty, aby zwiększyć olimpijską reprezentację sportów zimowych. Uzgodniliśmy z MKOl, że do programu igrzysk wejdą cztery nowe konkurencje, które będą rozgrywane już w Calgary. Są to: kombinacja norweska i skoki w konkurencji drużynowej, kombinacja alpejska, składająca się z zjazdu i slalomu oraz slalom supergigant. Warunkiem dopuszczenia tych konkurencji przez MKOl było, aby na ich wyniki nie składała się suma rezultatów poszczególnych zawodników.

W przypadku kombinacji norweskiej nie było problemu — planuje się rozegranie biegu sztafetowego — dlatego jej włączenie przyszło łatwiej, niż drużynowego konkursu skoków. Starania jednak zostały uwieńczone sukcesem.

Inny problem, to komercjalizacja narciarstwa. Odpowiednie rozwiązania przyjęliśmy już jakiś czas temu. Nie możemy dopuścić do totalnej komercjalizacji. Szczególnie, jeśli chodzi o narciarstwo klasyczne, wypierane są na nas ciągle naciski. Nie będziemy zezwalać na żadne fabryczne drużyny — tak daleko już idą żądania. Nie chcemy, żeby biegacz wyglądał jak kierowca wyścigowy z przodu i z tyłu oblepiony reklamami. Narciarze nie mogą być stupami ogłoszeniowymi.

Narciarstwo jest sportem bardzo związanym ze społeczeństwem i to się ciągle potwierdza. W niektórych krajach zajmują się narciarstwem niemal wszyscy mieszkańcy. Osiągnąć to, by służyło ono zdrowiu, jest najważniejszym kierunkiem naszej działalności. Staramy się narciarstwo czynić atrakcyjniejszym przez organizowanie dobrych, popularnych imprez. Naszym najważniejszym zadaniem jest właściwe sterowanie jego rozwojem.

Mamy też kłopoty. Przy ogólnym wzroście, na przykład napływ młodzieży do skoków narciarskich wydaje się być niewystarczający. Skoki narciarskie stały się w międzyczasie dyscypliną catoroczną. Dlatego też jest możliwe zbliżenie tego sportu do wielkich miast. Zawody można rozgrywać nie tylko na wielkich skoczniach. Oczywiście, najlepsze są obiekty składające się z kilku skoczni różnych wielkości i o różnych profilach, które można przykrywać latem matami z igelit.

Nie chcemy natomiast rozwijać budowy mamucich skoczni. Mamy szereg tego rodzaju obiektów, dopuszczonych do zawodów, i to wystarczy. Chcemy, żeby skoki narciarskie dominowały, ale myśli o rekordowych lotach stanowiącym odrzucamy.